Za zł. **31.60** miesięcznie nabyć możesz najbardziej nowoczesną **superheterodynę**

PHILIPS Super 695A

DO NABYCIA:
„ALFA-RADIO"
Nawrot 1, tel. 183-60

Dziś 44 strony

Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA" i „Mój Głosik"

Nr. 86. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Łódź, Sobota, 27 marca 1937 r.** **Rok IX**

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr konta P. K. O. 600-955

Bombiarze wileńscy ujęci

Policja znalazła materiał wybuchowy, mechanizmy zegarowe do bomb i broń palną

Rewizje i aresztowania w redakcji „Falangi" i wśród działaczy oenerowskich w Warszawie

WILNO, 26.III (PAT.) Trwające od dnia 21 b. m. śledztwo w sprawie wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego, przy ul. Mostowej w Wilnie doprowadziło do ujęcia wielu sprawców podłożenia szeregu petard w Wilnie.

Decyzją władz sądowych zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach: WALDEMAR OLSZEWSKI, ŚWIECHOWSKA, OLSZEWSKA, OSTANÓWKO I ALBERT KROPIWNICKI, PREZES MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ W SZKOLE NAUK POLITYCZNYCH W WILNIE.

Przebywający w szpitalu Naborowski, któremu MUSIANO AMPUTOWAĆ ZDRUZGOTANE PALCE U RĄK, zostanie przewieziony do szpitala więziennego, gdy tylko na to pozwoli stan jego zdrowia.

WSZYSCY WYMIENIENI PRZYZNALI SIĘ DO WINY.

Ujawniono dotychczas WIEKSZĄ ILOŚĆ GOTOWYCH DO UŻYCIA BOMB- PETARD, CZĘŚCI SKŁADOWYCH DO PETARD, MATERIAŁÓW WYBUCHOWYCH, MECHANIZMÓW ZEGAROWYCH DO BOMB, LONTY ORAZ BROŃ PALNĄ KRÓTKĄ I DŁUGĄ.

Wileński korespondent telefonuje:

Na przyszły tydzień wyznaczony został pierwszy proces z nowej serii rozpraw sądowych, wytoczonych przez władze na tle zamachów petardowych w Wilnie.

W dniu 7 kwietnia przed wileńskim sądem okręgowym stanie robotnik STANISŁAW KIJAK, KTÓRY ARESZTOWANY ZOSTAŁ PO ZAMACHU PETARDOWYM NA SKLEP Z PRZYBORAMI FOTOGRAFICZNYMI „UNIWERSAL"

Jak się okazuje, Kijak odpowiadać ma jeszcze i za inne zamachy petardowe.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Ubiegłej nocy policja polityczna dokonała szeregu REWIZJI I ARESZTOWAŃ W MIESZKANIACH DZIAŁACZY b. O.N.R. oraz t. zw. MŁODYCH STRONNICTWA NARODOWEGO.

W redakcji czasopisma „Falanga" dokonano rewizji, która trwała kilka godzin.

ARESZTOWANO REDAKTORA „FALANGI" DZIARMAGĘ ORAZ KILKU CZŁONKÓW REDAKCJI.

Jak się dowiadujemy, RAZEM ARESZTOWANO OKOŁO 17 OSÓB, które przewieziono do aresztu przy urzędzie śledczym.

Policja zabrała materiał obciążający w postaci broszur, ulotek i t. p.

Dalsze energiczne dochodzenie trwa. Spodziewane są dalsze kroki w stosunku do współpracowników „Falangi".

Czasopismo „Falanga" było ideologicznie zbliżone do dawnego O. N. R-u, rozwiązanego przez władze i reprezentowała t. zw. „bapistów" (zwolenników Bolesława Piaseckiego).

Jak się dowiadujemy, rewizje w „Falandze" nastąpiły w związku z wybuchem bomby na ulicy Kruczej.

Zamach bombowy w Poznaniu

Skład futer „Kamczatka" zdemolowany. — Straty wynoszą 150 tysięcy złotych

POZNAŃ, 26 marca. (Tel. wł. „Głosu Porannego"). Nocy ubiegłej o godz. 4 nieznany sprawca RZUCIŁ BOMBĘ DO MAGAZYNU FUTER POD FIRMĄ „KAMCZATKA" w Poznaniu przy ul. Pierackiego 14. Wskutek wybuchu magazyn został zdemolowany i jednocześnie wynikł pożar. Na miejsce przybyła straż ogniowa, która pożar ugasiła.— Odłamki szyb zraniły dozorcę nocnego.

Dyrektor sklepu Maksymilian Szajka, zawiadomił telefonicznie właściciela firmy Henryka Bryskina w Warszawie,który poleciał samolotem do Poznania.

Straty w zniszczonych futrach, wśród których była piękna kolekcja srebrnych lisów, obliczane są na 150.000 zł. Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne, które wszczęły energiczne dochodzenie.

GRUDZIĄDZ, 26 marca. — (Tel. wł.). Nieznani sprawcy rzucili petardę do sklepu bławatnego, należącego do Henryka Płachty.

Wskutek wybuchu wyleciały wszystkie szyby, których odłamki skaleczyły jedną osobę.

Katastrofa na torze Nr. 13

Zadymka przyczyną tragicznego zderzenia. -- Czy zwrotniczy Bekus dał ręczny sygnał?

Stan rannych, za wyjątkiem 5-ciu, jest na ogół zadawalający

W związku z wczorajszą tragiczną katastrofą, jakiej uległa Lux-Torpeda nr. 20 pod Częstochową, wydany został przez ministerstwo komunikacji oficjalny komunikat treści następującej:

Oficjalny komunikat

WARSZAWA, 26 marca. — (PAT). Według wyników przedwstępnego dochodzenia, przeprowadzonego przez komisję dyrekcyjną na miejscu wypadku na stacji Rudniki, ministerstwo komunikacji podaje do ogólnej wiadomości, co następuje: W krytycznym dniu, t. j. dnia 25 b. m. stacja Rudniki przyjęła o g. 7 m. 47 pociąg towarowy nr. 272 na tor odjazdowy. Pociąg motorowy nr. 266 idący z Katowic winien był na stacji Rudniki wyprzedzić wymieniony pociąg towarowy, przebiegając po torze głównym.

W nocy z dnia 24 na 25 na skutek zawiei śnieżnej, przestały działać urządzenia sygnalizacyjne na stacji Rudniki.

Dyżurny ruchu stacji Rudniki wydał dyspozycje zwrotnicze mu przygotowania jezdni dla przepuszczenia pociągu towarowego po torze głównym, jednocześnie zawiadomił telefonicznie stację Częstochowa, że sygnały wjazdowe ze strony Częstochowy są nieczynne, o czym należy wydać rozkaz drużynie pociągu motorowego.

Następnie, po otrzymaniu wiadomości ze stacji Częstochowa o wyjściu pociągu motorowego, wydał dyspozycje zwrotniczemu pójścia pod semafor dla wpuszczenia pociągu motorowego na ręczny sygnał.

W tym czasie zwrotniczy był zajęty oczyszczaniem zasypanej śniegiem zwrotnicy, aby ją przełożyć w normalne położenie na tor główny.

W czasie oczyszczania usły-

(Dokończenie na str. 3).

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma składa

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

REDAKCJA
„Głosu Porannego"

* * *

U progu nowej wiosny, w dzień Zmartwychwstania najszczytniejszych ideałów ludzkości — dobroci i skromności aż do samozaparcia, umiłowania bliźniego, bolesnego poczucia wszelkiej krzywdy, sprawiedliwości i najszczytniejszego poświęcenia — oczy człowieka biegną w dal, by ujrzeć wyłaniającą się z mroków jutrzenkę promienną. Już od dłuższego czasu wzrok daremnie wypatrywał promienia lepszych dni, cofał się i w beznadziei przygasał. Napozór i dzisiaj mroki są jeszcze nieprzeniknione, jeszcze kłębią się chmury, zwiastujące burze niszczące. Ale tylko napozór. Czujne, a wrażliwe oko dostrzeże dzisiaj objawy, które nadzieją napawają serca. Szczytne hasła demokracji, w imię których wyrosła i rozkwitła Europa XIX stulecia, znowu przychodzą do głosu.

We wszystkich krajach, pielęgnujących ten piękny kwiat wolności, równości i braterstwa, przeżywają obywatele nowy okres dobrobytu i radości. Stany Zjednoczone wielkiego, nieustraszonego bojownika demokracji, Roosevelta, wspaniale uparta w obronie demokracji Anglia, dobrobytem słynące kraje północne, wierna hasłom wielkiej rewolucji Francja — mnożą się dowody niezbite, że siła żywotna demokracji jest nieprzemijająca. Najnowsze dwa przykłady przebudzenia się z koszmarnego snu represji i depresji, gwałtu i nie zawinionych krzywd, wrzaskliwego obskurantyzmu, rozświetlanego jedynie błyskawicami piekielnymi dręczeniami słabych — to Węgry i Rumunia.

A tymczasem totalizm wije się w dławiącym uścisku własnej nienawiści, pokrywanym bezbrzeżną, a treści sensu pozbawioną butą i brutalnością. Niemcy zupełnie gospodarczo wyczerpane i w polityce międzynarodowej przerażająco odosobnione, odczuwające z dnia na dzień coraz dotkliwiej ciężar nieufności i potępienia niepokojonego i denerwowanego świata. Włochy w analogicznej sytuacji gospodarczej, zaplątane przy tym w kosztowną awanturę hiszpańską, mające przeciwko sobie w tej chwili Anglię i w dużym stopniu również Francję, a przy tym tracące coraz wyraźniej spoistość we wnętrzną, bowiem prowadzone, a raczej komenderowane donośnym krzykiem masy zaczynają coraz wyraźniej słyszeć, że puste są dźwięki tego krzyku. Rosja, pławiąca się w jakimś bizantyjskim kulcie jednostki, trawiona walkami wewnętrznymi, przeżywająca wszystkie okropności termidora, wyczerpana wątpliwym co do efektu stachanowizmem i gospodarczo przygnębiona i wyczerpana.

W obliczu takiego bilansu budzą się uśpione, a raczej przytłumione nadzieje, oczy jakoś ufniej spoglądają w jutro nadciągającej wiosny. Nie wolno wątpić, że i te chmury, które ciążyły nad Polską, rozejdą się i kraj nasz zakwitnie nowym, lepszym życiem. Ponure upiory średniowiecza, które w ciężkim okresie wyszły z mroków nażer, zmąciły wielką kadź naszej rzeczywistości i usiłowały w mętnej wodzie łowić ryby na przynętę najgorszych instynktów, na które szły nie tylko ławice płotek, ale i pojedyncze szlachetniejsze ryby — te upiory w słońcu zmartwychwstania świata będą się musiały cofnąć do swych stęchłych nor, zdziesiątkowane i opuszczone, porzucając na placu boju wszystkie fałszywe ideały i zbłąkane stada ze zbłąkanymi pasterzami, a unosząc jedynie swe nędzne, ciasne, małe interesy własne. I zajaśnieje wtedy dla nas również jutrzenka swobody, za którą zbawienia słońce. — Wiele jest znaków na niebie, że chwila ta już niedaleka. I dlatego wbrew wszystkim pozorom wolno nam dzisiaj z otuchą najżywszą patrzeć w przyszłość naszą i naszej krwią i męką pokoleń wymarzonej wspólnej Ojczyzny.

Marian Drogoszewski.

Kłopoty włoskie

Aczkolwiek naczelny publicysta faszyzmu, p. Virginio Gayda twierdzi, że przerwanie podróży libijskiej i nagły powrót Mussoliniego do Rzymu był przewidziany z góry, to jednak bardziej prawdopodobną wydaje się opinia prasy angielskiej i francuskiej o powodach, które zmusiły il Duce do tego.

Powodów tych jest zresztą dość dużo, na czoło ich jednak wysuwa się sprawa hiszpańska. Leży ona bardzo Mussoliniemu na sercu, skoro po dyplomatycznym wycofaniu się Niemiec z tej awantury, stał się obecnie głównym dostawcą „armatniego mięsa" gen. Franco.

Porażki wojsk włoskich na froncie madryckim są już same w sobie upokarzające dla kolorów włoskich. Ale do tego doszła jeszcze masowa dezercja oficerów i żołnierzy regularnych dywizji faszystowskich do szeregów rządu hiszpańskiego. Jak podaje paryski dziennik „Oeuvre" i wiadomość tę potwierdził cały szereg świetnie zazwyczaj poinformowanych pism angielskich, 930 żołnierzy włoskich wraz z oficerami i materiałem wojennym przeszło na stronę rządu ludowego.

Obie dywizje włoskie, walczące na froncie madryckim, przerzedziły się nietylko przez poniesione w ogniu nieprzyjacielskich dział straty, ale szczególnie przez niesłychaną ilość „wziętych do niewoli". Otóż właśnie prasa francuska podaje w wątpliwość, czy ci jeńcy nie oddali się w ręce wroga raczej dobrowolnie.

Wszystko to nie świadczy bynajmniej wysoko o „moral" armii włoskiej, ani o kumszcie jej generałów, z których jeden nawet zmuszony został do złożenia dowództwa. Zarówno duch wojsk faszystowskich, jak i jej uzbrojenie, acz wystarczyły w Abisynii, nie wydają się dostateczne wobec europejskich przeciwników.

Co uczyni Mussolini wobec tego stanu rzeczy? Kompromitacja włoska jest poważna i wymaga natychmiastowej reakcji. Trudno sądzić, by po włożeniu tylu wysiłków i miliardowej wartości materiału wojennego na pomoc gen. Franco, mogli włosi wycofać się z hiszpańskiej awantury. Tym też tłumaczy się stanowisko ambasadora Grandiego w komitecie nieinterwencji, odmawiającego stanowczo, acz nieoficjalnie, wycofania „ochotników" włoskich z Hiszpanii.

Deklaracja Grandiego wywołała istną burzę. Opinia angielska domagać się zaczęła odpowiedniej reakcji i rząd Baldwina musiał użyć całego swego autorytetu, by nie dopuścić do otwartej walki prasowej, która mogłaby się przedzierzgnąć w konflikt międzynarodowy.

Niemniej jednak stosunki angielsko - włoskie stają się coraz bardziej napięte. Styczniowy „gentlemen agreemant" okazał się bezowocną próbą zbliżenia i rząd brytyjski żałuje nawet, że go podpisał. Bowiem, niezależnie już od Hiszpanii, akcja włoska na morzu Śródziemnym w postaci ufortyfikowania słynnej dziś wyspy Pantellaria, zagraża komunikacjom imperialnym zjednoczonego królestwa, co, wcześniej, czy później, nie pozostanie bez odpowiedniej repliki.

Nie brak zresztą i innych powodów, by nastawić opinię brytyjską przeciw włochom. Proklamowanie się przez Mussoliniego obrońcą mahometanizmu, było wymierzone przeciwko Anglii, ale bez spodziewanego skutku. Prasa angielska przedstawiła tę rzecz raczej humorystycznie i nie przejmuje się bynajmniej rolą Duce, który ograniczyć się musi do władzy nad 1 milionem muzułmanów, wobec ogólnej ich ilości 300 milionów, żyjących przeważnie pod panowaniem Wielkiej Brytanii i nie okazujących najmniejszej chęci przypięcia do zielonych sztandarów proroka czerni faszystowskiego symbolu.

Ale tak długo dzban wodę nosi... aż anglicy nie wezmą się na serio do rozprawy. Tymczasem jednak w Londynie zasada „Wait and vec" zdaje się nadal żłobić ściany biur na 10. Downing Street i ciągłe interpelacje członków izby gmin rozbijają się o tradycyjne formuły uspokajające ministra Edena i jego współpracownika lorda Cranborna.

Tymczasem jednak Anglia nie czeka bezczynnie. Niesłychany w historii jej wysiłek do zbrojenia doszedł do maximum. I w tym światowym wyścigu zbrojeń okazuje się, że Wielka Brytania zdystansuje łatwo swych możliwych przeciwników, a w pierwszym rzędzie Włochy. Uchwalone niedawno przez radę faszystowską powiększenie zbrojeń jest raczej manifestacją, aniżeli czynem realnym, bowiem Włochy nie mają najmniejszej możliwości wynalezienia źródeł finansowych na ten cel.

Stąd zły humor prasy włoskiej wobec Anglii i w wyniku chęć napsucia krwi brytyjczykom. Konszachty w Europie środkowej ministra Ciano mają na celu osłabienie małej ententy, a tym samym Francji, sojuszniczki Anglii. Gra, jak widzimy, na dalecką metę, czy się uda... Bo otóż ta Austria, która uchodziła niejako za polityczną kolonię Rzymu, nietylko wyzbywa się wpływów przyjaciela Mussoliniego, księcia Starhemberga, ale zaczyna chadzać (do Budapesztu i do Pragi) własnymi drogami.

To zbliżenie Austrii do Węgier i do Czechosłowacji narusza włosko - niemiecki „stan posiadania" w Europie Centralnej. Odmawiając pomocy restauracji Habsburgów, dyplomacja włoska pragnęła z jednej strony przypodobać się Rzeszy, a z drugiej dotknąć Anglię, gdzie sympatie dla Ottona są dość żywe.

Okazuje się jednak, że kanclerzowi Schuschniggowi znudziła się ekwilibrystyka na lince Berlin — Paryż. Porozumienie z Węgrami przekroczyło już granice protokułu rzymskiego, a flirt z Czechosłowacją zdaje się rokować pewne rezultaty, o czym świadczyć może nagły przyjazd premiera Hodży do Wiednia.

W międzyczasie minister Ciano usiłuje układem białogrodzkim podważyć przymierze Jugosławii z Czechosłowacją i Rumunią. Czy jednak uda mu się, mimo papierowych paktów, zmienić profrancuskie nastawienie Jugosławii na prowłoskie, wydaje się bardzo wątpliwe. Acz Jugosławia położyła krzyżyk nad Fiume i Splitem, to jednak nie zapomniała ich jeszcze. Atut białogrodzki nie zaważy więc na szali „trymfów" którą Mussolini przeciwstawił Anglii w ostatecznej rozgrywce dyplomatycznej, podczas gdy w „awanturze" hiszpańskiej zwiędły zdobyte na abisyńczykach laury.

JERZY KWEIT.

KINO
CASINO
Pocz. s. 4. 6. 8. 10.

Najweselszy program świąteczny!

Kapitalna polska komedia muzyczna

W rolach głów.:
Eugeniusz BODO
H. Grossówna, J. Orwid, Sempolińska, Skonieczny.

Film uznany jednogłośnie za najlepszą polską komedię od czasu powstania filmu dźwiękowego

W I i II dzień świąt Wielkiej Nocy o g. 12 i 2
2 poranki Ceny od 80 gr.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin".

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
„ATENEUM"
D-ROWEJ S. ROBINSONOWEJ
Śródmiejska 40
poleca ostatnie nowości.
Bogato zaopatrzone działy: dla dzieci, młodzieży i LEKTURY SZKOLNEJ

NIE MĘCZĄ OCZU!

OPTYK
SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33
TELEFON 222-23.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

Promienne jutro, pewny byt,
To twoje prawo, przyjacielu.
Droga jest prosta, bliski świt—
—P.K.O. wiedzie wprost do celu!

Szczepko przed sądem

Dlaczego popularny lwowianin nie przybył na czas do Zakopanego?

LWÓW, 26.3. (PAT) — Popularny speaker radiostacji lwowskiej Kazimierz Wajda, odtwórca postaci „Szczepka" w „Wesołej lwowskiej fali" pozwany został przez impresaria p. Türkową o niedotrzymanie kontraktu.

W sierpniu ub. roku Szczepko miał wystąpić wraz z Tońkiem w Zakopanem, gdzie imprezę urządzała p. Türkowa ze Lwowa. Do Zakopanego udał się artysta autem jednego ze swych przyjaciół, lecz auto uległo wypadkowi pod Chabówką. By przybyć na czas na występ Wajda wynajął taksówkę, a szofera zachęcił sutym napiwkiem do przyśpieszenia tempa jazdy. W pewnej chwili samochód wywrócił się i Szczepko został kontuzjowany nie mógł więc przybyć na czas do Zakopanego. Publiczność była już zgromadzona na sali a mgr. Vogelfänger, popularny „Tońko", ucharakteryzowany, za kulisami oczekiwał na towarzysza.

P. Türkowa pozwała p. Wajdę o odszkodowanie w kwocie zł. 500. Rozprawa toczyła się wczoraj przed sądem cywilnym. Wyniku dotychczas nie ogłoszono.

Katastrofa na torze Nr. 13

(Dokończenie)

szał sygnał zbliżającego się pociągu motorowego, porzucił więc oczyszczanie zwrotnicy i pobiegł w kierunku zbliżającego się pociągu, podając—jak twierdzi — sygnał „Stój".

Pociąg jednak nie stanął pod semaforem, co powinien był uczynić i nie zmniejszając szybkości wjechał na stację, gdzie nastąpiło najechanie na pociąg towarowy, stojący na objazdowym torze.

Ustalono, że dyżurny ruchu stacji Częstochowa uprzedził ustnie kierownika pociągu i motorniczego o niedziałaniu sygnałów wjazdowych na stacji Rudniki. Sądzić należy, że brak ścisłego zastosowania się do przepisów motorniczego Grochowskiego, czy też jedna chwila jego nieuwagi, a cieszył się on wzorową opinią, spowodowała katastrofę, w której zginął sam oraz poniosło śmierć oprócz niego 4 pracowników kolejowych, nie licząc wielu rannych.

Dalsze dochodzenie trwa.

Tragiczne skutki śnieżycy

Do tego komunikatu nasz częstochowski korespondent dodaje co następuje:

Pomimo wydanej opinii, faktyczna przyczyna katastrofy nie jest dokładnie ustalona.

Rzeczoznawcy, którzy byli na miejscu, po dokładnym przestudiowaniu i zbadaniu całokształtu doszli do zgodnego wniosku, że

NAJWIĘKSZĄ WINĘ PONOSI TU ŚNIEŻYCA.

Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że było zepsucie urządzeń blokowych na stacji Rudniki, ale ponieważ zawiadowca o tym wiedział i wydał odpowiednie instrukcje, zwrotniczy JAN BEKUS POWINIEN BYŁ PODAĆ SYGNAŁ RĘCZNY.

Przebywający w areszcie zwrotniczy Bekus zeznał, przesłuchany na tę okoliczność, że sygnał taki podał,

ALE ŚWIATŁO LATARNI BYŁO ZUPEŁNIE ZASYPANE ŚNIEGIEM

i dlatego motorniczy światła tego nie widział.

Trudno więc mówić o winie zabitego w katastrofie prowadzącego pociąg motorowy Henryka Grochowskiego.

Przyszedł on z ojcem na stację Rudniki, celem wykupienia biletu na pociąg zwykły do Warszawy.

W chwili, kiedy torpeda nadjechała, stał on na peronie. Po tym nastąpiło zderzenie i odłamkiem z brankardu cysterny, został tak silnie uderzony w nogę, że PĘKŁA MU W DWUCH MIEJSCACH KOŚĆ GOLENIOWA. —

Cudowne ocalenie

W cudowny sposób uniknął również śmierci najmłodszy pasażer nieszczęsnej Lux-Torpedy, dwuletni chłopczyk jednego z podróżnych.

W chwili zderzenia, chłopczyk został wyrzucony ze swej ławki i wpadł na wiszące na przeciw niego futra.

Nazwiska zabitych

Dopiero w dniu wczorajszym udało się dokładnie ustalić nazwiska zabitych kolejarzy. Są to: motorniczy torpedy — HENRYK GROCHOWSKI, pomocnik jego — TADEUSZ ŚWIĄTKOWSKI, dwaj zapasowi ślusarze — ADOLF ŚLISZKE i WACŁAW LUBIŃSKI, wreszcie brekowy pociągu towarowego — ANTONI OSTROMECKI.

CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI NADKONDUKTOR TORPEDY,

GRZELAK,

który w chwili wyjazdu z Częstochowy stał w kabinie kierowcy, a w chwilę po przejeździe wieży zwrotnicowej stacji Rudniki wszedł do wagonu, celem skontrolowania biletów przybyłych od Częstochowy pasażerów.

To właśnie uratowało go od niechybnej śmierci, gdyż cały pomost, mieszczący kabinę kierowcy został, jak wiadomo, zupełnie zdruzgotany.

Jeszcze jedna ofiara

Znalazła się poza tym jeszcze jedna ofiara. 8-mioletni Józef Dziedziczek.

To uratowało mu życie, bowiem wszyscy pasażerowie, którzy znajdowali się w przedniej części torpedy, odnieśli poważne rany.

Podczas zamieszania, jakie powstało bezpośrednio po katastrofie, o chłopczyku zapomniano.

Po chwili dopiero zauważono, że w futrach coś się rusza. Chłopczyk był wprawdzie przestraszony, ale nie odniósł najmniejszego obrażenia.

Perfumy
OPÉRA
PINAUD PARIS
Dla wytwornej Pani

Feralna 13-ka

Bardzo charakterystycznym jest moment, że TORPEDA ROZBIŁA SIĘ NA TORZE NR. 13. Jest to tor ślepy, na który odstawiane są pociągi, przeważnie towarowe, mające dać drogę pociągom motorowym, kurierom i pociągom pasażerskim.

Tor ten na stacji w Rudnikach

MA SWOJĄ SMUTNĄ HISTORIĘ.

Przed trzema laty miało miejsce na tym torze zderzenie pociągów towarowych, w którym zginął jeden kolejarz.

Niespełna dwa lata temu na stacji Rudniki na torze nr. 13 został zgnieciony podczas przetaczania wagonów robotnik kolejowy.

Maleńka stacyjka Rudniki, na której nigdy nic się nie dzieje, na której żaden pociąg dalekobieżny się nawet nie zatrzymuje OTOCZYŁA AUREOLĄ SMUTNEJ SŁAWY TOR NR. 13, na którym w dniu onegdajszym rozegrała się tak wstrząsająca katastrofa...

Tor ten od dnia onegdajszego NAZYWA SIĘ JUŻ W RUDNIKACH „TOREM ŚMIERCI".

Stan rannych

Co się tyczy 36 rannych, to dopiero po przewiezieniu do szpitali, można było ustalić ich stan.

Najcięższych obrażeń doznał dr. Aleksander Wolberg. Bardzo ciężko ranny jest dyr. Prusieki, który ma złamane 3 żebra.

Poza tym ciężko ranni są adw. Konarski, artysta dramatyczny Ewan z Sosnowca. Reszta pasażerów odniosła lżejsze rany.

Kilka osób z pośród lżej rannych powróciło już nawet do domu.

Płk. Piaseckiego, który jest bardzo ciężko ranny, ODWIEZIONO WAGONEM SANITARNYM DO WARSZAWY, gdzie został umieszczony w szpitalu wojskowym.

Komisja ministerialna jeszcze z Rudnik nie wyjechała i stara się ustalić zupełnie konkretnie przyczyny strasznej katastrofy.

Co się tyczy aresztowanego zwrotniczego Jana Bekusa, to znajduje się on w więzieniu w Częstochowie.

Jest on zupełnie spokojny i w dalszym ciągu twierdzi, że spełnił wszystko, co do niego należało.

PIWA
SUKC. K. ANSTADTA S/A

Nowe znaczki pocztowe

z wizerunkiem Marszałka Śmigłego-Rydza

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Polska wytwórnia papierów wartościowych otrzymała już portret Marszałka Rydza-Śmigłego, z którego sporządzone będą nowe znaczki pocztowe. Na znaczkach tych Marszałek Rydz Śmigły przedstawiony będzie w stroju urzędowym w czapce z dystynkcjami wojskowymi. Nowe znaczki z portretem Marszałka Rydza - Śmigłego ukażą się w dwóch najbardziej używanych w obiegu wartościach, a mianowicie: wartości 25 gr. dla listów zwykłych korespondencji handlowej i 55 gr. dla krajowych listów poleconych.

Po rozwiązaniu kartelu

redukcja personelu biurowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W związku z powziętą ostatnio uchwałą o likwidacji kartelu fabryk papierniczych, otrzymać ma w przyszłym miesiącu wymówienia personel biur „Centropapieru", „Centropapier" zatrudniał około 80 pracowników umysłowych.

LETNIE WYCIECZKI MORSKIE · 1937

ODJAZD Z GDYNI:

Na Fiordy Norwegii
ms. „Batory"
15.7–26.7 od zł. 330.–

Drogami Wikingów
ss. „Kościuszko"
Fiordy – Edinburg – Amsterdam
17.7 – 30.7 od zł. 270.–

Trzy królestwa
ms. „Piłsudski"
Amsterdam – Oslo – Kopenhaga
28.7 – 5.8 od zł. 250.–

Do Helsinek
ms. „Piłsudski"
6.8–9.8 od zł. 100.–

Do Kopenhagi
ss. „Kościuszko"
7.8–10.8 od zł. 80.–

Na Atlantyk
ss. „Kościuszko"
Lizbona – Casablanka – Madera
Azory – Londyn – 12.8 – 6.9
od zł. 490.–

ODJAZD Z KONSTANCY:

„Polonią" do piramid
ss. „Polonia"
Ateny – Kreta – Aleksandria –
Istanbuł – Konstanca – 9.6 – 21.6
od zł. 290.–

Do Grecji
ss. „Polonia"
Ateny – wyspy Archipelagu
Greckiego – Istanbuł – Konstanca
7.7 – 19.7 od 290.–

Pod niebo Italii
ss. „Polonia"
Ateny–Neapol–Malta–Istanbuł–
Konstanca – 3.8 – 17.8 od
zł. 340.–

GDYNIA-AMERYKA
LINIE ŻEGLUGOWE S/A

Bieg dokoła Polski

w dn. 21 czerwca — 4 lipca r. b.

WARSZAWA, 26.III (PAT.)— Zarząd Polsk. związku kolarskiego na posiedzeniu wczorajszym ustalił definitywny termin biegu kolarskiego dokoła Polski na dzień 21 czerwca — 4 lipca. Ofi cjalna nazwa biegu brzmieć będzie:

„Bieg dookoła Polski zachodniej" i obejmuje tereny zach. - północne z Gdynią i Białymstokiem.

Rozłam w Z.Z.Z.

Górnicy śląscy oderwali się od centrali

KATOWICE, 26 marca. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego zarząd główny związku górników ZZZ w Katowicach obradował nad organizacyjnym wykonaniem **uchwały, przyjętej na posiedzeniu w dn. 25 b. m., a postanawiającej zerwanie z warszawską centralą ZZZ.**

W wyniku obrad zawiadomiono wydział centralny ZZZ **o wystąpieniu związku górników ze Związku związków zawodowych z siedzibą w Warszawie.**

Ponadto na wspomnianym zebraniu przyjęto uchwałę, **wykluczającą posła Stefana Kapuścińskiego ze związku górników Z. Z. Z. i w związku z tym pozbawiającą go funkcji sekretarza generalnego związku górników ZZZ.**

Prowadzenie sekretariatu generalnego powierzono do czasu zwołania walnego zjazdu związku górników ZZZ redaktorowi Józefowi Renikowi.

W związku z załatwieniem tych spraw wysłano odpowiednie listy do centrali warszawskiej ZZZ.

Cudze chwalicie — swego nie znacie...
Spróbuj, a przekonasz się o dobroci win owocowych wytwórni
„Zakrzewiec"
Andrzeja Hr. Potockiego w Międzyrzecu.

Wyjaśniona pogłoska

o mordzie rytualnym

Od 6 tygodni żyła ludność żydowska w miejscowości Krasnobród **pod oskarżeniem o mord rytualny.**

W lutym udała się na wesele u miejscowego chłopa 14-letnia Irenka Kawecka, ułomna. Kiedy dziewczynka nie wróciła nazajutrz do domu, ojciec wszczął za nią poszukiwania po okolicznych wioskach, ale poszukiwania nie dały żadnych wyników.

Wówczas **rozeszła się wieść po miasteczku, że to żydzi zabili chrześcijańskie dziecko, aby wziąć „krew na macę".**

Wnet też znaleźli się świadkowie, którzy **„widzieli u miejscowego rabina flaszki krwi, potrzebnej do wyrobu macy".**

Doszło do tego, że cała grupa chłopów z sołtysem na czele **udała się na żydowski cmentarz w poszukiwaniu zwłok „rytualnej ofiary".**

Gdy nic nie znaleźli, rozeszły się pogłoski, że żydzi ukrywają dziewczynkę w jakiejś piwnicy.

Dopiero przez przypadek cała sprawa została wyświetlona.

Przed kilku dniami wyłowiono zwłoki zaginionej dziewczynki z rzeki, do której prawdopodobnie wpadła wracając w nocy z wesela i przechodząc przez wąską kładkę.

Wobec znacznie zwiększonego zapotrzebowania na znaną SÓL MORSZYŃSKĄ przeczyszczającą, Zarząd Zdrojowiska Morszyn obniżył cenę na zł. 2.40 za flakon.

Zasada rasizmu odrzucona

przez walny zjazd Związku Artystów Scen Polskich

WARSZAWA, 26 marca. — (PAT). Trzecie posiedzenie plenarne 17-go walnego zjazdu delegatów ZASP rozpoczęło się w piątek, dnia 26 marca 1937 roku o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym znalazło się przede wszystkim sprawozdanie komisji wniosków i rekursów.

Przyjęto m. in. wniosek o zniesieniu filii bezrobotnych, jako takiej i utworzeniu na jej miejsce sekcji bezrobotnych. — Zgłoszono następnie szereg dezyderatów, przy czym przyjęto m. in. następującą uchwałę:

„Odrzucając jako kryterium zasadę t. zw. rasizmu 17-ty walny zjazd delegatów ZASP stoi na stanowisku, że teatr polski winien być polskim we wszystkich jego przejawach, powinien być polskim nie tylko z nazwy, ale i z ducha i powinien stać na straży kultury polskiej we wszystkich dziedzinach życia teatralnego".

Uchwalono dalej szereg wniosków, dotyczących m. in. **zabezpieczenia materialnego artystów dramatycznych po pewnym okresie wysługi lat.**

Z innych spraw uchwalono m. in. wniosek o mianowaniu p. Nuny Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej — członkiem honorowym ZASP.

Powstańcy ostrzeliwali parowiec francuski

17 samolotów bombardowało statki, zakotwiczone w porcie Musel

WALENCJA, 26.3. (PAT) — Z Alicante donoszą, że okręt, którego cechy charakterystyczne odpowiadają cechom krążownika powstańczego „Baleares", ostrzeliwał na północ od przylądka San Antonio parowiec francuski „Imerethie", płynący z Marsylii do Walencji. Statek odmówić miał wykonania rozkazu okrętu powstańczego co do zmiany kierunku podróży i udania się do Palma na Majorce. Kapitan „Imerethie" zażądał pomocy od krążownika francuskiego „Suffren", który wyszedł mu na spotkanie i odprowadził „Imerithie" do Alicante.

GIJON, 26.3. (PAT) — Wczoraj o godz. 11-ej rano 17 samolotów powstańczych bombardowało statki zakotwiczone w porcie Musel.

Statek „Tyxa Ondo" został trafiony bombą. Most, na którym znajdował się kapitan, został zniesiony wybuchem. 5-ciu marynarzy zostało ciężko rannych.

Jedna z bomb trafiła również parowiec „Assuncion", raniąc niebezpiecznie kilkunastu marynarzy.

Po bombardowaniu eskadra powstańcza, złożona z 13-tu samolotów Junkersa i 4-ch Fiatów, lecąc nisko nad portem, ostrzeliwała statki z karabinów maszynowych.

BARCELONA, 26.3. (PAT) — Według doniesień dziennika „El Notitiorc" lotnictwo rządowe bombardowało w ciągu ubiegłej nocy objekty wojskowe w Saragossie i Huesca. Zrzucono około 8-miu ton bomb i materiałów wybuchowych.

MADRYT, 26.3. (PAT) — Rozgłośnia „Union - Radio" nadała wczoraj o godz. 22-ej następujący komunikat rady obrony Madrytu:

Na froncie środkowym w godzinach rannych nasze baterie przeciwlotnicze strąciły 4 samoloty do bombardowania i dwa myśliwskie. Jeden z aparatów myśliwskich spadł na linie nieprzyjacielskie, drugi zaś na nasze linie. Pilot niemiec poniósł śmierć.

W ciągu popołudnia spadł na nasze linie drugi aparat. Dwuch zbiegów z bronią zjawiło się na naszych pozycjach.

Kryzys rządowy w Katalonii

BARCELONA, 26.3. (PAT) — Companys po zakończenia posiedzenia generalitadu oświadczył dziennikarzom, że kryzys rządowy jest już faktem. Jutro w tej sprawie ma być wydany komunikat do prasy, nie przypuszcza jednak, by nowy rząd mógł uformować się w dniach najbliższych.

FILIE:
Piotrkowska 4, 67 i 147, Narutowicza 27, Główna 48, Napiórkowskiego 29, Rzgowska 47.
PABIANICE: Plac Dąbrowskiego 3.

Pakt włosko-jugosłowiański

gwarantuje niepodległość Albanii

Mussolini z okazji podpisania układu zwolnił jeszcze 20 więźniów-słoweńców

BIAŁOGRÓD, 26.3. (PAT) — Premier Stojadinowicz i minister Ciano przyjęli wczoraj dziennikarzy włoskich i jugosłowiańskich oraz korespondentów agencji zagranicznych. Minister Ciano złożył następujące oświadczenie:

Podpisane dziś układy oznaczają pokój i bezpieczeństwo między Jugosławią i Włochami. Oznaczają one, że Jugosławia i Włochy pragną zapoczątkować i prowadzić politykę dobrego sąsiedztwa, która doprowadzi nie tylko do usunięcia między nimi każdej przyczyny konfliktu, lecz urzeczywistni wyraźny i zdecydowany zamiar obu krajów utrzymania między nimi pokoju we wszystkich okolicznościach. Jugosławia i Włochy postanowiły otworzyć nową erę w swych stosunkach politycznych oraz realizować program stosunków ufnej przyjaźni i współpracy między obu krajami, program zalecony z okazji spotkania w Rzymie pomiędzy Mikołajem Pasiczem a Benito Mussolinim i odpowiadający wspólnym interesom obu krajów, wymaganiom ich położenia geograficznego oraz stosunkom życiowym, istniejącym pomiędzy gospodarstwami Jugosławii i Włoch.

Przedewszystkim pragnęliśmy usunąć wszelkie powody nieufności Jestem pewny, że przyjaźń włosko-jugosłowiańska znajdzie przychylny oddźwięk wśród ludności zamieszkałej na granicy obu krajów.

Poinformowałem już premiera Stojadinowicza o instrukcjach, jakie udzielone zostały kompetentnym władzom włoskim w sprawie nauczania i używania języka serbsko - chorwacko - słoweńskiego oraz wykonywania praktyk religijnych w tym języku.

Po tym oświadczeniu min. Ciano odczytał depeszę Mussoliniego, zawiadamiającą, iż poza 80-miu więźniami politycznymi uwolnionymi z okazji ostatniej amnestii, wypuszczono z okazji podpisania wczorajszych układów, ostatnich 20-tu więźniów - słoweńców.

RZYM, 26.3. (PAT) — Potwierdza się tu pogłoska, że podczas białogrodzkiej wizyty min. Ciano dokonano specjalnej wymiany zapewnień, dotyczących Albanii.

Mocą tych zapewnień Włochy i Jugosławia obowiązują się m. in. szanować niepodległość i całość terytorialną Albanii. Zapewnienia te nie zostały ogłoszone, ale wypływają logicznie z zasady szanowania granic, przestrzegania status quo i nie uciekania się do wojny.

BIAŁOGRÓD, 26.3. (PAT) — Min. Ciano w towarzystwie premiera Stojadinowicza, ministra wojny Maricza i szeregu innych osobistości udali się na górę Topole o 80 klm. od Białogrodu, gdzie znajduje się mauzoleum króla Aleksandra I. Min. Ciano złożył wieniec laurowy na grobie królewskim.

RZYM, 26.3. (PAT) — Powrót ministra Ciano z Białogrodu spodziewany jest w dniu jutrzejszym. Jeśli warunki atmosferyczne na to pozwolą, minister Ciano powróci samolotem. Bezpośrednio po swym powrocie min. Ciano odbędzie konferencję z Mussolinim.

Miłość! Humor! Piosenka! — królują obok Eugeniusza Bodo i Heleny Grossówny w arcykomedii pomyłek i nieprawdopodobych wydarzeń „Piętro wyżej"!

Studenci polscy w Rzymie

RZYM, 26.3. (PAT) — Dziś rano przybyła do Rzymu w liczbie 23 osób wycieczka polskiej młodzieży uniwersyteckiej zrzeszonej w związku „Liga". Przybywającą **młodzież** z inż. Wędziagolskim na **czele, powitali na dworcu przedstawiciel** ministerstwa prasy i propagandy oraz sekretarz ambasady R. P. dr. Chromecki. W poniedziałek nastąpi wyjazd do Neapolu.

W Rzymie bawi również wycieczka 30 polskich filologów profesorów uniwersyteckich i gimnazjalnych, którzy pod przewodnictwem prof. Gostkowskiego i prof. Wieniewskiego przybyli z Wenecji. Członkowie wycieczki spędzą święta w Rzymie, po czym odjadą do Neapolu

Zamknięcie „Trybuny Robotniczej"

Lwowski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Do redakcji tygodnika „Trybuna Robotnicza" przybyła policja, która po dokonaniu rewizji i przesłuchaniu red. Szczyrka okazała zarządzenie o zamknięciu pisma.

Lokal redakcji opieczętowano. Nikogo nie aresztowano.

Do tej informacji dodać należy, że „Trybuna Robotnicza" była lwowskim organem PPS. Na czele pisma stał radny miejski Szczyrek, który jest członkiem rady naczelnej PPS.

152 tomy dzieła o wojnie światowe

NOWY JORK, 26.3. (PAT) — Pod kierownictwem prof. dr. J. Shotwella, wyszedł z druku ostatni 152-gi tom, zamykający wielkie wydawnictwo p. t. „Społeczna i ekonomiczna historia wojny światowej".

Pracę nad tym dziełem rozpoczął komitet uczonych z r. 1914 w kilka miesięcy po wybuchu wojny z inicjatywy zmarłego niedawno wielkiego amerykańskiego męża stanu Elitu Boot'a. W skład tego komitetu wchodzili uczeni wielu krajów, m. in. 35 ministrów różnych państw.

WYTWÓRNIA SAMOCHODÓW **LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S. A.**

Doskonałość i precyzja

wykonania samochodów wytwórni Lilpop, Rau I Loewenstein S. A., wg. licencji General Motors, są gwarancją zadowolenia wszystkich posiadaczy naszych wozów.

podaje do wiadomości, że ukazały się w sprzedaży samochody:

CHEVROLET BUICK

osobowe od Zł. 7.600.—

OPEL-OLYMPIA

osobowe Zł. 5.600.—

CHEVROLET

ciężarowe od Zł. 8.000.—

Olbrzymie środki techniczne i finansowe, jakimi rozporządza General Motors, pozwoliły na skonstruowanie typów wozów, stanowiących ostatnie słowo techniki samochodowej.

Potężne, a zarazem ekonomiczne silniki, komfortowe karoserie o pięknych opływowych liniach, idealna wentylacja, niezawodne hamulce—oto kilka charakterystycznych cech, które wraz z wieloma innymi udoskonaleniami wyróżniają nasze nowe wozy.

Dzięki wielkiej różnorodności typów podwozi użytkowych samochody nasze znajdują zastosowanie we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i rolnictwa, dając ich posiadaczom rękojmię dochodowego wyzyskania wozu.

Sprzedawcy rejonowi:

Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Katowice, Kraków, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Kielce, Sosnowiec, Włocławek, Gdynia, Gdańsk, Równe, Białystok, Stanisławów, Rzeszów, Ostrów, Brześć n/Bugiem.

OSZCZĘDNOŚĆ • WYGODA • BEZPIECZEŃSTWO

Zajścia uliczne w Kaliszu

Tłum bezrobotnych na wiadomość o cofnięciu zapomóg wyłamał drzwi w magistracie

KALISZ, 26 marca. (PAT). — Przed magistratem m. Kalisza doszło w dniu dzisiejszym do zajść ulicznych.

Przed gmachem ratusza zebrał się już od wczesnego ranka tłum bezrobotnych domagając się wypłaty zapomóg świątecznych.

Wypłata ta miała być uskuteczniona zgodnie z uchwałą rady miejskiej.

Wobec niezatwierdzenia jednak tej uchwały przez władze nadzorcze wypłatę cofnięto.

Zgromadzony tłum

USIŁOWAŁ WYŁAMAĆ DRZWI W BUDYNKU RATUSZA I DOSTAĆ SIĘ DO WNĘTRZA,

jednakże przybyły pluton policji rozproszył zgromadzonych, aresztując prowodyra Konstantego Rybickiego, który wyłamał klamkę u drzwi.

W czasie zajść lekko poturbowany został intendent miejski.

PUDER URODA

darzy cerę urokiem promiennej wiośnianej świeżości

FR. PULS

Włókna z węgla

Sztuczne środki żywnościowe z azotu

BERLIN, 26 marca. (PAT). — W berlińskim Związku prasy zagranicznej odbyło się śniadanie, na którym przedstawiciel największego koncernu chemicznego Rzeszy „I. G. Farben" wygłosił krótki referat, w którym skreślił działalność tego koncernu.

Mówca zatrzymał się dłużej nad produkcją sztucznego kauczuku - buny. Podkreślił on, że produkcja ta prowadzona jest nie tylko w Niemczech, lecz i w szeregu innych państw, jak np. ZSRR i St. Zjednoczonych.

Uwzględniając specyficzne warunki finansowe Niemiec, koszt produktu sztucznego równa się prawie całkowicie kosztom kauczuku naturalnego.

Mówca wspomniał wreszcie o dokonywanych próbach wyrabiania włókna z węgla i wreszcie o próbach uzyskania sztuczną drogą środków żywnościowych (białka). W tym kierunku czynione są przede wszystkim eksperymenty z azotem.

600 emigrantów

wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Palestyny

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W nadchodzący poniedziałek, dnia 29 b. m. wyruszy z Warszawy ostatnia w b. m. grupa emigrantów do Palestyny. Przez Konstancę wyjedzie 300 wychodźców. Centralny wydział palestyński ustalił już plan wychodźtwa na mies. kwiecień. — Przewidziany jest wyjazd 600 emigrantów w dwuch grupach: 14 i 20 kwietnia.

LEPIEJ I PEWNIEJ

prowadzi samochód

KIEROWCA KTÓRY WIE

że skutki wypadku złagodzi polisa POLSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ »PATRIA« S. A.

Warszawa, Pl. Napoleona 3. tel. 506-93

Samolot rozbił się

W katastrofie zginęło 10 pasażerów i 3 pilotów

PITTSBURG, 26 marca. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy w odległości 12 klm. od Albany wydarzyła się **wielka katastrofa samolotowa.**

Wypadkowi uległ 14-osobowy samolot „Douglas - Transport", który kursował na linii Newark — Pittsburg.

10 pasażerów i trzy osoby z obsługi zginęło w katastrofie.

Przyczyną katastrofy—złe warunki atmosferyczne. Niebo było pokryte gęstymi chmurami, wskutek czego pilot stracił orientację i jakkolwiek samolot zbliżał się do lotniska, nie mógł opuścić się na ziemię.

Przebywszy 12 klm. od lotniska Albany **aparat spadł nagle i rozbił się w odległości 100 m. od szosy.** Eksplozja zbiornika nie nastąpiła, ponieważ pilot, wykazując wiele przytomności umysłu wypuścił w chwili katastrofy benzynę.

Należy podkreślić, iż w ciągu ostatniego kwartału jest to już **siódmy samolot pasażerski, który ulega rozbiciu.** Ogólna liczba ofiar wypadków samolotowych w ciągu tego okresu czasu wynosi 51 osób.

Dzieci lubią Ovomaltynę

Ovomaltyna zawiera potrzebne dla rozwoju dziecka składniki, które wpływają dodatnio na apetyt, wzrost, budowę kośćca i rozwój mięśni. Ovomaltyna jest przy tym smaczna i łatwostrawna oraz łatwa do przyrządzenia.

OVOMALTINE

Dr. A. Wander, S. A. Kraków

Śniadanie na morzu

M. n. Beck wizytował francuską flotę śródziemnomorską

NICEA, 26.III (PAT.) — Dnia 25 marca p. minister spraw zagranicznych, Józef Beck w towarzystwie ambasadora Łukasiewicza zaproszony przez admirała Abrial, dowódcę floty śródziemnomorskiej, udał się do Toulonu dla zwiedzenia portu i znajdującej się tam eskadry.

Admirał Abrial wydał dla ministra Becka śniadanie na pokładzie okrętu „Algerie'e', po czym nastąpiła wizytacja floty. Przed wyjazdem z Toulonu, minister Beck przyjmowany był przez prefekta morskiego Toulonu W przyjęciu wzięli udział dowódcy sił morskich i przedstawiciele władz lądowych.

WYKWINTNE MATERIAŁY NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu fabryk BIELSKICH w WIELKIM WYBORZE poleca firma MAROKO i S-wie Nowomiejska 8 Tel. 152-77 Ostatnie nowości HURT i DETAL!

SAMOLOTY BEZ PILOTÓW

Czy jest możliwe zbombardowanie Paryża przez eskadrę aeroplanów-automatów

Z paryskiego pisma cytujemy poniższy bardzo ciekawy opis rzeczoznawcy wojskowego o możliwości napadu powietrznego na Paryż przez potężną niemiecką eskadrę bombowców - automatów.

(Red.)

Czy możliwy jest napad kierowanych przez radio **samolotów bombardujących bez pilotów** na jakiekolwiek wielkie miasto?

Przypuśćmy, że 100 samolotów bez pilotów, każdy z ładunkiem bomb wagi 1000 kg., znajduje się w czterech bazach, **odległych o 450 do 500 km. od Paryża.** Zadaniem tych samolotów ma być bombardowanie Paryża.

Przypuśćmy, że te podzielone na cztery grupy bombardowce będą kierowane nie ze stacji radiowej, ale z czterech samolotów prowadzonych przez wykwalifikowanych pilotów i wyposażonych w specjalne radiowe stacje nadawcze. Te cztery samoloty mogą lecieć **na wysokości 12 do 14 tysięcy mtr.,** co ochroni je od pocisków artylerii zenitowej i od napadu nieprzyjacielskich samolotów niszczycielskich.

Każda grupa bombardowców leci na wysokości 7 do 8 tysięcy mtr. z szybkością naprzykład 300 klm. na godzinę, prowadzona przez swój kierowniczy samolot. Ponieważ od granicy naprzykład od Strasburga do Paryża jest około 400 klm., to **„samoloty automaty"** będą potrzebowały 1 godzinę i 20 minut aby dolecieć do granicy francuskiej. Przypuśćmy, że pojawienie się eskadry niemieckiej zostało zauważone, co jest zupełnie, możliwe, z pewnym opóźnieniem. Na lotnisko w Nancy nadszedł **sygnał alarmowy dopiero po upływie 20 minut** od chwili przekroczenia granicy przez samoloty nieprzyjacielskie. Francuskie samoloty pościgowe tracą na przygotowania jeszcze 10 minut i wreszcie wylatują na spotkanie wroga.

Prowadzący samolot niemiecki — potężna dwumotorowa maszyna z załogą 6 ludzi, zniża nieco lot, **aby lepiej pilnować bombowce - automaty.** Leci on na wysokości 9.000 mtr. Pojawienie się francuzów zostało zauważone. Za kilka chwil francuskie pościgowce ukażą się nad grupą bombowców i niewątpliwie osiągną zwycięstwo, ponieważ **samoloty - automaty nie potrafią się bronić.**

Dowódca grupy samolotów niemieckich zapytuje pierwszego oficera o dokładne miejsce pobytu w danej chwili. Zapada decyzja: ponieważ wykluczone już jest dotarcie do Paryża, dowódca próbuje zmanewrować swe samoloty bez pilotów w ten sposób, aby poddane obstrzałowi francuskich dział i karabinów maszynowych (samolotów pościgowych), **spadły one ze swym ładunkiem materiałów wybuchowych na jakieś wielkie miasto,** powodując zniszczenie. Wybrany zostaje rejon Vitry-de François, gdzie znajdują się składy materiału wojennego.

Obie grupy znajdują się obecnie jedna nad drugą w odległości nie większej, od 2 klm. — Francuzi na wysokości 7.000 mtr., bombowce niemieckie na wysokości 6.000 mtr., a trochę wyżej, na wysokości 9.000 mtr. samolot prowadzący — **niemy widz rozpoczynającego się dramatu.**

Dowódca eskadry francuskiej uprzedza przez radio - telefon: „Uwaga, 10 sekund po komendzie **„Atakować"** rozpoczyna się atak powietrzny". 40 samolotów francuskich, daje pełny gaz i z szybkością 600 km. na godzinę pędzi na nieprzyjaciela.

Prawie jednocześnie rozlegają się strzały. Ku swemu zdumieniu dowódca francuski zauważa, że nieprzyjacielskie samoloty **zapalają się, następnie wybuchają z przerażającym hukiem, nie próbując przy tym żadnej akcji obronnej.** Nie oddano z nich ani jednego strzału, nie wyskoczył ani jeden człowiek ze spadochronem.

Dowódca eskadry francuskiej zrozumiał sytuację. Natychmiast telefonuje do swych pościgowców:

„Mamy do czynienia z **samolotami bez pilotów.** Pościgowce od nr. 1 do 15 dalej ścigają i dobijają nieuszkodzone jeszcze maszyny. Hallo! Pościgowce od nr. 15 do 40 podnieść się w górę i szukać nieprzyjacielski samolot prowadzący, który winien znajdować się w tym rejonie. Utrzymywać łączność!"

Rozpoczyna się **drugi atak francuzów na bombowce - automaty.** Jeden z pościgowców, wysłany wcześniej na poszukiwanie samolotu prowadzącego, donosi dowódcy:

„Widzę zniżający się wielki dwumotorowy samolot. Z kształtu wygląda na samolot niemiecki. — Zmieniam kierunek o 45 stopni, znajduję się na wysokości 6.500 mtr. Czy mam atakować?"

Dowódca francuski natychmiast odpowiada:

„Utrzymywać łączność, nie atakować, lecimy z pomocą"

Radiotelegrafista na pokładzie prowadzącego samolotu zdołał przejąć część rozmów francuskich i natychmiast komunikuje swemu dowódcy. Pada komenda:

„Porucznik Karl, kurs na Karlsruhe, doprowadzić szybkość do 400 klm. na godzinę, wznieść się na wysokość 10.000 mtr. Uciekamy!"

W tym czasie dowódca eskadry francuskiej łączy się radiotelefonicznie ze sztabem w Nancy. Raport brzmi: **niemiecka eskadra bombowców - automatów została zniszczona.**

Z Sargemine sygnalizują o przelocie przez granicę drugiej grupy bombowców -automatów. Eskadra pościgowa z Reims zniszczyła tę grupę w okolicach Lisson- de Malmaison. Francuskie lotnictwo nie poniosło żadnych strat. **Prowadzącemu samolotowi niemieckiemu znowu udało się uciec.**

Trzecia grupa samolotów -automatów poleciała nad **Luksemburgiem.** Francuskiej **awiacji** nie udało się przeciąć drogi nieprzyjacielowi, który prześlizgnął się wzdłuż granicy belgijskiej. Ale tu doszło do starcia z belgijskimi pościgowcami, które wyleciały z Neville, Starcie nastąpiło na południe od Meaubeuge. Prowadzący samolot zdołał zbiec.

Czwarta grupa automatów, która wyleciała z Bonn po upływie półtorej godziny od wystartowania pierwszej grupy z Karlsruhe, również przeleciała nad Luksemburgiem.

Dowództwo francuskiej obrony powietrznej już wiedziało, z jakim nieprzyjacielem ma do czynienia. Dlatego przeprowadzono próbę **przeciwdziałania niemieckim sygnałom radiowym** przy pomocy potężnych radiostacji w Billbonne i Bourget.

Prowadzący samolot niemiecki konstatuje ku swemu zdumieniu, że **samoloty - automaty nie poddają się już jego rozkazom** i lecą na zachód, zamiast lecieć na Paryż. Samolot prowadzący próbuje opuścić się, aby wyjaśnić, co się stało. Jednakże nie zdążył on zmanewrować i **wpada w promienie świateł reflektorów na szosie.** Niema ratunku. I rozbity strzałami pościgowców francuskich **samolot** prowadzący spada na ziemię w pobliżu Roziere.

25 bombowców - automatów tej grupy spokojnie kontynuuje swój lot prosto na zachód, **słuchając tym razem rozkazów francuskiej radiostacji w Bourget.** Nad kanałem La Manche zostają one zniszczone, przy czym artyleria strzela do nich, jak do celu na manewrach.

Ten wytwór fantazji może się okazać zupełnie prawdopodobny, ponieważ ślepa maszyna, nawet doskonale kierowana, nigdy nie zdoła zastąpić inicjatywy, zdecydowania, energii i odwagi żywych ludzi. **A. Bello.**

W ciągu krótkiego czasu dwaj ministrowie rządu Bluma, Monnet i Lay zostali szczęśliwymi ojcami Poza tym minister Mistler spodziewa się w tych dniach przybycia na świat potomka, zaś minister Bastid wstąpił przedwczoraj w związki małżeńskie.

W związku z tym znakomity dziennikarz paryski Jules Sauerwein zauważył:

— Płódźcie dzieci, wołają ministrowie niemieccy i włoscy. Nasi mówią mniej, lecz za to służą dobrym przykładem!

*

Profesor wchodzi do sklepu z parasolami.

— Chciałbym kupić jakiś parasol, ale możliwie jak najtańszy.

— Bardzo proszę — odpowiada sprzedawca — radziłbym jednak szanownemu panu wziąć nieco droższy, a za to mocniejszy i praktyczniejszy.

— Nie warto — odpowiada pan profesor — to i tak tylko do zostawienia w tramwaju!

*

Zmarły ostatnio znakomity angielski mąż stanu uchodził za konserwatystę „starej szkoły".

Po utworzeniu we Francji rządu Frontu Ludowego pewien dziennikarz konserwatywny spytał go:

— Czy nie obawia się pan tego... tego Bluma?

— Nie — odparł sir Austen — mój ojciec również nie obawiał się Disraeli'ego!

*

Chamberlain był ostatnim parlamentarzystą angielskim wiernym... cylindrowi. Zgodnie ze starym prawem zwyczajowym, nosił bez przerwy swój „tophat" na każdym posiedzeniu izby gmin. Miał jednak zwyczaj uchylania go lekko, gdy który z mówców wymieniał jego nazwisko lub też robił aluzje do jego funkcji ministerialnych.

Pewnego dnia, gdy na trybunie znajdował się Winston Churchill, sir Austen, zmęczony gorącem zdjął na chwilę cylinder. Churchill zaskoczony tym, przerwał swe przemówienie, lecz nie tracąc przytomności umysłu dodał szybko:

— ...i mam nadzieję, że pan minister spraw zagranicznych przychyli się do mego zdania!...

KINO „PALACE"

Bezkonkurencyjny program świąteczny!

Największe arcydzieło filmowe świata osnute na tle rewolucji bolszewickiej w carskiej Rosji

MOSKWA-SZANGHAJ

W roli głównej: nasza genialna rodaczka najwspanialsza artystka współczena

Pola Negri

W głównej roli męskiej

Gustaw Diesl

Tragedia emigrantki rosyjskiej, księżnej Olgi Pietrowej i ks. Sergjusza Smirnowa

Chór dońskich kozaków!

Piosemki w jęz. rosyjskim

Początek w święta o g. ½ 12-ej w poł.

2 PORANKI po cenach od 80 gr.

Zbrojenia Japonii

wyczerpują kraj pod względem gospodarczym

Prasa moskiewska w ostatnim czasie poświęca dużo uwagi zagadnieniom, związanym z przygotowaniami wojennymi Japonii i wzrostem japońskiego przemysłu wojennego. Japonia nie ustaje w przygotowaniach wojennych. W ciągu ostatnich pięciu lat (1931 — 36) według oficjalnych danych wydano na uzbrojenia armii i rozbudowę floty japońskiej około 6 miliardów jen. Z olbrzymiej tej sumy wypłacono przeszło 2 i pół miliarda jen przemysłowi prywatnemu za zamówienia dla armii. Rzecz prosta, że suma ta, znalazłszy się w rękach wielkich koncernów, w znacznym stopniu przyczyniła się do rozmachu przemysłu wojennego.

Jednak stosunkowo wąska platforma przemysłowa w Japonii nie będzie w stanie strawić całej sumy wydatków wojennych. Prywatny przemysł zazwyczaj pochłaniał 50 proc. wszelkich zamówień wojskowych, podczas gdy państwowy przemysł pochłaniał tylko 20 proc zamówień. Nawet w normalnych latach zatym. niemal 30 proc. zamówień wojskowych pokrywano zagranicą. Nowy budżet, sprzyjający rozwojowi przemysłu wojennego (na cele wojskowe budżet preliminuje niebywałą kwotę 1,400 milionów jen) przyczynia się zarazem do znacznego wzmożenia dowozu gotowych materiałów dla armii.

Japońskie zapasy złota w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyły. W roku 1935 wynosiły przeszło 500 milionów jen, pod koniec 1936 — już tylko 300 milionów. Z tego wynika, że zakupy zagraniczne musiała Japonia opłacać złotem.

W ostatnich latach znacznie wzrosły zyski koncernów japońskich, będących w związku z przemysłem wojennym. Koncern Mitsubiszi (główny koncern przemysłu wojennego, obejmujący przemysł maszynowy, chemiczny, metalurgiczny i t. d.), rozporządzający kapitałem 300 milionów jen, wykazuje 60 milionów rocznego zysku, t. j. przeszło 20 proc. Koncern Sumitomo z kapitałem 100 milionów wykazuje 30 milionów zysku, t. j. niemal 30 proc.

A jednocześnie zarobki robotników nie zostały podwyższone. Według statystyki Banku Japońskiego indeks zarobków przemysłowych od roku 1933 do 1936 zmniejszył się z 9,3 na 8,6. Jednocześnie potęguje się intensywność pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Jedynie
KREM i PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową, i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Mądry sędzia

Przed sądem w Dorking w hrabstwie Surrey (Anglia) stanął człowiek, oskarżony o to, że jechał koleją bez biletu. Sędzia skazał go na karę 10 szylingów, ale zaznaczył przy tym:

— Przed kilku dniami jechałem koleją z Dorking do Londynu. Tuż po opuszczeniu Dorking skonstatowałem, że w naszym przedziale znajdowało się 17 pasażerów. Według mego zdania trzeba to uważać za oszustwo i narażanie na szwank zdrowia publicznego. Uważam, że koleje powinny pilnie baczyć, aby pociągi nie były przepełnione i aby każdy pasażer miał swoje siedzące miejsce, co najmniej w takim samym stopniu, jak czuwają nad tym, aby pasażerowie płacili za bilety!

I aby nadać temu swemu poglądowi wagę skazał mądry sędzia towarzystwo kolejowe, które brało udział w procesie w charakterze powoda, na zapłacenie kosztów procesu.

„ODOL"

Do czyszczenia srebra kupujemy najdelikatniejszą pastę. I słusznie — chcemy, aby srebro było czyste i błyszczące a nie doznało najlżejszych rysów.

Srebro jest kosztowne — ale droższe są nam zęby. Zęby nasze powinny błyszczeć jak kość słoniowa, nietknięta musi pozostać ich emalia.

Dlatego też należy wybrać do mycia zębów najwłaściwszą pastę, która czyści je gruntownie, nie naruszając przy tym emalii.

Pasta do zębów ODOL jest najszlachetniejszym proszkiem w postaci pasty. Tylko taka pasta odpowiada wymaganiom stawianym idealnym środkom do mycia zębów.

Pasta do zębów ODOL odświeża i orzeźwia.

Hanna Walska zostaje żebraczką

Fantastyczna kariera i sensacyjny finał wielkiej divy

Nowy Jork, w marcu.

Największą sensację wywołuje w tej chwili w Ameryce wiadomość, że znana powszechnie za oceanem **HANNA WALSKA**, wielokrotna milionerka, zamierza usunąć się od świata i wyjechać do Indii, gdzie **chce zostać żebraczką.**

Podobno wydała już swemu pełnomocnikowi polecenie sprzedania wszystkich swych walorów i przeznaczenia uzyskanych sum na cele dobroczynne. Czy nie jest to nowa droga Hanny Walskiej do uzyskania tak upragnionej sławy? Całe bowiem życie tej kobiety upłynęło w poszukiwaniu sławy.

Dziwne są koleje jej życia. Hanna Walska

jest z urodzenia warszawianką

i jeśli wierzyć kronikarzom, przyszła na świat w rodzinie ubogiej. Ale od samego dzieciństwa nosiła w sobie dziwną żądzę sławy.

W 16 roku życia rzuciła się za kulisami opery warszawskiej na szyję jakiemuś tenorowi,

wyjawiając mu swą miłość i odtąd przez czas pewien prześladowała go nią. Wreszcie zrażona chłodem tenora, oświadczyła mu, że zostanie sławną śpiewaczką, a on będzie się kiedyś ubiegał o jej względy i

zaręczyła się z bogatym plutokratą warszawskim, baronem Einhorn.

Hanna Walska miała wówczas lat zaledwie 16. Baron był bogaty, nie na tyle jednak, by kupić dziewczynie głos, którego nie posiadała. Po dwuletnich studiach w Paryżu baron kupił swej młodziutkiej żonie engagement w jakimś małym teatrzyku paryskim. Hanna Walska prowadziła jednak w Paryżu tryb życia, nie pozostający w żadnym stosunku do malutkiej rol. w teatrzyku.

Gdy baron stanął nad brzegiem ruiny, ambitna małżonka rozwiodła się z nim bez żalu i wyjechała do Ameryki.

Już na statku oczarowała swą pięknością człowieka, jakiego potrzebowała. Był to

wpływowy impresario teatrów nowojorskich,

który postarał się o przydzielenie Hannie Walskiej małej roli w operze. Żaden krytyk nie zajął się nią. Jej bezsprzeczna piękność zwróciła jednak na siebie

uwagę bogatego bankiera dr. FRAENKLA,

który gorąco oklaskiwał Walską każdego wieczoru. Wreszcie Fraenkel oświadczył się ambitnej kobiecie i

ożenił się z nią.

Małżeństwo nie trwało jednak długo. Po dwuch miesiącach Hanna Walska rozwiodła się z nim i

wyszła za bogatego handlarza dywanów, ALEKSANDRA COCHRANE,

którego majątek szacowano wówczas na 100 milionów dolarów. Ale i to małżeństwo nie trwało długo. W 13 dni po rozwodzie z handlarzem dywanów Hanna Walska

oddała swą rękę znanemu fabrykantowi maszyn rolniczych, HAROLDOWI MAC CORMICK.

Amerykanie, lubujący się w ścisłych obliczeniach, obliczyli, **że czterej mężowie Hanny Walskiej oddali do jej dyspozycji 200 milionów dolarów.**

Ale nawet za taką sumę piękna kobieta nie mogła kupić **głosu.** Obładowana dolarami **postanowiła raz jeszcze spróbować** szczęścia w Europie i kupić sobie krytykę. Na statku dopędził ją jednak Mac Cormick.

Zakochany fabrykant błagał, by wróciła, a wreszcie zagroził rozwodem.

Hanna Walska wybrała rozwód i wyjechała do Europy.

Zatrzymała się oczywiście w Paryżu, który ją zawsze pociągał. Wkrótce ukazały się w prasie paryskiej wzmianki, że w jednej z sal koncertowych wystąpi znana śpiewaczka, Hanna Walska. Występ, mimo wszystko, skończył się fiaskiem.

Walska kupiła w r. 1929 przy Champs Elysees teatr,

rozdając darmowe bilety wstępu, ale i to nie pomogło. Wreszcie dała za wygraną.

Na jednym z przedmieść Paryża założyła fabrykę perfum

i prowadziła salon, w którym śpiewała swym gościom - snobom, wywołując zachwyt. Zdecydowała się więc w r. 1934 na wielkie tournee koncertowe, z którego wróciła do Ameryki rozczarowana ostatecznie. Zdobyła sławę, ale swoistą. Teraz nadchodzi wiadomość o jej sensacyjnym postanowieniu.

T. S.

Jałski owoc przypomina lato

wnosząc żar gorącego słońca, w którym dojrzewa pełniej, niż w klimacie umiarkowanym.

Pomarańcze i grejpfruty

palestyńskie są specjalnie pielęgnowane, a uprawa ich jest otaczana niezwykłą starannością i pieczołowitością. Długoletnie doświadczenie oraz ostatnie zdobycze nauki przyczyniły się do uszlachetnienia tych owoców, które łączą w sobie soczystość ze słodkim aromatem i bogactwem witamin. Szybkie okręty przywożą starannie załadowane pomarańcze, świeże, jak w dniu zerwania z krzewów.

Dlatego też żądajcie zawsze pomarańcz i grejpfrutów z Jaffy.

Jafskie
pomarańcze
i grejpfruty
są najsoczystsze

owoc palestyński

Najmniejszy zegarek na świecie

Rząd szwajcarski ofiarował Julianie Holenderskiej jako prezent — ślubny najmniejszy zegarek na świecie. Jest to maleńki luksusowy zegarek na rękę — arcydzieło szwajcarskiej sztuki zegarmistrzowskiej. Jest on zrobiony z czystej platyny, wysadzony brylantami i szafirami. zegarek ten posiada miniaturowy mechanizm. Ma on 6,5 mm. szerokości, 2,7 mm wysokości, waży 2,15 grama

Letnie wycieczki morskie na r. 1937

Wycieczka do Wiednia od 1. IV.

Bilety kolejowe po cenie nominalnej,

Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70

Czy i jakie korzyści
dla abonentów łódzkich
dał nowy system opłat telefonicznych

Odpowiedź na powyższe pytanie jest niewątpliwie bardzo interesująca dla wszystkich, nie jest jednak łatwa, bez zapoznania się z odpowiednim materiałem cyfrowym i informacyjnym.

To też w tej sprawie zwróciliśmy się do Dyrektora P. A. S. T. w Łodzi p. inż. Ułeyskiego, który z wielką uprzejmością zakomunikował nam następujące dane cyfrowe: W r. 1934 było średnio 52.09% abonentów w kategorii I, 44.76% w kategorii II i 3.15% w kategorii III-ciej.

W kategorii I-ej 35,62% abonentów nie miało rozmów nadliczbowych, a 16.47% płaciło za rozmowy średnio po 9.76 zł. miesięcznie. W kategorii III-ej 2.18% abonentów nie miało rozmów nadliczbowych, a 0.97% płaciło za rozmowy średnio po 34,81 zł. miesięcznie, a za tym na 100 abonentów:

35.62	abonentów	płaciło	22.00	zł. mies., t. j. razem	zł.	783.64
16.47	„	„	27.51	„ „ „ „	„	453.08
31.15	„	„	32.00	„ „ „ „	„	996.80
13.61	„	„	41.76	„ „ „ „	„	568.35
2.18	„	„	42.00	„ „ „ „	„	991.56
0.97	„	„	76.81	„ „ „ „	„	774.50

Razem 100 abonentów płaciło . . . . . zł. 2.967.93

a więc średnia miesięczna opłata na jednego abonenta wynosiła zł. 29.67.

W r. 1936 było 42.99% abonentów w taryfie A i 57.61% w taryfie B. W taryfie A 14.34% abonentów nie miało rozmów nadliczbowych a 28.65% płaciło za rozmowy średnio po 12.54 zł. miesięcznie — a za tym na 100 abonentów:

14.34	abonentów	płaciło	13.00	zł. mies., t. j. razem	zł.	186.42
28.65	„	„	17.96	„ „ „ „	„	514.55
15.02	„	„	20.00	„ „ „ „	„	300.40
41.99	„	„	32.54	„ „ „ „		1.366.35

Razem 100 abonentów płaciło miesięcznie . . . zł. 2.367.72

a więc średnia miesięczna opłata na jednego abonenta wynosiła zł. 23.67

Z porównania średniej miesięcznej opłaty w r. 1936, wynoszącej 23.67 zł. ze średnią z roku 1934 — 29.67 wynika, że jednak taryfy dawne były o 25.34% wyższe, niż w r. 1936, jest to więc zysk ogółu abonentów na nowych taryfach. Dalej wynika z powyższych zestawień, że podczas gdy w r. 1934 po zł. 22.00 mies. płaciło 35.62% abonentów — to w r. 1936 od 13 do 20 zł. miesięcznie płaciło już 58.01% abonentów.

Jak widać nowy system dał w rezultacie znaczną zniżkę opłat i uprzystępnił posiadanie telefonów szerszemu ogółowi.

Jest oczywistą rzeczą, że abonenci mało rozmawiający zyskali dużo, gdyż mogą mieć telefon już od 13 zł. miesięcznie zamiast dawnych 22 i 32 zł. i nie muszą płacić za tych, którzy dużo rozmawiają. Abonenci dużo rozmawiający mogli oczywiście przy nowym systemie stracić, zwłaszcza tacy, którzy oddawali swe telefony do użytku osób postronnych za opłatą i z tego źródła czerpali nawet zyski, które obecnie się zmniejszyły.

Numer świąteczny, powiększony, bogato ilustrowany
NASZA OPINJA
10-stronicowy dodatek:
WSPÓŁCZESNA LITERATURA ŻYDOWSKA W POLSCE
Już się ukazał. Cena egzemplarza normalna 30 gr. Wszędzie do nabycia

To więcej, jak dyplom

Do niedawna jeszcze utrzymywało się wśród pewnej części naszego społeczeństwa błędne przeświadczenie, że wszystko najlepsze pochodzi z zagranicy. Cóż trzeba stwierdzić, że w wielu dziedzinach nasz przemysł nie tylko dorównał zagranicy, ale osiągnął poziom, którego nam obcy mogą pozazdrościć.

W rzędzie takich firm wysunęła się na przodujące stanowisko znana fabryka gilz i bibułek do papierosów „Herbewo", której zwijka (gilza) „Morwitan" zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce w swej branży. Dominujące to stanowisko potwierdziły w całej pełni wyniki ostatniej imprezy propagandowej pod tytułem „Morwitan w piosence". Impreza ta odbiegała daleko od czystej reklamy handlowej, a była niejako społeczną akcją propagandową na rzecz krajowego przemysłu. Dziesiątki tysięcy serdecznych i entuzjastycznych listów nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy, zbiorowe zgłoszenia setek stowarzyszeń, związków, szkół, świetlic żołnierskich, załóg okrętów, biur handlowych i t. p., obejmujących po kilkadziesiąt i kilkaset nazwisk, dowiodły, że działalność firmy „Herbewo" znajduje wszędzie jak najżyczliwsze uznanie.

Wszystkim organizatorom zbiorowych audycji, którzy okazali tyle bezinteresownej życzliwości i zrozumienia dla wysiłków krajowego przemysłu, składa firma „Herbewo" tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

ZŁE PRZECZUCIA.

— Mój tatuś — opowiada mały Karolek koledze — kupił sobie teraz nową sztuczną szczękę.

— A co zrobi ze starą?

— Hm... na pewno przerobi ją dla mnie!...

Nowe władze
stowarzyszenia Rodziny Urzędniczej

Odbyły się wybory nowego zarządu Stowarzyszenia rodziny urzędniczej.

Nowy zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — **p. dr-owa Wronowa Stefania**, I wiceprezes — **p. Anna Sławińska**, II wiceprezes — **inż. Wyszehorski Eugeniusz** (który jednocześnie piastuje mandat przewodniczącego sekcji dochodów niestałych), skarbnikiem został **p. inż. Jan Sierociński**, sekretarzem — **p. Lucjan Dąbrowski**, członkami zarządu zostali pp.: **Banachowiczowa Stanisława, Wernerowa Jadwiga i Musiał Lucjan.**

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin".

Znów ukarano
siedmiu „naganiaczy"

Donosiliśmy wczoraj, iż starostwo grodzkie w Łodzi podjęło energiczną walkę z t. zw. „naganiaczami", wciągającymi gwałtem przechodniów do sklepów.

Dotąd ukarano około 50 „naganiaczy".

W dniu wczorajszym do sądu starościńskiego znów doprowadzono 7 „naganiaczy", którzy w wyniku rozprawy skazani zostali na grzywny i na areszt od 2 dni do tygodnia.

GRAND-KINO
WIELKA UROCZYSTA ŚWIĄTECZNA PREMIERA
Arcydzieło filmowe o nieśmiertelnej miłości wg. słynnej powieści Al. Dumasa p. t.
Dama Kameliowa
W rolach głównych:
Najgenialniejsza gwiazda ekranu, bożyszcze całego świata
GRETA GARBO
i najlepszy aktor Ameryki
ROBERT TAYLOR
W niedzielę i poniedziałek 2 poranki o 12 i 2 pp. od 80 gr.
UWAGA!!! Każdy widz uczestniczy w wielkim konkursie, którego nagrodę stanowi przejazd i 8-o dniowy pobyt w Paryżu.

KINO EUROPA
Pocz. seansów: 12. 2. 4. 6. 8. 10
Ceny miejsc na poranki i wszystkie seanse od 80 gr.

Wielki program świąteczny
Jeszcze tylko w niedzielę i poniedziałek po cenach znacznie zniżonych!
Milionowy film Cecil B. de Mille'a
NIEZWYCIĘŻONY
Buffalo Bill
W rolach głównych: niezrównany GARY COOPER i urocza Jean Arthur

W cierpieniach reumatycznych, artretycznych, podagrze stosuje się tabletki
Togal
uśmierza bóle

36-ciu w Berezie

Do miejsca odosobnienia wysłano działaczy z Łodzi i terenu województwa

We wczorajszym numerze „Głosu Porannego" PODALIŚMY NAZWISKA 27 OSÓB, mieszkańców Łodzi i województwa łódzkiego, wysłanych do miejsce odosobnienia W BEREZIE KARTUSKIEJ.

Jak się obecnie dowiadujemy, po zatwierdzeniu odnośnych wniosków przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wysłani zostali do Berezy Kartuskiej jeszcze niżej wymienieni:

ZAMIĄTY JAKUB,
KOTEK GAMLEL,
ORDYNANS L.,
GOLDHART ICEK,
WITASZEWSKI KAZIMIERZ, delegat fabryki Scheiblera i Grohmana,
WIDAWSKI STANISŁAW, delegat „Pierwszej" w Rudzie Pabianickiej,
RUBIN ARON ICEK,
LIPSZYC ABRAM,
ORSTEIN MENDEL.

Wszyscy wyżej wymienieni, oraz ci, których nazwiska podawaliśmy we wczorajszym numerze

PRZEBYWAJĄ JUŻ w miejscu odosobnienia, t. j. w Berezie Kartuskiej.

Pożar w mieszkaniu dr. Bernsztejna

Wczoraj o godzinie 7.30 wieczorem straż ogniowa została wezwana do pożaru w domu Herszkorna i Karo przy ul. Śród miejskiej 46.

Na miejsce wyruszył V pluton straży.

Jak się okazało wskutek wadliwego przewodu kominowego zapalił się sufit i ściana w mieszkaniu lokatora tego domu dr. M. Bernsztejna.

Strażacy zmuszeni byli wyrąbać część sufitu i ściany. Po godzinie ogień ugaszono.

Prok. Garbaczewski sporządza akt oskarżenia przeciwko Fleischerowej i 6 tow.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W nadchodzącym tygodniu władze sądowe przystąpią do sporządzania aktu oskarżenia w głośnej sprawie korupcyjnej Fleischerowej i 6 tow., w której jak wiadomo, czołową oskarżoną była ś. p. Wanda Parylewicz.

Do sporządzenia aktu oskarżenia wyznaczony został specjalnie wiceprokurator sądu apelacyjnego w Krakowie, Garbaczewski.

Apel do Pań Gospodyń!

Bezpłatny kurs oszczędnego gotowania na gazie

Nikt nie zaprzeczy, że gaz w gospodarstwie domowym w dużym stopniu ułatwia pracę i oszczędza czas. Jest sprawą kilku sekund odkręcić kurek gazowy i zapalić płomień. Jednak to nie wszystko. Kto tylko tak patrzy na wygodę posługiwania się gazem, ten często będzie narzekać na to, że gaz jest za drogi.

Ażeby gaz był rzeczywiście tanim opałem, należy go używać umiejętnie i oszczędnie.

Ponieważ bardzo często zwłaszcza tam, gdzie słychać narzekania na drożyznę gazu, stwierdzonym zostało, że gaz używany w największym stopniu nieracjonalnie, dyrekcja Gazowni Miejskiej w Łodzi postanowiła urządzić pierwszy kurs oszczędnego gotowania na gazie. Będzie on przeznaczony w pierwszym rzędzie dla służby domowej. Kurs trwać będzie kilka dni i odbywać się będzie w sali pokazów sklepu Gazowni przy ul. Piotrkowskiej 40.

Ilość osób na kursie ograniczona, dlatego zainteresowane kursem kandydatki winny zapisać się jak najwcześniej; zapisy przyjmuje się w sklepie Gazowni przy ul. Piotrkowskiej 40, telefon Nr. 121-08, gdzie również są udzielane wszelkie informacje.

Kurs praktycznego gotowania na gazie (między innymi systeme wieżowym) obejmie wszelkie dziedziny użytkowania gazu w gospodarstwie i zakończony zostanie konkursem z nagrodami w liczbie kilkunastu dla uczestniczek konkursu za najoszczędniejsze zużycie gazu.

Telegraficzne zamówienia miejsc na przeloty z Warszawy do Palestyny

W dniu 4 kwietnia nastąpi otwarcie linii lotniczej na trasie Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofia — Saloniki — Ateny — Rodos — Lydda.

Szlak ten o długości 4330 km. jest najbliższą linią, łączącą Północ od Helsink z Południem aż po Jerozolimę i stanowi najlepsze połączenie z linią na Daleki Wschód.

Dyrekcja P. L. L. „LOT" długo rozważała kwestię celowości nawiązania kontaktu z Palestyną, aczkolwiek wiele argumentów przemawiało za otwarciem linii. Już dziś, nim regularna komunikacja ze Wschodem została otwarta, okazało się, jak była ona potrzebna. Ilości poczty i towarów, przewiezione w lotach technicznych, przekroczyły oczekiwania organizatorów. Szczególnie dla Polski szybkość przesyłki ma kolosalne znaczenie, gdyż liczna korespondencja, wychodząca z Polski, docierała dawniej do Palestyny w ciągu 14 dni, a dziś czas ten skrócony został do 2 dni.

Nowootwarta linia ożywi niewątpliwie istniejące już stosunki handlowe polsko - palestyńskie. Krótki czas przelotu z Polski do Palestyny umożliwi niejednemu przemysłowcowi czy handlowcowi osobiste nawiązanie kontaktu z tamtejszymi sferami, co dotychczas było bardzo utrudnione ze względu na długi czas, bo 9 — 12 dni, potrzebny na odbycie tej podróży, tak bardzo cenny dla ludzi, pracujących w tak żywotnych dziedzinach, jak przemysł i handel.

Telegraficzne i listowne zamówienia miejsc w samolocie, jakie otrzymuje biuro miejskie „LOTU" w Warszawie, nawet na odległe terminy przelotów, wskazują, że otwarcie linii Polska — Palestyna nie minęło się z celem.

*

Jeden z najznakomitszych polskich pilotów komunikacyjnych Tadeusz Dmoszyński, dwukrotnie w ostatnim czasie odbywał przelot z Warszawy do Lyddy.

W ubiegły piątek powrócił Dmoszyński do Warszawy i znów 25 bm. prowadził samolot na tym samym szlaku.

— Pogoda w czasie lotu — opowiada Dmoszyński — była doskonała, a jedynie jeszcze na terenie Polski, a to między Lwowem a Czerniowcami w Rumunii, zagrodziła drogę samolotowi burza śnieżna. Polski samolot przebył ją jednak z łatwością, mając dalej od Czerniowiec aż do Lyddy przepiękną pogodę. Lot przez Bałkany i morze obfituje we wspaniałe wrażenia wzrokowe, gdyż trasa ta należy do najpiękniejszych w Europie.

Ze szczególnym entuzjazmem wyraża się Dmoszyński o wyspie Rodos, która dla swych niezwykłych warunków klimatycznych i cennych zabytków historycznych jest celem podróży licznych turystów. Na wyspie tej znajduje się kilkunastu polaków, oddawna tam osiadłych, którzy podejmowali niezwykle gościnnie załogę polskiego samolotu.

Tradycyjna wieczerza świąteczna

Wczoraj odbyła się w restauracji Gedulda tradycyjna wieczornica świąteczna dla żołnierzy - żydów garnizonu łódzkiego.

Wieczornicę zaszczycili swą obecnością przedstawiciel dowódcy OK IV gen. Langnera, płk. Haberling, ppłk. Topczewski, mjr. Kunisz, kpt. Küschel, kpt. Solka, por. Nowakowski, por. Szwalbe, rabin wojskowy kpt. Drimer, naczelnik wydziału bezpieczeństwa starostwa grodzkiego, p. Lucjan Musiał, delegat prezydenta m. Łodzi nacz. Jan Barczewski i in.

Pozatym obecni byli: pos. Mincberg, sekretarz gminy żydowskiej, p. Nadel i p. M. Epstein, komendant legionu im. B. Joselewicza p. Majzler, delegat zw. kombatantów-żydów p. Blumenfeld oraz przedstawiciele prasy.

Samolot wpadł na pociąg

LONDYN. 26.3. (Tel. wł.) — Niezwykła katastrofa zdarzyła się na linii Londyn — Manchester. Samolot bombowy, lecący bardzo nisko, zawadził o dach wagonu restauracyjnego expressu, dążącego do Manchesteru. Pilot bezpośrednio po zderzeniu zdołał wylądować na otwartym polu, uszkodzony zaś wagon wymieniono na najbliższej stacji. Pasażerowie jednak przeżyli niewątpliwie nieprzewidzianą w programie podróży oryginalną emocję.

Składając życzenia wielkanocne Klientom naszych DZIAŁÓW UBEZPIECZEŃ UMOWNYCH (dobrowolnych)

POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
WARSZAWA, KOPERNIKA 36-40

DYREKCJA UMOWNYCH UBEZPIECZEŃ
przypomina, że P. Z. U. W. ubezpiecza wszelkie mienie
od ognia
gradobicia
kradzieży z włamaniem i rabunku
odpowiedzialności cywilnej
następstw nieszczęśliwych wypadków
uszkodzeń samochodów (auto-casco)

KAPITAŁY ZAPASOWE działów umownych wynoszą ca Zł. 6.000.000.— co łącznie ze 134-letnią tradycją zapewnia naszym Klientom taniość w kalkulacji składki, pewność, solidność, szybkość w regulowaniu szkód.

Informacje i zgłoszenia: Oddziały Umownych Ubezpieczeń przy Inspektoratach Wojewódzkich P. Z. U. W., Inspektorzy w miastach powiatowych oraz liczne placówki agencyjne

Bezrobotny i najbiedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię Polska

Sala FILHARMONII TELEFON 213-84 — ZESPÓŁ ARTYST. MORISA SZWARCA

W niedzielę, dnia 28 marca b. r. o godz. 12 w południe, 4 po poł. i ogodz. 9-ej wiecz. oraz w poniedziałek, dnia 29 b. m., o godz. 9-ej wiecz. zostaje wznowione w inscenizacji Morisa Szwarca „JOSIE KALB" w 2-ch częściach, 26 obrazach J. J. Zyngiera

W poniedziałek; dnia 29 b. m. o godz. 4-ej po poł. „Bóg, człowiek i szatan".
Bilety już do nabycia w kasie Filharmonii.

Sala Filharmonii
Narutowicza 20 — telef. 213-84

W niedzielę, dnia 4 kwietnia b. roku o godz. 8.45 wiecz. Jedyny występ światowej sławy Hanki Ordonówny

W niedzielę, dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 12.30 w południe
Wielka Warszawska Rewia Mody Wiosennej
ze współudziałem firm warszawskich, łódzkich i zagranicznych.
po powrocie z zagranicy w nowym repertuarze pieśni i piosenek

Kostiumy według projektu H. Ordonówny wykonały prac.: Helena Turczyńska i Felicja (Warszawa) i firmy zagraniczne. — Teksty J. Tuwima, M. Hemara, M. T. S. Karpińskiego, Dzięciołowskiego i innych.
Bilety już do nabycia w kasie Filharmonii.

Chór dońskich kozaków w filmie „Moskwa - Szanghaj"

Płytka, ale bujna fantazja przeróżnych „literatów" wyrządziła emigracji rosyjskiej niewątpliwie wielką krzywdę. Bo rozpowszechniła w świecie mniemanie, że tragiczne przeżycia emigrantów ograniczają się do materialnych strat i do deklasowania wyższych 10,000, a rzekomo typowa słowiańska rezygnacja powodowała, że emigracja jakoby zadawalała się znalezieniem „ojczyzny" w mniej lub więcej nastrojowo urządzonych „rosyjskich" lokalach i kabaretach.

Ta „literatura" nie siliła się na sięgnięcie głębiej, nie potrafiła pokazać nic innego poza wielkimi księciami — szoferami i wielkimi księżnymi jako kelnerkami i sprzedawaczkami w wielkich magazynach mód, których bogate amerykanki lub bogaci obieżyświaty wytawiają z niedogodnej sytuacji.

Natomiast w zupełnie innym — i powiedzmy odrazu — dodatnim kierunku zajął się sprawą emigracji rosyjskiej film „Moskwa — Szanghaj".

Film ten maluje w barwach realistycznych nie tylko przeżycia rewolucyjne i walkę z elementami bolszewickimi, ale odtwarza również w ciekawy sposób nowe życie emigracji w Szanghaju.

Film „Moskwa — Szanghaj" ilustruje tragedię emigrantki rosyjskiej, księżnej Olgi Petrownej, która przez 13 lat poszukuje swej córeczki, zaginionej podczas rewolucji w roku 1917 i odnajduje ją w końcu, w roku 1930, jako narzeczoną tego, którego przez 13 lat uważała za swego narzeczonego.

Interpretację roli ks. Petrownej powierzono najgodniejszej reprezentantce sztuki filmowej, naszej słynnej rodaczce, największej aktorce filmowej, Poli Negri.

Film „Moskwa — Szanghaj" to największe arcydzieło filmowe, jakie ukazało się na ekranach od 10 lat. Film ten jest obecnie czołową sensacją artystyczną w największych metropoliach świata. Specjalną zaletą, poza interesującą treścią, jest fascynująca gra Poli Negri, z pietyzmem oddane tło trasy Moskwa — Szanghaj oraz z prawdziwym artyzmem w języku rosyjskim odśpiewane pieśni chóru dońskich kozaków.

„Moskwa — Szanghaj" — to wspaniały program świąteczny kina „Palace".

Film ten powinien każdy zobaczyć!

Wiadomości bieżące

Od Wydawnictwa

Z powodu świąt Wielkiejnocy następny numer „Głosu Porannego" ukaże się we wtorek, dnia 30 b. m. o zwykłej porze.

Dziś jeszcze

zdążysz nabyć radioaparat, który uprzyjemni ci święta. Wstąp do nas: obejrzyj i posłuchaj **najnowsze modele odbiorników** krajowych i zagranicznych. — Największy wybór, najniższe ceny!

RADIO-AUDION TRAUGUTTA (Grand-Hotel) **1**

FAŁSZYWE MONETY 20 i 50-GROSZOWE. — Ostatnio pojawiły się w obiegu fałszywe monety 20 i 50 groszowe. Falsyfikaty są łatwe do rozróżnienia, ponieważ wykonane są niedokładnie. Odlew liter i wieńca dębowego po stronie orzedniej jest mało wyrazisty, litery w napisie Rzeczpospolita Polska zlewają się z obwódką brzegów, a same brzegi są zaokrąglone.

Władze zalecają ostrożność i uwagę przy przyjmowaniu monet 20 i 50 gr.

Szanownym Gościom i Sympatykom

Wesołych Świąt!

„TIVOLI"

J. Idzikowski i A. Nitecki

NOCNE DYŻURY APTEK. — W pierwszym dniu świąt Wielkiej Nocy t. j. 28 b. m. czynne będą następujące apteki: Antoniewicza, Pabianicka 86, Sejmickiego, Pomorska 12, Bartoszewskiego, Piotrkowska 93, Zajączkiewicza, Plac Boernera, Bojarskiego, Przejazd 19, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Czyńskiego, Rokicińska 53, Cymera, Wólczańska 37, Kasperkiewicza, Zgierska 54, Millera, Piotrkowska 46, Rowińskiej, Plac Wolności 2, Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Epsztajna, Piotrkowska 225, Gorfeina, Piłsudskiego 54, Hartmana, Brzezińska 24, Jankielewicza, Rynek Stary 2, Kahane, Limanowskiego 80, Rozenbluma, Śródmiejska 21.

Z niedzieli na poniedziałek dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); Rychtera i S-ki (11 Listopada 86); J. Zundelewicza (Piotrkowska 25); S. Bojarskiej i S-ki (Przejazd 19); Cz. Rytela (Kopernika 26); M. Lipieca (Piotrkowska 193); W. Kłopotowskiego i S-ki (Rzgowska 47).

Szanownym Bywalcom i Sympatykom „ESPLANADY" życzy

Wesołego Alleluja

Wawrzyniec Gierbich

Paczki świąteczne
rozdane ubogim łodzianom

Wczoraj w obecności przedstawicieli władz administracyjnych, policji, oraz komitetu pomocy zimowej rozdano pośród najuboższych mieszkańców Łodzi 120 paczek świątecznych z żywnością.

Łódź otrzyma radę przyboczną
W skład jej wejdzie 36 osób niezaangażowanych politycznie

We wczorajszym numerze podaliśmy już sensacyjną wiadomość o podpisaniu przez p. wojewodę łódzkiego, Aleksandra Hauke - Nowaka wniosku w sprawie **rozwiązania rady miejskiej m. Łodzi,** wybranej w dniu 27 września 1936 roku.

Wniosek p. wojewody, jak nas informują, został w dniu wczorajszym przesłany przez wydział samorządowy urzędu wojewódzkiego **do ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Tak więc w najbliższym czasie łódzka rada miejska zostanie lada dzień rozwiązana przez ministra spraw wewnętrznych w drodze specjalnego dekretu.

Z najzupełniej wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że obecnie władze centralne w Warszawie już rozpatrują sprawę ustanowienia dla Łodzi **rady przybocznej,** która byłaby powołana w drodze nominacji.

Przy nieregularnym wypróżnieniu, przekrwieniu wątroby, przy zaburzeniach trawienia i przygnębieniu należy pić przez dłuższy czas codziennie rano na czczo i wieczorem przed udaniem się na spoczynek, pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zal. przez lekarzy.

Jak słychać odpowiednie czynniki przystąpiły już nawet do opracowania **listy członków rady przybocznej.** Lista ta jest, jak utrzymują, uzgadniana przez władze centralne z urzędem wojewódzkim.

Według dalszych wiadomości, **skład nowej rady przybocznej będzie większy, aniżeli skład rady przybocznej, mianowanej w roku 1935,** po rozwiązaniu rady miejskiej o większości endeckiej.

Ówczesna rada przyboczna liczyła 24 członków, **nowa liczyć ma ich 36.** Na członków rady przybocznej Łodzi mają być mianowani ludzie **politycznie niezaangażowani,** nie należący do żadnego stronnictwa.

Według uzyskanych przez nas wiadomości, odbyć się ma jeszcze jedno, bezwzględnie ostatnie, zebranie plenarne obecnej rady **dla odczytania dekretu o rozwiązaniu.** Pierwsze zebranie mianowanej rady przybocznej odbyć się ma **w połowie kwietnia,** przy czym na inauguracyjnym posiedzeniu mają być wybrane radzieckie komisje oraz ma być wygłoszone expose budżetowe tymczasowego prezydenta Łodzi. Magistrat gospodarować będzie jeszcze przez miesiąc **na podstawie prowizorium,** jednak po expose rada przybocz na natychmiast przystąpi do prac budżetowych. (g)

CERA TŁUSTA wymaga beztłuszczowego kremu **SETA**-PERFECTION

Jak urzęduja dziś urzędy
i instytucje użyteczności publicznej

Dziś, w Wielką Sobotę, biura urzędów państwowych, samorządowych i wojskowych czynne będą do godziny 12 w południe, a normalne urzędowanie podjęte zostanie we wtorek o zwykłej porze.

Urzędy pocztowe czynne będą dziś, w sobotę, do godziny 17. Jutro, w pierwszy dzień świąt w ogóle nie będą czynne, zaś w poniedziałek, t. j. drugiego dnia świąt poczta czynna będzie jedynie od godziny 9 do 11 przed południem, przy czym listy doręczane będą tylko 1 raz. W ciągu świąt natomiast przyjmowane będą bez przerwy telegramy, rozmowy telefoniczne międzymiastowe, doręczane będą pilne przesyłki, oraz paczki, zawierające łatwopsujące się materiały.

Urzędowanie w biurach i zakładach **ubezpieczalni społecznej** zakończone zostanie dziś, w sobotę, o godz. 12 w południe, wytwórnia leków dziś w ogóle nie będzie czynna. Lekarze domowi ubezpieczalni ordynować będą dziś do godziny 13-ej i załatwią wizyty do obłożnie chorych, nadane do tej godziny. — Od godz. 13-ej do wtorku rana czynne będzie pogotowie chorobowe i położnicze (tel. 208-10), oraz nagłe wypadki ubezpieczonych załatwiać będzie pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża (tel. 102-40).

Apteki ubezpieczalni czynne będą dziś, w sobotę, do godziny 17-ej, a po tym wyznaczone zostaną dyżury, które trwać będą aż do wykonania wszystkich recept.

Rozprawy w sądach dziś są zawieszone, a do 12-ej czynne będą jedynie kancelarie sądowe.

Banki i domy bankowe dziś, jutro i pojutrze są nieczynne.

Tramwaje miejskie zjadą dziś do remiz około godziny 20-ej a o północy nastąpi całkowita przerwa w ruchu tramwajowym, którego wznowienie nastąpi w pierwszy dzień świąt o godz. 13-ej.

Tramwaje dojazdowe kursować będą normalnie bez żadnych przerw.

Kina, teatry i dancingi dziś nieczynne. Wznowienie przedstawień i produkcji muzycznych w lokalach gastronomicznych i rozrywkowych nastąpi jutro, w pierwszy dzień świąt.

Sklepy dziś, w Wielką Sobotę, muszą być zamknięte o godzinie 18-ej.

Pogotowia ratunkowe miejskie, Czerwonego Krzyża, prywatne (12-333) i in. czynne będą normalnie bez żadnych przerw.

Następujące apteki w pierwszy dzień świąt czynne będą od godz. 10 do 22-ej:

Kasperkiewicza (Zgierska 54), Jankielewicza (Stary Rynek 9), Duszkiewiczowej (Zgierska 87), Hartmana (Brzezińska 24), Rowińskiej (Plac Wolności 2), Cymera (Wólczańska 37), Charemzy (Pomorska 12), Zajączkiewicza i S-ki (Żeromskiego 37), Epsztajna (Piotrkowska 225), Kahanego (Limanowskiego 80), Rozenbluma (Śródmiejska 21), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Czyńskiego (Rokicińska 53), Karlina (Piłsudskiego 54), Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Millera (Piotrkowska 46).

Pozostałe apteki w pierwszy dzień świąt będą nieczynne. — Dyżury nocne w aptekach odbywać się będą wedle normalnego rozkładu.

IWONICZ-ZDRÓJ

Sezon ulgowy już od 1 maja

Zł. 153.-- ryczałt 3-tygodniowy. Pokoje ogrzewane. — Żądajcie prospektów.

Koleżance naszej Eugenii Keller, z powodu zgonu

Jej Matki

składają wyrazy szczerego współczucia

URZĘDNICY i MAJSTROWIE
Wł. Sp. Akc. N. Eifingon i S-ka
Frabryka Trykotaży.

Marii Kosińskiej z powodu tragicznej śmierci

JEJ SYNA

ś. ✝ p.

STEFANA KOSIŃSKIEGO

składają serdeczne współczucie

małż. A. B. Czurabscy.

B. p. JAKUB LUSTBERG

zmarł w kwiecie wieku, dn. 26 marca, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się z domu przedpogrzebowego w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 3.30 po poł., o czym zawiadamiają.

ŻONA, SYN I RODZINA.

Życzenia świąteczne w magistracie

W dniu wczorajszym o godz. 12 w południe w sali posiedzeń zarządu miejskiego zebrali się dyrektorzy, naczelnicy i kierownicy wydziałów i oddziałów, celem złożenia życzeń świątecznych prezydentowi miasta, p. Godlewskiemu. W imieniu wyższych urzędników magistratu przemówił naczelnik wydziału przedsiębiorstw miejskich inż. Brzozowski, który złożył życzenia prezydentowi i wiceprezydentom.

Odpowiedział p. prez. Godlewski, składając w imieniu prezydium magistratu życzenia urzędnikom.

Umówiłem się z nią na dziewiątą...

Nielada kłopot miał Bodo, gdy umówił się na randkę... — Pamiętał, że randka ma być o godzinie 9-ej, ale nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, czy to miało być 3 maja na ulicy 6-go Sierpnia, czy też 6-go sierpnia na ulicy 3-go Maja...

Na tym tle powstały kapitalne sytuacje przebojowej, najlepszej polskiej komedii muzycznej p. t. „Piętro wyżej", wyświetlanej w świątecznym programie kina „Casino".

Niesiemy pomoc
najbiedniejszym w okresie zimy

Wojewódzki obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym i najbiedniejszym w Łodzi podaje do wiadomości, że z akcji pomocy zimowej na terenie województwa łódzkiego w miesiącu styczniu b. r. korzystało 6.977 osób samotn., 16.384 rodzin małych (2--3 osoby), 11.316 rodzin średnich (4—5 os.), 4.862 rodziny duże (6 i więcej osób). Razem 39.539 rodzin.

Bezrobotni otrzymywali deputaty żywnościowe, składające się z chleba, ziemniaków, kaszy, mieszanki kawowo-cukrowej, cukru, mąki, pszennej, grochu, tłuszczu, mydła i węgla w ilościach zależnych od wielkości rodziny.

Ogólny koszt akcji wyniósł zł. 599.182. W ramach akcji pomocy bezrobotnym wojewódzki komitet zimowej pomocy prowadził za pośrednictwem komitetów opieki nad dziećmi i młodzieżą specjalną akcję dożywiania dzieci rodziców bezrobotnych i najbiedniejszych. Z akcji tej korzystało ogółem 25.000 dzieci, które otrzymywały pieczywo pszenne lub chleb z omastą i mleko lub kawę mleczną, kosztem zł. 75.000.

Pomnik na grobie
adw. Piotra Kona

Dowiadujemy się, że w zarządzie miejskim m. Łodzi rzucono w tych dniach inicjatywę trwałego uczczenia pamięci niedawno zmarłego nestora palestry łódzkiej, jednego z najwybitniejszych obrońców bojowników niepodległościowych za czasów caratu, zasłużonego obywatela, adwokata Piotra Kona.

Sprawa ta była już rozpatrywana i w rezultacie postanowiono wystawić na grobie ś. p. adw. Piotra Kona okazały pomnik na koszt miasta.

Wycieczka

do Brukseli i Londynu

Wyjazd 10.IV — 25.IV. od zł. 315.—

WYCIECZKA DO WŁOCH

Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol, Amalci, Rimini, Wiedeń

17 kwiecień — 13 maj. Zł. 675.—

Wszelkie przejazdy, zwiedzanie, hotele, pełne utrzymanie i t. d.

Zapisy i informacje.

Polskie Biuro Podróży

„UNION LLOYD" Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

Pan wojewoda na najbiedniejszych

Pan wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak zamiast życzeń świątecznych złożył zł. 50 (pięćdziesiąt) na rzecz Komitetu pomocy dla najbiedniejszych.

Łodzianie odznaczeni „Krzyżem Niepodległości"

Za czynną działalność niepodległościową, szczególnie w walce przeciw okupantom niemieckim podczas wojny, odznaczeni zostali „Krzyżem Niepodległości" następujący łodzianie: pp. ś. p. B. Ankersztajn - Birencwajgowa, b. poseł Franciszek Pudlarz, Adela Purtalowa, żona b. ławnika i b. radny Janusz Konrad Urbach.

Medal Niepodległości otrzymał m. in. ś. p. Piotr Kon, zmarły niedawno znany obrońca polityczny.

Zniesienie reklamy handlowej w radiu

Izba przemysłowo- handlowa w Warszawie dowiedziała się, że „Polskie Radio" zamierza skasować indywidualną reklamę handlową w radio. Wieść ta zostanie przyjęta przez radiosłuchaczy z prawdziwym uznaniem. Programy radiowe były ostatnio przeładowane rozmaitymi reklamami firm prywatnych.

Nowe uproszczenia meldunkowe

Jak zameldować służące, przyjezdnych w hotelach i wycieczki

Z dniem 1 kwietnia r. bież. wprowadzone zostaną na terenie naszego miasta nowe przepisy meldunkowe. W myśl tych przepisów służba domowa będzie meldowana na specjalnych kartkach zielonych, t. zn. na pobyt czasowy. Dopiero po roku, gdy osoba, należąca do służby domowej ustali swoje warunki gospodarcze — zostanie przemeldowana na kartki białe, t. zn. na pobyt stały. Do obowiązków pracodawców, zatrudniających służące ponad 1 rok, będzie należało przemeldować służbę na białe kartki.

Wydział ewidencji zwolnił prowadzących meldunki od obowiązków wpisywania całego szeregu rubryk, zawartych w kartce meldunkowej. Należy jednak bezwzględnie podać, że zameldowana jest służącą, boną i t. p.

Uproszczenia dotyczą również meldunków osób, zamieszkałych w hotelach. Meldunki hotelowe winny zawierać najogólniejsze dane, dotyczące przyjezdnych, t. zn. imię, nazwisko, wiek i miasto, z którego przyjeżdża, względnie stałe miejsce zamieszkania.

Uproszczeniu podlegają również meldunki osób, przybywających do Łodzi z wycieczkami. Jeśli wycieczka przybywa do Łodzi na dłużej, niż 24 godziny, wówczas winien się tylko zameldować kierownik ekskursji, podając uczestników, jako osoby towarzyszące mu w podróży. — Innymi słowy, wystarczy złożyć imienny wykaz osób, biorących udział w wycieczce.

DINOL Płyn przy poceniu pach i rąk, proszek przy poceniu nóg od POTU

Na straży cen

32 osoby ukarano za nieprzestrzeganie cennika

Wczoraj donosiliśmy, że starosta grodzki dr. Mostowski polecił podległym organom przeprowadzenie lustracji w sklepach i miejscach sprzedaży.

Lustracja ta została na terenie naszego miasta przeprowadzona onegdaj w godzinach wieczorowych, a miała na celu stwierdzenie, **czy w okresie przedświątecznym nie zostały podwyższone ceny sprzedawanych artykułów.**

W wyniku lustracji **sporządzono protokóły 32 właścicielom sklepów,** którzy wczoraj odpowiadali przed sądem starościńskim w Łodzi.

Wszyscy zostali skazani za nieprzestrzeganie cennika i godzin handlu na grzywny od 20 do 100 zł. z zamianą w razie nieściągalności, na areszt.

PODARKI DLA KONFIRMANTÓW u FOTO-PIPPEL wł. Alfons Fiedler ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

Dyplomata spoliczkowany przez łodzianina

Zwolennik hitleryzmu skazany na 100 złotych grzywny

Z Warszawy donoszą:

Podczas rozgrywek na konkursie szopenowskim w filharmonii warszawskiej w dniu 13 b. m. o godz. 2.20 w nocy zaalarmowano policję wiadomością o pobiciu **przedstawiciela dyplomatycznego jednego z państw bałkańskich.** Przybyli na miejsce wywiadowcy ustalili, że dyplomata został znieważony czynnie przez swego sąsiada, niejakiego **Hugona Szefera z Łodzi, znanego zwolennika hitleryzmu.**

Podczas odczytywania wyników konkursu, wspomniany dyplomata był **niezadowolony co do obiektywnego sądu jury.** — Wówczas Szefer oświadczył, że **dyplomata obraża jury,** po czym **znieważył go czynnie.** —

Obecnie sprawa znalazła epilog w sądzie starościńskim starostwa śródmiejskiego.

Za znieważenie dyplomaty **sąd skazał Szefera na 100 złotych grzywny**

Oryginalny DRASTIN-LUBELSKI CZEKOLADA PRZECZYSZCZAJĄCA DLA DOROSŁYCH I DZIECI-DZIAŁA SKUTECZNIE I ŁAGODNIE W POJEDYŃCZYCH PUDEŁECZKACH Z NAPISEM „DRASTIN-LUBELSKI" CENA GR. 15.

SKÓRĘ TRZEBA ODŻYWIAĆ!

Cerę normalną trzeba chronić od wysychania i więdnięcia. Krem półtłusty Virginia odżywia i udelikatnia skórę, czyniąc ją miękką i matową, gładką i elastyczną.

Rządcom nie wolno

udzielać informacji z książki meldunkowej

Ostatnio zdarzały się wypadki, że różne osoby zwracały się do rządców domów, prowadzących meldunki lokatorów, z prośbą o udzielanie im informacji z domowych ksiąg meldunkowych. Ponieważ sprawa ta nie jest dotychczas uregulowana, Stowarzyszenie administratorów i rządców domów w Łodzi zwróciło się do zarządu miejskiego z prośbą o wyjaśnienie.

Biuro ewidencji ludności zarządu miejskiego w Łodzi w związku z tym wyjaśnia, że pozytywne ustosunkowanie się do tego rodzaju wymagań nie wchodzi w zakres obowiązków prowadzących meldunki. Przeciwnie, ujawnianie personalii mieszkańców domu jest sprzeczne z obowiązującymi przepisami, co wyraźnie zostało podkreślone w okólniku ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 listopada 1935 roku (Dziennik Urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych nr. 37, poz. 197). Informacji tych udzielać może jedynie w pewnych ustalonych wypadkach Biuro ewidencji ludności, przy ulicy Zawadzkiej 11.

Sprzedaż pozostałych towarów z wyprzedaży odbywa się jeszcze na I piętrze. Wejście z bramy. HENRYK PFFEFER 113 Piotrkowska

Obecne ceny kapeluszy firmy Hückel: Merkur zł. 10.80, Aero zł. 13.20, Turit zł. 14.40, Flexible zł. 15.60, Standard zł. 16.20, Extra zł. 17.40, Spezial zł. 19.20, Superior zł. 20.40. Habig i Borsalino zł. 27.
Płaszcze męskie, damskie, dziecinne oraz suknie.

Samobójstwo w owocarni

16-letnia służąca targnęła się na życie

Wczoraj w domu przy ulicy Cegielnianej 24 rozegrała się tragedia.

Właściciel mieszczącej się tam owocarni przyjął onegdaj do pracy służącą 16-letnią Mariannę Wasiak.

Już wczoraj między nowoprzyjętą służącą a jej chlebodawcą doszło do nieporozumienia, bowiem Wasiakówna otrzymała na zakupy 5 zł. i pieniądze zagubiła.

Młoda dziewczyna tak się tym przejęła, że wypiła dużą dozę kwasu solnego. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł denatkę do szpitala w Radogoszczu w stanie groźnym.

*

W cegielni przy ulicy Głowackiego 18 powiesił się 25-letni Ludwik Stępowski (Głowackiego 10). W porę jednak spostrzeżono wisielca i odcięto go od sznura. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przywróceniu denata do przytomności, przewiózł go do domu w stanie silnie osłabionym.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

Spowodowała pożar podczas pastowania podłogi

W dniu wczorajszym 52-letnia Agnieszka Tosek (Rokicińska 76) czyniąc w swym mieszkaniu porządki świąteczne, **nacierała** pastą podłogę.

Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spowodowała ona zapalenie się naczynia z pastą.

W mieszkaniu wybuchł pożar i Toskowa została objęta płomieniami. Zaalarmowani jej krzykami sąsiedzi ugasili na nie szczęśliwej kobiecie płomienie.

W międzyczasie zaalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził u Toskowej ciężkie poparzenia.

Dlaczego kobiety rządzą światem!

Znakomity satyryk powiedział kiedyś, że „my rządzimy światem — a nami kobiety". Wymowną ilustrację prawdziwości tych słów daje wspaniały film muzyczno - taneczny p. t. „Dyplomatyczna żona", który już w święta Wielkanocne zobaczymy na ekranie kina Rialto. Oczywiście, nie należy przypuszczać, że ta filmowa ilustracja słów wielkiego satyryka ubrana jest w jakieś ponure refleksje filozoficzne. Nic podobnego. „Dyplomatyczna żona" — to splot humoru, dowcipu, melodii, śpiewu, muzyki i tańców, to zdarzenia i przygody, jakich by nie wymyśliła najbardziej lotna fantazja. Wszystko dzieje się w niebywałym tempie, nie pozwalającym widzowi ani na chwilę wytchnąć od beztroskiej zabawy, do czego przyczynia się w pierwszym rzędzie iście kobieca dyplomacja „Dyplomatycznej żony". Zresztą sam tytuł mówi za siebie: „Dyplomatyczna żona"! Ile dowcipnych możliwości i sprytu zawiera w sobie pojęcie „dyplomatycznej żony" i na co stać taką miłą żonkę — to wszystko nie da się streścić w krótkiej notatce, to trzeba zobaczyć, usłyszeć i przeżyć. Zobaczyć Jadwigę Kendę, która zwycięskim bojem zdobyła przodujące stanowisko w naszej kinematografii, zobaczyć Ćwiklińską, Żelichowską, Grossównę, Lodę Halamę, Leszczyńskiego, Znicza, Syma, Żabczyńskiego i innych. Nie tylko zobaczyć, lecz również posłuchać liryczno - koloraturowego sopranu Jadwigi Kendy oraz melodii, które niebawem śpiewać będzie cała Łódź!

„Dyplomatyczna żona" — pierwszy film „Polskiego Tobisu" — to pierwszy film o szerokim rozmachu w naszej kinematografii, zarazem zwiastun wesołego powitania wiosny.

„Dyplomatyczną żonę" już w święta Wielkanocne wyświetlać będzie kino „Rialto".

Reprezentacyjne Kino RIALTO

Najwspanialsza i najweselsza premiera świąteczna! Rewelacyjny film polski, zrealizowany kosztem 750,000 złotych. Nowe zjawisko polskiego ekranu

Jadwiga Kenda

fenomenalna artystka i śpiewaczka na czele rekordowej obsady, złożonej z „asów" sceny polskiej:
M. Ćwiklińska — L. Żelichowska
H. Grossówna — L. Halama, A. Żabczyński
M. Znicz, J. Leszczyński — Igo Sym
w pikantnej komedii muzyczno - tanecznej p. t.

Dyplomatyczna ŻONA

Reżyseria: M. Krawicz. Muzyka: H. Warsa. Dialogi i piosenki: K. Toma.
Wielkie święto kinematografii polskiej! W święta początek o godz. 12 w poł.
Na PORANKI o godz. 12 i 2 ceny od 85 gr.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś w sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godz. 20.30 wyborna komedia Iwaszkiewicza „Lato w Nohant".

W poniedziałek trzy przedstawienia: o godz. 12-ej w południe raz jeszcze jeden przebój sezonu — świetna sztuka Wernera „Ludzie na krze" po cenach zniżonych.

O godz. 16-ej (po cenach zniżonych) pełna humoru i sentymentu przemiła komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła".

O godz. 20.30 „Lato w Nohant" w premierowej obsadzie.

We wtorek o godz. 19.30 a w środę o godz. 20.30 ostatnie powtórzenia komedii „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła".

TEATR POLSKI

Jutro oraz w poniedziałek o godz. 16.30 i 20.30 dana będzie komedia St. Kiedrzyńskiego p. t. „Raz się tylko żyje". W rolach głównych: J. Gosławska, Z. Sykulska, B. Bolkowski, K. Leszczyński, M. Zoner.

TEATR POPULARNY

W niedzielę i w poniedziałek sztuka Bernarda Shaw'a „Profesja pani War

HANKA ORDONÓWNA W ŁODZI

Dyrekcja filharmonii zaprosiła do Łodzi p. Hankę Ordonównę, która wystąpi tylko jeden raz w filharmonii w niedzielę, dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 20.45 w przebojowym repertuarze pieśni i piosenek. Przy fortepianie Ludo Philip, wiedeński kapelmistrz i kompozytor.

ZESPÓŁ MORISA SZWARCA

W niedzielę, o godz. 12-ej w południe zostaje wznowiona w inscenizacji Morisa Szwarca sztuka „Josie Kalb", która odegrana będzie również o godzinie 16-ej i 21-ej.

W poniedziałek, o g. 16-ej „Bóg, człowiek i szatan", o godz. 21-ej „Jo-

WYSTAWA PRAC W. BRAUNERA

W niedzielę o godz. 12-ej w południe odbędzie się w lokalu WIZO. (ul. Piotrkowska 86) otwarcie wystawy prac metaloplastycznych i obrazów Wincentego Braunera.

Z uwagi na to, że W. Brauner nie wystawiał już w Łodzi przez 8 lat, obecna wystawa wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie.

Wstęp na wystawę wolny.

WYSTAWA PRAC PROF. J. KAHANEGO

Joachim Kahane ma jedną wielką zaletę. Nie potrafią go zepsuć żadne pochwały, choć od 20 lat najzajadlej si krytycy, z pazurami i ostrogami, muszą ugiąć się przed talentem nasze go metaloplastyka.

Kahane ciągle nad sobą pracuje, męczy się co roku na świeżo nad swoim samoudoskonaleniem, po cierniach dochodzi do gwiazd, pracuje uczciwie, sumiennie, zasięg swoich zainteresowań coraz bardziej rozszerza.

Nie tylko motywy żydowskie wchodzą w krąg jego artystycznych aspiracji ale obchodzą go w ogóle portrety i typy, akta i studia, ludzie, ptaki i zwierzęta.

Oglądanie kutych w metalu rzeźb Kahanego — to najczystsza rozkosz estetyczna.

Twardy, oporny materiał musi ulec wol. i energii mistrza. A walki tej nigdy nie znać. Aż dziwne, że na tym masywnym metalu takie miękkie, faliste linie, takie subtelne, delikatne, kilku śmiałymi kreskami poprowadzone rysy. Aby tej mosiężnej, czy srebrnej blasze jeszcze bardziej dokuczyć, pakuje w nią cały szereg szczegółów i szczególików (dobrze obmyślonych!), drobnych ornamentów.

Co za swoboda w kuciu dłutkiem na tej blasze, choć sztuka metaloplastyczna jest tak żmudna, tak kłopotliwa w wyrażaniu myśli. A jednak blachy Kahanego promienieją żywą plastyką i myślą, niezwykle interesującą ekspresją wyrazu artystycznego.

Największa to satysfakcja dla artysty, gdy umie intencje swe jasno wypowiedzieć, tak jak Kahane, u którego splata się w nierozerwalną całość rytm, kształt i stylizacja jego dzieł.

(Dr. WF.)

PONIEDZIAŁEK

8.03 Koncert poranny w wyk. orkiestry dętej.
9.00 Transmisja nabożeństwa.
10.30 Muzyka (płyty).
12.03 Poranek muzyczny.
13.00 „Wielkanoc pod hiszpańskim niebem" — felieton.
14.20 „Na horyzoncie łódzkim" — felieton.
14.35 „Drewniany kogut i pisane jajko" — gawęda.
14.50 „Śmigus na Kleparowie" — wodewil lwowski.
15.30 „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy" — słuchowisko dla wsi.
16.00 Ludmiła Berkwicówna (forte pian) i Adam Mazanek (bas).
16.30 Słuchowisko p. t. „Panna mężatka" wg. Korzeniowskiego.
17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"
19.10 Recytacje prozy.
19.30 „Dyngus" w wykonaniu orkiestry i chóru oraz Lucyny Szczepańskiej i Maurycego Janowskiego (śpiew).
20.00 „10 minut dla pesymistów".
20.10 Muzyka orkiestrowa (płyty)
21.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka.
21.45 Muzyka taneczna.
22.30 Muzyka baletowa (płyty).

FOTOPLASTIKON Moniuszki 2

NEW-YORK, największe miasto świata, drapacze chmur; piękne zdjęcia.

Wstęp 25 gr., młodz. 15 gr

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
22.35 M. in. Koncert skrzypcowy Dworzaka.

WIEDEŃ (507)
19.55 „Pod białym koniem" — komedia muzyczna Benatzky'ego.

PRAGA (470)
19.00 „Książę Igor" — opera Borodina.

PARYŻ (1648)
21.45 „Mały Faust" — opera Hervego

BERLIN (356)
20.00 „Ogrodniczka z miłości" — komiczna opera Mozarta.

Bilety ulgowe

Biblioteka im. Borochowa (Zachodnia 59, tel. 191-50) urządza we wtorek, dn. 30 marca ulgowe przedstawienie w Tearze Polskim sztuki p. t. „Elżbieta królowa Anglii" z Ireną Horecką i Zygmuntem Tokarskim.

Biblioteka również wydaje ulgowe bilety do teatru miejskiego

Biblioteka czynna codziennie od **10 — 2 i od 4 — 10 wiecz.**

RADIOODBIORNIK
ELEKTRIT
do nabycia w całym kraju

KOMUNIKAT.

Niniejszym podajemy do wiadomości, że na terenie m. Łodzi następujące autoryzowane punkty sprzedaży:

Alfa-Radio, Nawrot 1,
Audiofon, Piotrkowska 166,
Elektrodom, Piotrkowska 115,
Elektros, Śródmiejska 5,
H. Gotlibowski, Zgierska 30,
Iskra - Radio, Narutowicza 9,
B-cia Lajb, Piotrkowska 50, i Zgierska 9,
Muza - Radio, Narutowicza 18,
Radio - Audion, Traugutta 1,

zostały **WYŁĄCZNIE** uprawnione do zapewnienia swojej P. T. klienteli usług naszego specjalnego

SERVICE'u RADIOTECHNICZNEGO

(Obsługa, reklamacje i naprawy),

który jest wykonywany

TYLKO

w stosunku do odbiorników nabytych w wyżej wymienionych autoryzowanych punktach sprzedaży.

Tow. Radiotechniczne
„ELEKTRIT", Wilno

Obrońcy Leona Prywesa

zapowiedzieli skargę kasacyjną

Jak już donosiliśmy, sąd apelacyjny w Warszawie uniewinnił Leona Prywesa od zarzutu podpalenia fabryki przy ulicy Śródmiejskiej 22 p. f. „Przemysł Jedwabny", skazując go natomiast na półtora roku więzienia za usiłowanie przekupienia policjanta. Prywesowi pozostała do odbycia kara około 6 miesięcy więzienia, przy czym za kaucją 500 zł. został on już wypuszczony na wolność.

Jak się obecnie dowiadujemy, wczoraj w przewidzianym terminie **obrońcy Leona Prywesa adw. adw. Forelle i Brokman zapowiedzieli skargę kasacyjną od wyroku sądu apelacyjnego w Warszawie.**

Wielka szansa widzów filmu „Dama Kameliowa"

Jak się dowiadujemy, znana wytwórnia filmowa Metro Goldwym Mayer, łącznie z dyrekcją światowej wystawy w Paryżu, urządza z okazji ukazania się na ekranach Polski arcydzieła „Dama Kameliowa" z Gretą Garbo wielki konkurs na bezpłatny przejazd i luksusowy pobyt w Paryżu. Jest to niezwykła okazja dla widzów „Damy Kameliowej", gdyż każdy widz ma prawo uczestnictwa i tym samym szanse zdobycia premii w postaci bezpłatnego przejazdu i pobytu w stolicy świata. Konkurs polega na daniu odpowiedzi na pytanie: „Czym Paryż jest dla mnie". Jury stanowić będą wybitni przedstawiciele literatury, prasy, wystawy paryskiej i MGM.

Arcydzieło „Dama Kameliowa" wchodzi na ekran Grand - Kina już w niedzielę, dnia 28 b. m.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

SOBOTA

6.33 Gimnastyka i muzyka z płyt
12.03 Mała orkiestra.
12.50 Mozart (płyty).
14.30 Słuchowisko dla dzieci starszych: „Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich".
16.15 Posłuchajmy pięknego głosu... (płyty)
16.15 Serenady i nokturny w wyk orkiestry salonowej.
17.00 Nastroje i pieśni wielkopostne.
17.50 „Dworzec mojego dziadka" — recytacje poezji.
18.10 Nabożeństwo rezurekcyjne.
19.00 „Dzwony wielkanocne grają polakom za granicą".
19.25 Koncert orkiestry symfonicznej z udz. Anieli Szlemińskiej.
21.00 Zofia Rabcewiczowa (forte pian) i Jan Rakowski (viola d'amore)
22.00 „Misterium o Zmartwychwstaniu".
22.45 Pogodne nastroje (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

PRAGA (470)
18.00 „Stabat Mater" Pergolese'a, Koncert na alt i cembalo Dedekinda i Psalm 134 Rosenmuellera.

PARYŻ (1648)
21.45 „Stabat Mater" Pergolesse'a i Requiem Faurego.

PARYŻ (432)
21.30 „Dzwony kornewilskie" — operetka Planquette'a.

BUKARESZT (365)
16.15 Muzyka kameralna Szuberta (Kwartet A-moll, Trio Es-dur, Kwintet C-dur).

BUDAPESZT (550)
17.30 Kwartety smyczkowe: Brahmsa A-moll i Haydna B-dur.

MEDIOLAN (368)
21.00 „Dziewczę z Zachodu" — opera Pucciniego.

NIEDZIELA

8.03 Koncert w wyk. orkiestry wojskowej.
9.00 Transmisja nabożeństwa.
10.30 Muzyka instrumentalna (płyty).
12.03 „Wesołego jajka" — rewia świąteczna.
14.15 Audycja dla dzieci „Cygański mazurek".
14.35 Polska kapela ludowa.
15.35 „Wiesław" — słuchowisko Kazimierza Brodzińskiego.
16.15 Wanda Wermińska (sopran), Aleksander Michałowski (bas), Stanisław Tawroszewicz (skrzypce).
17.15 Muzyka taneczna.
19.00 Muzyka salonowa (płyta za płytą).
20.00 Chór Dana.
20.30 „Pan Konarzewski w piekle" — kurant staroświecki.
21.05 „Rycerskość wieśniacza" — opera Piotra Mascagni'ego (płyty).
22.35 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (342)
22.05 Symfonia C-dur Mozarta, Koncert na obój i smyczki Pergolesse'a, Balet Williamsa.

WIEDEŃ (507)
11.45 Uwertura „Wesele Figara" Mozarta, Symfonia G-dur Haydna, Koncert fortepianowy B-dur Beethovena, Uwertura „Rosamunda" Szuberta.

HEILSBERG (291)
20.00 „Gri - Gri" — operetka Linkego

ROMANIA (1875)
20.00 „Dzwony kornewilskie" — operetka Planquette'a.

SZTOKHOLM (420)
19.30 Symfonia IX z chórami Beethovena.

BERO-MUENSTER (540)
19.40 Uwertura Haendla, Koncert wiolonczelowy Porpory, Symfonie J. Chr. Bacha i Haydna.

RZYM (420)
21.00 „Lodoletta" — opera Mascagniego.

Łódź przed nowym kryzysem?

Nadmierna produkcja przemysłu. -- Słaba zdolność nabywcza wsi. — Pokrycie wekslowe o terminach do 6-ciu miesięcy. — Obawy przed falą niewypłacalności

Dotychczasowy bilans sezonu letniego w produkcji jest dodatni. Wskazuje na to **zwiększenie uruchomienia i wskaźnika produkcji, zwyżka cen,** obroty pomiędzy produkcją i handlem, **zwiększenie rentowności produkcji,** stabilizacja stosunków wewnętrznych we włókiennictwie, oraz spadek niewypłacalności. Wskazuje na to również czynnik subjektywny w postaci **optymizmu.**

Pomimo oznak poprawy włókienniczej, związanej oczywiście z poprawą w całym gospodarstwie polskim, należy zwrócić uwagę na pewne **objawy niepokojące.**

Do takich zjawisk zaliczyć należy:

1) **brak planowości w produkcji, wyrażający się nadmierną produkcją** średniego i drobnego przemysłu

2) **dysproporcja w pokrywaniu należności** za towary i za surowce, półfabrykaty, przerób i t. d.

Pierwsza kwestia jest starą bolączką aparatu produkcyjnego, która obecnie występuje z całą jaskrawością. Rozmach produkcyjny Łodzi jest naprawdę olbrzymi, Łódź wykorzystuje do maximum wszelkie surowce i półfabrykaty, rzucając na rynek polski olbrzymie ilości towarów. Szczególnie w dziale towarów tanich podaż jest duża.

Wątpliwe jest, czy cały ten zapas towarów będzie mógł znaleźć odbiorców i czy normalnie rozprowadzony zostanie głównymi arteriami odbiorczymi, t. j. po wsiach i miastach prowincjonalnych. Zdolność nabywcza ludności nie wzrosła w Polsce w okresie ostatnich miesięcy w tym stopniu, aby ludność ta mogła skonsumować całą łódzką produkcję. Ożywienie konjunktury bynajmniej nie wywołało automatycznego wzrostu zdolności nabywczej ludności. Wzrost cen artykułów żywnościowych odbija się na sytuacji ludności robotniczej i pracowniczej miejskiej, która znacznie większy procent swojego budżetu wydaje na artykuły spożywcze, mniejszy procent na odzież. Zwyżka cen artykułów rolnych mogłaby stworzyć większe możliwości zbytu włókienniczych artykułów na wsi, ale nie należy zapominać, że zdolność nabywcza wsi, szczególnie na artykuły włókiennicze nie jest wprost proporcjonalna do zwiększonych dochodów, a zwyżka cen artykułów rolnych np. o 25 proc. niekoniecznie wyrazić się musi zwiększeniem zbytu artykułów włókienniczych o te 25 proc., ponieważ: a) w naszych warunkach wieś kupuje artykuły włókiennicze w rozmiarach ograniczonych, b) potrzeby wsi są różnorodne i przy poprawie konjunktury przede wszystkim stara się ona zaopatrzyć w środki produkcyjne, co stwarza większe możliwości zbytu dla przemysłu chemicznego, żelaznego, a mniej dla włókienniczego.

Poza tym zwrócić należy uwagę, że w ostatnich tygodniach pojawiły się w Łodzi w obiegu weksle sześciomiesięczne „t. j. na wrzesień i październik.

Z drugiej strony producenci za surowiec i półfabrykat muszą płacić gotówką z góry. Ożywienie konjunktury w przemyśle przetwórczo - zarobkowym spowodowało zaostrzenie warunków pokrycia w tych przemysłach, i szczególnie mniejsi producenci za skręcanie, przędzenie i tkanie — muszeli płacić gotówką. Przysłowiowe jest ubóstwo kapitałów drobnego i częściowo średniego przemysłu. Dlatego też przy podobnym systemie pokrywania należności za towar siłą faktu mniejsi i średni producenci stoją w obliczu poważnych konfliktów, których wyrazem może być za kilkanaście miesięcy, że Łódź

NAWIEDZI WIELKA FALA NIEWYPŁACALNOŚCI.

Mogłoby to nastąpić, gdyby producenci nie byli w stanie pokrywać swoich należności, szczególnie, gdyby weksle, które otrzymali, jako pokrycie za towar, dopuszczone zostałyby przez kupców łódzkich względnie prowincjonalnych do protestu.

BANK KUPIECKO-KREDYTOWY
SP. w ŁODZI z ogr. odp.
UL. PIOTRKOWSKA 29
Telef.: 174-45, 182-45, 262-55
RACHUNKI: BANK POLSKI, BANK GOSP. KRAJ. P. K. O.
Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące
Tajemnica lokat, wpłat
i oszczędności ustawowo zabezpieczona
tak w stosunku do władz, jak i do osób trzecich.
UDZIELAMY KREDYTY W FORMIE DYSKONTA WEKSLI
z terminem płatności do 3 miesięcy do wysokości 10-ciokrotnej od wpłaconych udziałów

Włókiennictwo Anglii starzeje się!

Przemysł bawełniany żąda przywilejów, ulg i preferencji

Manchester, w marcu.

Angielski przemysł włókienniczy stoi w przededniu nowego **ataku przeciw rządowi.** Wspólny komitet organizacji bawełnianych, obejmujący wszystkie działy, pracodawców i pracobiorców, zbiera się w tych dniach, aby przedyskutować postulaty, jakie winny być przedstawione rządowi. Należy przypuszczać, że wynikiem będzie domaganie się od rządu ustalenia jego **polityki wobec przemysłu bawełnianego.**

Ruch ten przygotowywał się przez szereg miesięcy. Wynika on z trzech przyczyn. Po pierwsze, panuje w znacznej mierze przekonanie, mimo ostatnich oznak poprawy, że przemysł bawełniany potrzebuje jeszcze dość poważnej reorganizacji, w której rząd powinien przyjść z pomocą. Panuje również przekonanie, że w rezultacie przemysł bawełniany został pokrzywdzony przez politykę handlową rządu i że bawełna nie cieszy się przy zawieraniu transakcji taką opieką rządu, jak inne przemysły i jak by tego wymagała rola tego przemysłu.

Panuje też żal, gdyż każdy przemysł otrzymuje subsydia od skarbu, lub gwarantowane zyski przez taryfę celną, a przemysł bawełniany nie korzysta z żadnego bezpośredniego poparcia i musi ponosić obciążenie na rzecz innych przemysłów.

Są na ogół dwie główne metody pomocy rządu dla przemysłu bawełnianego. Pierwszą i najszybszą jest skierowanie polityki handlowej ku **wzmożeniu eksportu.** Przemysł w Lancashire ocenia ujemnie wpływ restrykcji w polityce agrarnej rządu na eksport towarów przemysłowych. Ale nawet tam, gdzie rząd nie musiał czynić ofiar z eksportu na rzecz interesów rolników, nie zużył swej możliwości uzyskania korzyści dla przemysłu bawełnianego. Ma więc teraz sposobność wykorzystania tej możliwości w porozumieniu handlowym z Indiami, które może ustabilizować taryfy celne obu krajów na szereg lat. Przemysł Lancashire domaga się, aby interesy jego na rynku indyjskim, który kiedyś zatrudniał jedną trzecią jego fabryk, wysunięto na pierwszy plan.

Ale same cła i kontyngenty nie zdołają utrzymać przemysłu bawełnianego na nogach. Nie zwalniają one producentów od konieczności udoskonalenia swej organizacji. Chwilowo ciągną oni zyski z współpracy, ale któż może teraz przewidzieć, jak długo dobrowolne porozumienia oprą się naciskowi konjunktury i jak długo potrwa, zanim wróci anarchia? Producenci chcieliby naturalnie uzyskać pewne ustawodawcze poparcie dla tej lub owej formy organizacji. W tym względzie interesy pracodawców i pracobiorców są zgodne. Bez jakiejś ściślejszej organizacji przemysł nigdy nie będzie w stanie **zawierać porozumień rynkowych ze swymi konkurentami,** lub prowadzić czynną politykę rozwoju lub przyciągać kapitał potrzebny na inwestycje. Również nie będzie mógł utrzymać wydatnych kadr robotniczych. Przemysł musi się teraz na serio poświęcić stworzeniu sobie nowych sił; jeżeli tego nie uczyni, może dojść za kilka lat do **walki starszego z młodym, pełnym siły i inicjatywy.** (S)

BIURO BUCHALTERYJNO -- REWIZYJNE
ARNOLD BRAWERMAN
ul: Piotrkowska 43, II p. front, tel. 175-85 i 265-91
Zaprowadza i prowadzi księgowość na mieście i w biurze, podług wymogów Skarbowych po cenach przystępnych. Biuro czynne od 9—2 i od 4—7 w.

Co będzie z bawełną?

Najbliższe tygodnie przyniosą dalsze wahania cen

W ostatnich dniach poważnie skurczyły się tranzakcje na liverpoolskim terminowym rynku bawełny, gdzie notowania amerykańskie obniżyły się o 10 do 14 punktów. Później nastąpiła reakcja po części pod wrażeniem przewidywanych strajków w Stanach Zjednoczonych, po części z powodu widocznej obawy w Waszyngtonie przed wzrostem cen. Ostatnia zwyżka przyszła jeszcze na czas, aby skłonić farmerów do obsiania bawełną większych obszarów, niż zamierzali pierwotnie. Powstało też niebezpieczeństwo, że poważny wzrost produkcji tegorocznej może doprowadzić do wydatnego spadku cen na jesieni. Należy jednak zaznaczyć, że szacowanie tegorocznych obszarów uprawy opublikowane w ostatnich dniach mało się różni od cyfr z początkiem roku. Rozmiary zamówień ze strony przędzalń zapewnić winny szybki odbiór bawełny z nowych zbiorów. Rząd jednak obawia się nie tyle spadku cen bawełny jako następstwa zadwyżki podaży nad popytem, ile raczej ogólnego spadku cen artykułów pierwszej potrzeby, jako wyniku zahamowania spekulacji, a przed taką ewentualnością trudno jest ustrzec się.

Inaczej kształtuje się sytuacja w bawełnie egipskiej. Minister finansów, w przemówieniu budżetowym stwierdził, że poprawa cen bawełny egipskiej jest normalną i odpowiada oczekiwaniom bardzo słabej podaży aż do nowych zbiorów.

Stanowisko rządu egipskiego wobec problemu cen bawełny jest odmienne, aniżeli rządu St. Zjednoczonych. Rząd egipski nie wykonuje kontroli nad obszarem uprawy lub nad rozmiarem zbiorów i nie ma zobowiązań do podtrzymywania cen na rynku terminowym, lub do utrzymywania na składzie zapasów bawełny, podczas gdy Waszyngton stara się ograniczyć obszar uprawy i kontroluje znaczną ilość zapasów bawełny, jako zabezpieczenie za pożyczki, udzielone w poprzednich sezonach producentom. W ostatnich siedmiu tygodniach zwolniono około miliona bel z pod zasiewu za „pożyczki" celem sprzedaży przędzalnikom i handlarzom.

Chory wyzdrowiał...

Znany przemysłowiec łódzki, p. H., od kilku lat stale cierpiący, leczył się w kraju i zagranicą u największych sław lekarskich. Nikt go jednak uleczyć nie potrafił.

I oto miał miejsce fakt dotychczas w medycynie nienotowany.

P. H. był obecny w czwartek na inauguracyjnym pokazie komedii „Piętro wyżej" w kinie „Casino". Kapitalnymi sytuacjami i wspaniałymi dowcipami zmuszony, śmiał się do rozpuku i ten szczery śmiech i humor uleczył go z choroby, która dokuczała mu od lat.

Potwierdziła się znana reguła, że humor i śmiech — to zdrowie. A takiego śmiechu i humoru, jak w niebywałej komedii „Piętro wyżej" dotychczas jeszcze nie było...

Święta na giełdzie

Niewielkie tranzakcje — przy kursach niezmienionych.

Na rynku walorów panował wczoraj nastrój świąteczny. Wobec tego, że giełda była nieczynna — nieliczne obroty na rynku prywatnym dokonywane były w granicach kursów onegdajszych z nieznacznymi odchyleniami.

7 proc. pożyczką stabilizacyjną obracano po 367 — 368. 6 proc. pożyczką dolarową po 52 w płaceniu, 53 w żądaniu. 8 proc. pożyczką dillonowską po 51 — 52, zaś 4 proc. prem. pożyczką dolarową (dolarówką) po 44,50 kupno, 45 sprzedaż.

Z papierów złotowych obracano w pierwszym rzędzie 5 proc. pożyczką konwersyjną po 54 kupno, 55 sprzedaż. 4 proc. pożyczka konsolidacyjną po 52 — 53, za grubsze odcinki, a po 50 — 51 za drobne.

Wreszcie obracano również 3 proc. pożyczką inwestycyjną, przy czym za I em. płacono 64, żądano 65, zaś za II em. płacono 63, żądano 64.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi ser. X K. były nieco mocniejsze. Wobec braku podaży ofiarowano za nie 50,50 — 50,75, żądano 51 — 51,25.

Na rynku akcjowym żadnych tranzakcji nie dokonywano

Fabryka kotoniny

powstać ma we Lwowie kosztem 300.000 złotych

Sfery gospodarcze Lwowa zabiegały od dłuższego czasu przy poparciu zarządu miejskiego o stworzenie we Lwowie fabryk kotoniny. Z chwilą, gdy projekty te zostaną zrealizowane, Lwów zostanie poważnym ośrodkiem, dostarczającym surowiec przemysłowi włókienniczemu.

Pierwsza fabryka kotoniny stanąć ma we Lwowie, przy ul. Marcina i uruchomiona będzie już w niedługim czasie.

Kapitał zakładowy wynosić ma 300 tys. zł., które zostały wniesione przez spółkę, powołaną do życia przez sfery gospodarcze Lwowa i zainteresowane grupy przemysłowe. Na początek fabryka będzie zatrudniała około 50 robotników.

Upadłość firmy „E. Bogdański"

Palarnię kawy sprzedano, a sklep zamknięto.

W dniu wczorajszym sąd handlowy rozpoznawał wniosek kuratora spadku wakującego po Edmundzie Bogdańskim o ogłoszenie upadłości firmie

„DOM HANDLOWO - PRZEMYSŁOWY EDMUND BOGDAŃSKI".

Kurator po sporządzeniu spisu inwentarza ustalił, że firma E. Bogdański posiada 345,625 zł. długu, a majątek oceniono na 208,852 zł. Długi od dłuższego czasu przeważnie nie są płacone. Sklep kolonialny prawie nieczynny i pozbawiony towarów, został przez kuratora zamknięty. Dział hurtowy zawiera wina, które są zajęte przez jednego z wierzycieli. Zajęto również komorne i wystawiono na licytację palarnię kawy.

Wobec powyższego kurator prosił sąd o ogłoszenie firmie upadłości.

Sąd ogłosił upadłość firmie „Dom Handlowo - Przemysłowy Edmund Bogdański" w Łodzi, wzywając wierzycieli, aby zgłosili wierzytelności do 10 maja.

*

W upadłości Edwarda Sindermana. sąd zobowiązał syndyka ostatecznego do możliwie najszybszej likwidacji majątku masy, t. j. sprzedaży ruchomości i nieruchomości, ściągnięcia wierzytelności i zrealizowania wzgl. zbycia praw majątkowych oraz możliwie najszybszego podziału uzyskanych z realizacji majątku masy funduszów.

BANDERA W GÓRĘ

To jest nie tylko podróż — wypad na obce lądy pomiędzy obcych ludzi — to jest poznanie innego świata: na imię mu morze.

Wszystko tam jest nowe: dzień rozpoczyna się od wrażeń tak niezwykłych dla „szczura lądowego", że nie wiadomo, na co wcześniej patrzeć. Trzeba o tym pamiętać: sam pobyt na morzu w nowych warunkach tak odległych od naszego życia codziennego jest przede wszystkim zdarzeniem dla naszych nerwów i wrażliwości najważniejszym. Poza tym, albo raczej ponadto czeka nas urocza perspektywa wypadów lądowych do miast wspaniałych. do wysp wiosennych, do zadumanych miasteczek, oglądających swoją urodę w zwierciadle fiordów. W roku bieżącym morskie podróże, nie wymagające przedwstępnych kłopotów paszportowo - wizowych i walutowych, odbywać się będą po trasach równie ciekawych, jak i lubianych przez naszych turystów. Z Gdyni w tym roku polskie statki: „Batory", „Piłsudski" i „Kościuszko" powiozą turystów dwukrotnie na fiordy, przy czym jedna wycieczka obejmuje także Szkocję, Amsterdam, Oslo, Kopenhagę, Helsinki, Londyn, Lizbonę, Casablancę, Madeirę, Azory. Egzotyczne i rewelacyjne są podróże „Polonii", odjeżdżającej z Konstancy: te wycieczki o charakterze wybitnie południowym odwiedzą Grecję, Egipt, Maltę i Italię.

Informacje i zapisy: Gdynia — Ameryka. Linie Żeglugowe S. A. Warszawa. Plac Małachowskiego 4, tel. 547-46 oraz oddziały w Gdyni, Krakowie, Lwowie i Biura Podróży.

Najnowszy przebój!

Ósma rano mam być w biurze.
Wyjdę z biura, kupię różę,
Po tym długo, długo nic... a po tym ona
Pierwsza, siódma, trzecia, piąta.
Ktoś mi wszystko dziś poplątał
Ale jedno, jedno wiem
Umówiłem się z nią na dziewiątą
Tak mi do niej tęskno już.
Zaraz wezmę od szefa a conto
Kupię jej bukiecik róż,
Po tym kino, cukiernia i spacer w księżycową jasną noc
I będziemy szczęśliwi, weseli, aż przyjdzie północ i nas rozdzieli
I umówię się z nią na dziewiątą, na dziewiątą tak jak dziś.
Jak ten czas powoli leci, pierwsza, druga, wpół do trzeciej,
Do dziewiątej jeszcze tyle, tyle godzin
Gdyby można zrobić czary, ponapędzać te zegary
By dziewiąta była już...

Śpiewa Eugeniusz Bodo w kapitalnej komedii „Piętro wyżej" w świątecznym programie kina „Casino".

Orzeszkowa jakiej nie znamy

W ciągu kwietnia GEBETHNER I WOLFF przyjmuje

SUBSKRYPCJĘ

NA TANIE OZDOBNE WYDANIE

PISM E. ORZESZKOWEJ

30 TOMÓW (Ca 7500 str. Form. 15×21 cm)

pod znakiem Polskiej Akademii Literatury
REDAKTORZY: A. DROGOSZEWSKI i L. B. ŚWIDERSKI

WYDANIE REWELACYJNE: wszystko, co w dziełach Orzeszkowej jest wielkie, nie przemijające, charakterystyczne. Teksty wolne od zniekształceń cenzury i „poprawiaczy"

SZATA ZEWNĘTRZNA: pierwszorzędna, format, papier, czcionka jak w Pismach B. Prusa.
Tom I i II — w marcu. Dalsze tomy będą rozsyłane oddzielnie, w ilości 4 — 5 tomów kwartalnie

CENA: BROSZURA: 88 zł + 10 zł na przesyłkę, płatne I i II rata po zł 10.— dalsze 13 rat miesięcznych po zł 6

OPRAWA: (Płócienna) 115 + 10 zł na przesyłkę, płatne I i II rata po zł 10.— dalsze 14 rat miesięcznych po zł 7.50

PRZY ODBIORZE w księgarniach (tylko w Warszawie) odpada koszt przesyłki

Przy wpłaceniu całej kwoty z góry — 10 zł opustu

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE

Do Wydawnictwa GEBETHNER I WOLFF, Warszawa, Zgoda 12

Zgłaszam subskrypcję 30 t. *PISM* ORZESZKOWEJ w broszurze — oprawie — z przesyłką — z odbiorem w księgarni. Równocześnie wpłacam na P.K.O. Gebethner i Wolff 6353 — całą należność — I ratę zł 10.— resztę wpłacę w 14 — w 15 ratach do 10. każdego miesiąca.

Nazwisko i imię .....

Adres (dokładny) .....

Podpis .....

Niepotrzebne skreślić. Wysłać w kopercie otwartej z napisem „Zamówienie księgarskie". Znaczek gr. 5. „Gł. Por."

SZACHY

Przed turniejem w Margate

Ciężka próba dla Appla

Jak już donieśliśmy, rozpoczyna się zaraz po świętach wielkanocnych w znanej angielskiej miejscowości kąpielowej Margate turniej międzynarodowy, w którym bierze udział przeszło 100 graczy, w tej liczbie wiele zagranicznych.

W głównym turnieju międzynarodowym uczestniczy 10 mistrzów: ex - champion świata Capablanca, Fine, Keres (Estonia), Foltys (Czechosłowacja), Viera Mensikova, oraz anglicy Thomas, Tylor, Buerger, Milner - Barry i Alexander

Duże zainteresowanie wywołuje udział Capablanci, po raz pierwszy występującego po swoich sukcesach zeszłorocznych. Czy uda się genialnemu kubańczykowi potwierdzić swoją świetną formę i pretensje do korony szachowej? Na drodze do nowego sukcesu stoi Capablanca Fine, młody arcymistrz amerykański, gwiazda którego coraz jaśniej zaczyna się żarzyć na firmamencie szachowym. Nie należy lekceważyć i 20-letniego stończyka Keresa, kandydata do pierwszej dziesiątki mistrzowskiej świata.

Z jeszcze większym zainteresowaniem będą szachiści łódzcy i polscy śledzić przebieg t. zw. turnieju rezerwowego, wyjątkowo silnie obsadzonego tym razem, w którym uczestniczy mistrz łódzki, L. Appel. Przeciwnikami Appla będą: Koltanowski (mistrz Belgii), Landau (Holandia), Reilly (Irlandia). List (Niemcy), hr. Sacconi (Włochy) Klein (Austria), Mieses (Niemcy) Prins (Holandia), Koblenz (Łotwa), anglicy Winter, Wood, Winser, Sergeant i in.

Są to, jak widzimy, wszystko gracze rutynowani i znani z turniejów międzynarodowych, mistrza naszego czeka więc ciężka przeprawa i aby wyjść z honorem z tej walki będzie on musiał włożyć do gry maximum wiedzy, wytrwałości i woli zwycięstwa.

Mistrz Appel wyjeżdża na koszt Łódzkiego towarzystwa zwolenników gry szachowej, mającego już swoją chlubną kartę w historii szachów polskich w postaci wychowania i wyprowadzenia na międzynarodową arenę szachową przed wojną takich mistrzów, jak Salve, Rubinstein i Rotlewi.

BŁYSKAWICZNA SZYBKOŚĆ

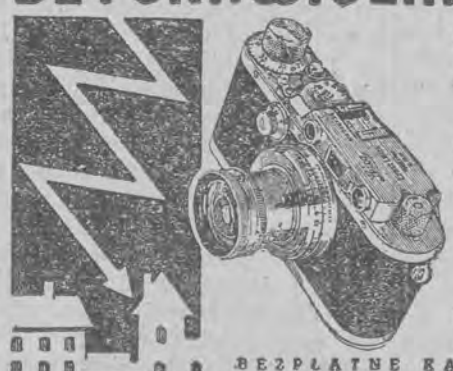

I NIEDOŚCIGNIONA PRECYZJA ZDJĘĆ — OTO NIEZRÓWNANE ZALETY MINIATUROWEJ KAMERY

Leica

ERNST LEITZ — WETZLAR

JEN. REPR WARSZAWA, CHMIELNA 47a

BEZPŁATNE KATALOGI - NA ŻĄDANIE

Bezrobotny i najbiedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imię POLSKA!

Święcone w tow. „Opieka"

Miniony wtorek był dniem radości i uciechy we wszystkich ośrodkach wychowawczych Tow. „Opieka". Świetlice przybrały odświętny wygląd, a na twarzach młodzieży widać było wielkie zaciekawienie, co też kochający ją opiekunowie zgotowali za niespodzianki wielkanocne. Jednym słowem biedne dzieci bezrobotnych, spragnione często kawałka chleba, przeczuwały radosną chwilę — otrzymania święconego. Nie omyliły się bynajmniej, gdyż zarząd Tow. „Opieka" przygotował i rozdał ponad 1300 paczek świątecznych, w których znalazły się strucle, kiełbasa, jajka, a często dodane przez wychowawczynie słodycze.

Nastrój w świetlicach i przed szkołach Tow. „Opieka" był serdeczny, pogodny i radosny. Młodzież i dziatwa popisywała się śpiewami i deklamacjami, a w niektórych świetlicach odegrała nawet obrazki wielkanocne.

Po wzajemnym złożeniu sobie najszczerszych, bo płynących z młodych serc życzeń świątecznych, dziatwa rozeszła się do domów rodzinnych, wnosząc do nich trochę pogody, radości i wiary w lepsze jutro.

Podziękowania

W imieniu 1200 podupadłych rodzin żydowskich, które otrzymały zapomogi świąteczne, jak również w imieniu zarządu stowarzyszenia wyrażamy najgorętsze podziękowanie Komitetowi zimowej pomocy bezrobotnym i najbiedniejszym naszego miasta z prezydentem m. Łodzi p. M. Godlewskim na czele, oraz naczelnikowi d-rowi Wronie, staroście grodzkiemu p. d-rowi Mostowskiemu, pułk. Foglowi i naczelnikowi Wisławskiemu za poparcie przy przeprowadzeniu tej akcji.

Zarząd Stowarzyszenia przeciw nędzy wyjątkowej p. n. „Nosen Lechem" w Łodzi.
Prezes M. Balberyszski.
Prowizor Farmacji.

*

Panu Konsulowi Maksowi Konowi, za hojną ofiarę oraz za energiczną zbiórkę ofiar na rzecz akcji Wielkanocnej, jakoteż wszystkim, którzy złożyli ofiary na rzecz akcji Wielkanocnej, a w szczególności pp. prezesowi Oskarowi Konowi, prezesowi Związku łodzian w Nowym Jorku, Alfredowi Rozensztajnowi, radcy J. Lewsztajnowi, firmom: „Widzewska Manufaktura" sp. akc., N. Eitingon i S-ka sp. akc., adw. J. Weicmanowi, dyr. D. Rabinowiczowi oraz małżonce jego — wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie.

Zarząd Stowarzyszenia przeciw nędzy wyjątkowej p. n. „Nosen Lechem" w Łodzi.
Prezes M. Balberyszski.
Prowizor Farmacji.

Ż. T. K.

(Piotrkowska 101, tel. 121-53).

Herbatki towarzyskie. W niedzielę, dn 28.3 i w poniedziałek dnia 29.3 odbędą się herbatki towarzyskie. Początek o godz. 17-ej. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości

Wycieczki: W piątek, dnia 2.4 odbędzie się wycieczka do Widzewskiej Manufaktury; zbiórka o godz. 9,45 rano w lokalu tow.

W sobotę, dn. 3.4 — wycieczka do Browaru Keilicha. Zbiórka o godz. 9,15 rano w lokalu tow.

Wycieczka do Pabianic. W sobotę, dnia 3.4. wycieczka do Pabianic. W programie zwiedzenie następujących fabryk: „Osram", fabr. papieru i celulozy i in. Zbiórka o godz. 8.15 rano w lokalu tow.

Kursy języków. Sekretariat przyjmuje zapisy na kursy franc., angielskiego i żydowskiego.

Przy towarzystwie czynna jest czytelnia pism. Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 18 — 22.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tylko mecze piłkarskie
w czasie świąt Wielkiejnocy

Święta Wielkanocne sportowców łódzkich upłyną pod znakiem meczów piłkarskich, które odbędą się drugiego dnia świąt t. j. w poniedziałek.

ŁKS graz z Union - Oberschöneweide (Berlin) na stadionie przy Al. Unii o godz. 15,30. Drużyna ligowa ŁKS-u wystąpi przeciwko piłakrzom berlińskim w następującym składzie: Andrzejewski, Gałecki, Karasiak (rez. Fliegel), Tadeusiewicz, Osiecki, Rudnicki (Pegza II), Król, Sowiak, Wolski, Lewandowski, Miller (Kowalski M.). Sędziuje p. Kulawiak.

Na boisku Widzewa odbędzie się o godz. 15,30 mecz towarzyski Makabi — Widzew, poprzedzony o godz. 13,30 przedmeczem Tur — Hakoah.

UT wyjeżdża do Pabianic, gdzie o godz. 10,30 przed poł. rozegra mecz towarzyski z tamtejszym Sokołem (na boisku Sokoła), zaś SKS wyjeżdża do Zgierza w celu rozegrania meczu towarzyskiego z Sokołem zgierskim (o godz. 11,30 przed poł. na boisku Sokoła).

Będą to ostatnie mecze towarzyskie przed rozpoczęciem kampanii mistrzowskiej. W przyszłą niedzielę bowiem, 4 kwietnia, ŁKS rozegra w Łodzi swój pierwszy mecz ligowy z Cracovią, zaś klasa A wznowi przerwane na jesieni mecze pierwszej rundy.

Biegi na przełaj
o mistrzostwo okręgu

Pierwszą imprezą lekkoatletyczną o mistrzostwo okręgu w Łodzi będą biegi na przełaj dla mężczyzn i kobiet. Biegi te odbędą się w niedzielę 4 kwietnia dla mężczyzn na dystansie 5 klm. i dla kobiet na 1000 mtr.

Start i meta znajdować się będą na boisku Wimy przy ul. Rokicińskiej Zgłoszenia do biegów przyjmuje sekretariat ŁOZLA przy ul. Przędzalnianej 68, do dnia 31 marca włącznie.

Ruch sportowy
ożywi się w kwietniu

Ruch sportowy w Łodzi w kwietniu ulegnie znacznemu ożywieniu.

Przedewszystkim rozpoczną się mecze ligowe i mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A. (4 kwietnia) następnie 18 kwietnia rozpocznie mistrzostwa piłkarskie klasa B.

W dniu 11 kwietnia rozpoczną sezon kolarze, a nieco wcześniej motocykliści. Ukażą się na kortach tenisiści, a 4 kwietnia rozpocznie się miesiąc propagandy WF i PW. Pozatym odbędzie się cały szereg imprez bokserskich, lekkoatletycznych, gier sportowych itd.

Do akt Nr. Km. 2557/35

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 2 kwietnia 1937 roku o godz. 14-ej, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 261 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.110, a mianowicie: urządzenia sklepowego, maszyny do mieszania ciasta, maszyny do wydzielania ciasta i młynka do mielenia bułek, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 11 marca 1937 r.

Komornik: (—) W. TRZEBIATOWSKI

Sprawa Marty Langhoff przeciwko Karolowi Barczyńskiemu.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDJOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7.

DR. MED.
M. Taubenhaus
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11
tel. 246-09

Do akt Nr. Km VII/383/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. VII, Władysław Zaziemski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 16 na zasadzie art. 602 K P C. ogłasza, że w dniu 5 kwietnia 1937 o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Północnej 24 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.200.— a mianowicie: 1 tysiąc kg. oleju rzepakowego które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 13 marca 1937 r.

Komornik: (—) Władysław Zaziemski

Sprawa Eljasza Cukiera p-ko Herszowi-Lajbowi Rozmaitemu.

POZNAJ FRANCJĘ
IDEALNY KRAJ TURYSTYKI
wyjątkowe ułatwienia z okazji
Międzynarodowej Wystawy w Paryżu
INFORMACJE:
OFICJALNE BIURO KOLEI FRANCUSKICH
WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 4 TEL. 6-84-85

Na sezon wiosenny
najnowsze modele paryskie
poleca
D. SZENBERGOWA
Przejazd 6 m. 2
telef. 105-86.

SPRZEDAM
plac
z sadem pod Łodzią, dojazd tramwajem 20 minut. Wiadomości telefoniczne 201-89.

szkolny
10-2.4-8
tel. 201-89
institut de beauté
Al. Kościuszki 41

POWAŻNA FIRMA POSZUKUJE ZDOLNEGO
majstra tkackiego
specjalność materiały damskie i męskie (sztrajchgarn i kamgarn). Oferty z podaniem referencji, odpisami świadectw i dotychczasowej działalności kierować do Biura Ogłoszeń S. Fuchs, Łódź, Piotrkowska 87, sub. „Majster tkacki".

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem,
urządzane przez naszą firmę w czasie od dnia 31. III. do 10. IV. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.
Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
ARNO DIETEL
Łódź, ulica PIOTRKOWSKA 157.

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg na roboty malarskie remontowe.

Ślepy kosztorys i warunki przetargu otrzymać można w Wydziale Administracyjno - Gospodarczym Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej Nr. 225, pokój nr. 8, w godzinach od 9 do 14-ej (w soboty od 9 do 13-ej) za opłatą 1 zł.

Oferty należy złożyć w Wydziale Administracyjno - Gospodarczym w zapieczętowanej kopercie, najpóźniej do dn. 10 kwietnia 1937 r. godz. 12-ej.

PŁASZCZYKI DZIECIĘCE wraz z kapelusikami dla chłopców i dziewcząt oraz **mundury i płaszcze** przepisowe poleca **po cenach przystępnych** **B. JAKUBOWICZ 5** POMORSKA

Ważne dla pp. Szwaczek! Liny Kaufman Sienkiewicza 67
JEDYNY KURS KROJU przy szkole
Telefon 113-51 — rospocznie się wkrótce! Zapisy przyjm. kancelaria

DŹWIĘKOWE KINO
„PRZEDWIOŚNIE"

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.
Od niedzieli

Mamy zaszczyt przedstawić swój ŚWIĄTECZNY PROGRAM. Naj piękniejszy romans królewski p. t.

Barbara Radziwiłłówna

W roli głównej **Jadwiga Smosarska**

W pozostałych rolach głównych: **Leokadia Pancewiczowa-Leszczyńska** jako królowa Bona; **Zacharewicz** — król Zygmunt August, **Lena Żelichowska** jako faworyta królewska. — Potężne to widowisko filmowe ilustruje sławę i moc dawnej Polski, zostało entuzjastyczne przyjęte przez opinję fachową zagranicy i zakupione przez Amerykę, Francję, Niemcy i Anglję ze względu na tragiczne dzieje jego bohaterów, tak zbliżone do losów Edwarda VIII i pani Simpson.

Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Ceny miejsc na pierwszy seans po 50 gr.

Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12.

Następny program: „BĘDZIE LEPIEJ". W rol. gł. Szczepko i Tońko oraz Pan Stroń znani przez wszystkich radio-słuchaczy „Wesołej lwowskiej fali"

WYTWORNE TOREBKI pg. modeli wiedeńskich poleca firma **„ALIGATOR“** **Piotrkowska 89**

Na wyjazdy polecamy w wielkim wyborze nessessery, walizki i parasolki. Ceny b. niskie!

Tylko krótki czas! Największa atrakcja świąteczna Łodzi! **CYRK STANIEWSKICH przy Al. Kościuszki 5/7**

OTWARCIE i PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE w niedzielę, dnia 28 marca o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz. Nowy, wspaniały rewelacyjny program, który olśni wszystkich. Na czele wszechstronnego programu. — Poraz pierwszy w Europie 14 abisyńczyków Ben-Behee akrobaci o wysokiej klasie. — LUISITA LEERS najsilniejsza i najodważniejsza kobieta świata w swoich produkcjach na trapezie pod kopułą cyrku. — Koenjoeta, wspaniała tresura małp, psów i szkockich poni. — Zespół CARLO MEDINI, włoscy klowni muzykalni z cyrku NEAPOLI w Rzymie. — Tresura arabskich koni. — ITALO genialny żongler, następca BASTELLEGO, zwany „cudownym dzieckiem“ po olbrzymich tryumfach w Ameryce, atrakcja z Alhambry w Paryżu CORODINI, czarodziej, iluzjonista, którego produkcje wzbudzają niekłamany zachwyt. — GIRARDI ekscentrycy muzykalni z cyrku Milsa w Londynie. — Ulubieniec całej Polski BRONISŁAW BRONOWSKI, król polskich humorystów na gościnnych występach na arenie cyrku w przebojowym repertuarze. — Ponadto kilkanaście dalszych atrakcji. — W niedzielę i poniedziałek, 29 marca po 2 przedstawienia o godz. 4.30 i 8.15 wiecz. Przy cyrku wielki zwierzyniec od 10 rano do 7 wiecz. Ceny miejsc niskie. Cyrk dobrze ogrzany gra bez względu na pogodę, ponieważ dach cyrku jest nieprzemakalny.

L. Jasiński

w Składach moich prowadzonych od 1870 roku w Łodzi, ul. Andrzeja Nr. 10, telefon 168-56 w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, telefon 125 polecam pierwszej jakości:
NASIONA rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe.
CEBULKI i kłącze kwiatowe.
NARZĘDZIA i przyrządy pszczelnicze.
NAWOZY do celów ogrodniczych.
PREPARATY chemiczne, owado i grzybobójcze.
DRZEWKA i krzewy owocowe.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelarja T-wa „Ort“ w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosznictwo mechaniczne
Tkactwo mechaniczne,
Dziewiarstwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i krój,
Bieliźniarstwo i krój,
Gorseciarstwo i krój,
Ondulacja i manicure.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.

Czystość i higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT I S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

MODELE 1937

BUICK
model 41 limuzyna 5-io osobowa 6 cyl.
model 90 limuzyna 7-io osobowa 8 cyl.

CHEVROLET, osobowe:
Master-Sedan, Master-Touring-Sedan, Master de Luxe Touring-Sedan, IMPERIAL - Limousine — 6-cio cyl.

CHEVROLET, ciężarowe:
podwozie ciężarowe od 1—4 tonn, autobusowe na 24 do 30 osób.

OPEL-OLYMPIA
KARETKA 4-o osobowa, Cabrio-KARETKA 4-o osob. — 4 cyl.

Koncesjonowanej Wytwórni Samochodów
Lilpop, Rau i Loewenstein S. A.
Licencji General Motors Co.

Sprzedaż rejonowa na Województwo Łódzkie
EDWARD KUMMER Sp. z o. o.
Łódź, ulica Inż. Pil. Wigury 7
Telefon 270-63, 213-63.
WŁASNE WARSZTATY REPARACYJNE I STACJA OBSŁUGI.

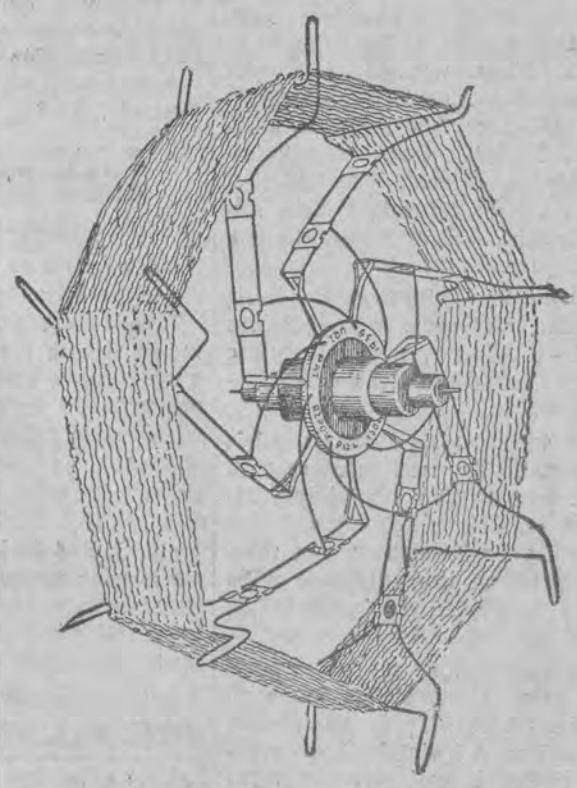

„MOTOWIDŁO“
do przędzy jedwabnej, wełnianej i bawełnianej
Zarejestr. w Urzędzie Patent. za Nr. 5374
„ZGODA“
Łódź, Cegielniana 2 — tel. 134-51

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
istniejące od 1902 r.
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczenia **TYLKO 75.— ZŁ.**
Kończącym świadectwa. Kancelarja czynna od 9—1 i od 3—7 p. p.

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent“
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber“
LODOWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym składzie **„DOBROPOL“** Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

Od niedzieli — Wesoły świąteczny program!

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2
Pocz. o 4

Adolf Dymsza
w filmie p. t.
30 karatów szczęścia

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1
Pocz. o 4

CORSO

Od niedzieli nasz świąteczny — program. —
Początek w święta o g. 12-ej, w dni powsz. o g. 4 po poł.
Ceny od 50 gr.

San Francisco
Reżyseria: Van Dycke
W rol. główn.: Poraz I-szy razem w płomiennym romansie miłosnym
Jeanette Mac Donald, Clark Gable, Spencer Tracy
Niebywała akcja! — Cudowna gra! — Wspaniała treść! — Film o światowym powodzeniu!
NADPROGRAM: **MIKI COWBOYEM**
Anons! Następny program: Wielki Fila z **Harry Pielem**

JAK W FILMIE

TAPCZAN

wykonany przez najstarszą i znaną FABRYKĘ MEBLI

KAROL WUTKE, Cegielniana 42.

W ciągu dnia jest eleganckim mebelkiem, w nocy zaś na nim świetnie spać można.

BIELIZNĘ

DAMSKĄ, MĘSKĄ, DZIECINNĄ ŻĄDAJCIE Z MARKĄ

„URSI"

POŃCZOCHY „OHA"

BIELIZNĘ „REX", PULOVERKI „TE-BE", GORSETY GUMOWE „TRYUMF"

ST. WEILBACH

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

PANTOFLE

ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE noszą tylko LUKSUSOWE OBUWIE

L. ODERBERGA

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

LUSTRA

HURTOWNIA SZKŁA TAFLOWEGO, SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER. KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY zatwierdzonym przez M. P. i H.

JAKÓB FELIX

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

PERFUMY

„VIOLET"

Piotrkowska 95. Tel. 158-59

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ preparatów kosmetycznych

ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

MEBLE

Czuję się dobrze w moim domu, gdyż meble moje pochodzą Z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI

Karol Wutke

CEGIELNIANA 42.

Wielki wybór stylowych i nowoczesnych mebli.

SWETRY

SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI

BIELIZNĘ „REX" POŃCZOCHY „MARWO"

KA-RI-BI

PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14

BIŻUTERJA

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA JUBILERSKA PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT

„KAMEA"

PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22

poleca WYKWINTNĄ BIŻUTERIĘ I PRECYZYJNE ZEGARKI

SUKNIE

„HERMINA"

Puttermanowa.

— ŁÓDŹ —

MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

PRACOWNIA SUKIEN

KOSTJUMY i PALTA

POWRÓCIŁ Z PARYŻA

M. GURT

ŁÓDŹ,

Piotrkowska 107. Tel. 141-73

FUTRA

poleca:

wielki wybór SREBRNYCH LISÓW PO CENACH KONKURENCYJNYCH

I. TIGER

PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22

PARASOLE i SAKIEWKI

TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE

H. KAMUSIEWICZ, Łódź

PIOTRKOWSKA 52

FRYZJER

Maison Bittner

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.

SPEC. SALONY DAMSKIE DLA WYTWORNEJ PANI

WÓZKI

— KUPUJE SIĘ —
Z I-GO ŹRÓDŁA
w znanym fabrycznym składzie

„DOBROPOL"

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73
W PODWÓRZU. TEL. 159-90

WSZYSTKO DLA DZIECKA

do nabycia w firmie

I. FRYMER

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59.

Jest jasne jak na dłoni,

że tanio i dobrze kupować można tylko W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH

A więc, za mną!!!

NAJKORZYSTNIEJ KUPUJE SIĘ —w firmie—

„ELEKTRODOM"

PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

RADIOODBIORNIKI, ŻYRANDOLE, ŻELAZKA GRZEJNIKI, CZAJNIKI, ODKURZACZE, ŻARÓWKI i t. p.

SPRZEDAŻ NA RATY

OBRAZY

ORAZ WYKWINTNA OPRAWA tylko W SPECJALNEJ FABRYCE RAM

L. NIKEL

ŁÓDŹ, NAWROT 2

SUKNA

ANGIELSKIE i BIELSKIE

Najwyższe jakości! Duży wybór Nowe wzory

Przystępne ceny!

G. E. Restel

PIOTRKOWSKA 84.

DYWANY

FIRANKI i LINOLEUM NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE W FIRMIE

I. ROTENBERG

PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58

FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10

WINA

....FIRMY LIBERMAN PIJE W POLSCE KAŻDY STAN. GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.

„HALWIN"

H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, PÓŁNOCNA 10

KWIATY

poleca

„MARYSIN" Łódź

PIOTRKOWSKA 76. Tel. 112-26

WŁ. HODOWLA W „RUDZIE"

NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM

WEŁNY i JEDWABIE

NA KOSTIUMY, PALTA I SUKNIE NAJTANIEJ

P. KUPERMAN i S-ka

PIOTRKOWSKA 8

TAPETY

Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki Kokosowe w dużym wyborze

poleca

A. Działoszyński

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56

TEL. 223-46

NACZYNIA KUCHENNE

WYŻYMACZKI w najwyższych gatunkach. — NACZYNIA ALUMINIOWE SCHWERTE - FRIGIDAL

poleca

R. Weinberg, Łódź

PIOTRKOWSKA 29

KANARKI HARC.

KLATKI NOWOCZESNE, RYBKI EGZOT. — AKWARJA

poleca

ZAKŁAD ZOOLOGICZNY

ŁODŹ.

Nawrot 41a Tel. 242-98

FIRANKI

KAPY, SZTORY I OBRUSY RĘCZNEJ ROBOTY

poleca

L. WALDMAN

ŚRÓDMIEJSKA 22. Tel. 186-77

Egz. od 1910.

LINOLEUM

CHODNIKI, DYWANY, CERATY CHODNIKI KOKOSOWE

poleca W DUŻYM WYBORZE

H. Boy i Ska

PIOTRKOWSKA 154

MOTOCYKLE

NORTON, ROYAL ENFIELD A. J. S. MASZYNY DO SZYCIA, ROWERY, MASZYNY DO PISANIA

DZIAŁ SPORTOWY

poleca **S. KROKOCKI**

PIOTRKOWSKA 81, Tel. 206-24

CZEKOLADA

Wielkanocne nowości

oraz ZAJĄCE i JAJKA

—NAJWIĘKSZY WYBÓR—

w Składzie Czekolady i Cukrów

„DOROTEA"

ŚRÓDMIEJSKA 6.

LIKIERY i KONIAKI

FABRYKĄ WÓDEK i LIKIERÓW. WYTWÓRNIA WIN i MIODU

„BACHUS" Łódź, Piotrkowska 80 — Telef. 242-30 —

Generalna Reprezentacja na Polskę światowej marki koniaku „Napoleon" oraz win firmy Etienne Gasqueton, Bordeaux.

RESTAURACJA

Elegancka publiczność spotyka się w najwytworniejszej restauracji

„TIVOLI"

Łódź :—: Przejazd 1.

CUKIERNIA

Józef PIĄTKOWSKI

▼

ZIEMIAŃSKA

Łódź

DANCING

„TABARIN"

Atrakcyjny program artystyczny na estrade

TIBI I LACY oraz ORK. „THE OKEY - BAND".

ZWYCIĘSTWO OSIĄGNĘŁA OPONA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. BERSON-SEMPERIT

OPONY SAMOCHODOWE MOTOCYKLOWE ROWEROWE zawsze na składzie!

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE wszystko z gumy oraz płyty CELULOIDOWE

KONSUM przy „Widzewskiej Manufakturze“ S.A. ul. Rokicińska 54.
Dojazd tramwajami 10 i 16.

Oszczędzać — znaczy najlepszy towar kupić. Spiesz po zakupy do KONSUMU

Uskuteczniamy wysyłki PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Handlowym Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY“, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania

fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możność zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA“ jest nieomylne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większe wygrane. N-ry losów wskaże, gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medium „TAMAHRA“ wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: **Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.**

ODLEWNIA ŻELAZA
„FERRUM“
ŁODZ, UL. KILINSKIEGO 121. TEL. 218-20

Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ognioodporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 12. do 9

Dr. J. Nadel
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

DR. MED.
J. Bette
chor. wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od —11 i od 4—6 w.

Dr. med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na ul.
Narutowicza 14
(Róg Piłsudskiego). Tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8 — 10, 12—2, 5—8 w niedzielę i święta od 9 11.

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—12 pp.

DR. MED.
H. Różaner
Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

Pierwszorzędnej jakości
Kalki, Taśmy
Aframenty
Tusze i Kleje
poleca
FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE“
Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Budna 6-8, tel. 953-58
Przedstawiciel:
H. LENGA, Łódź
Legionów 17, tel. 144-13.

BIELIZNĘ MĘSKĄ na miarę wykonuje PRACOWNIA WIEDEŃSKA P.W.B. „WIEDEŃ“ 4 Skl. front. TRAUGUTTA

10 MINUT DLA URODY!
ZABIEGI ODTŁUSZCZAJĄCE
USUWANIE OWŁOSIENIA RADYKALNIE
PIELĘGNACJA CERY i URODY
Dieta preparaty "IBAR“ indywidualnie stosowane. SZKOŁA KOSMETYCZNA zatwier. w 1924 r. przez Władze
Institut de Beaute ANNA RYDEL
Piotrkowska 92, front I p.
tel. 169-92. Oddział Andrzeja 11 przy Drogerii Pływackiego

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

LECZNICA
ze stałemi łóżkami DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło
i drogi oddechowe
Gabinet Rentgena. dla prześwietlań i zdjęć
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9 r.—2 p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med.
Paulina Lewi
Choroby kobiece i położnicze
Gdańska 117, tel. 221-61
przyj. od 12—1 i od 4—7.

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
Godz. przyjęć: 8—1, 5—7 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
G. Szymańska
Narutowicza 3
tel 110-84
przyjmuje 10 — 1 i 3 — 8 wiecz.

KINO TON
KOPERNIKA 16. OD NIEDZIELI
Z dumą zapowiadamy nasz **świąteczny program**, który udało nam się zdobyć nie zważając na koszty! Wstrząsną sumieniem każdego widza i do łez wzruszą tragiczne dzieje Hioba w arcydziele filmowym
ZAPOMNIANA SYMFONIA
pg. znakomitej powieści J. ROTHA.
W roli głównej: najznakomitszy aktor świata JEAN HERSHOLT
Pocz. w dni powsz. o g. 4 popoł., w święta o godz. 12 w poł.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 4
Od niedzieli!
Świąteczny program!
POLSKA KOMEDIA MUZYCZNA z ADOLFEM DYMSZĄ
W FILMIE P. T.
BOLEK I LOLEK

Dźwiękowe kino
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Od niedzieli
Najweselsza komedia WINCENTEGO RAPACKIEGO
PAPA SIĘ ŻENI
W rol. gł.: Wysocka, Andrzejewska, Zimińska, Brodniewicz, Sielański

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Pierwszorzędny ZAKŁAD OKRYĆ DAMSKICH
I. H. CYMERMAN
ŚRODMIEJSKA 27 (dawn. Piotrkowska 31) — tel. 240-79 —

Zawiadamia Sz. Klientelę, iż zakład mój zaopatrzony jest w najnowsze modele zagr. na sezon wiosenno-letni. CENY PRZYSTĘPNE!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

WYJEŻDŻAJĄCYCH na światową wystawę do Paryża nauczy bardzo szybko francuskiego systemem prof. „Lagrange" Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkowska nr. 24, m. 7.

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

„ECHO Obcojęzyczne" — Francusko - Polskie, Niemiecko - Polskie — ułatwia gruntowne opanowanie języków (znającym początki). Szczegółowe prospekty bezpłatnie: Warszawa, Waliców 3. 779—3

1 ZŁOTY. Angielski, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna 10 m. 8 od 9—10, 2—3.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony. Legionów 11 m. 13. Dawidowicz.

WYCHOWAWCZYNI, władająca perfekt językiem polskim, hebrajskim, poszukuje kondycji. Świadectwa, referencje. Dzwonić: telefon 124-27

NIEMKA młoda, sympatyczna udziela niemieckiego, angielskiego, francuskiego, stenografii, handlowości; muzyka — 50 gr. Oferty sub „Okazja".

BUCHALTERIA i nauka pisania na maszynie. Kurs całkowity — opłata przystępna. Informacje i zapisy: Cegielniana 25. m. 35. Prowadzimy księgowość i sporządzamy bilanse.

Kupno i sprzedaż.

SPRZEDAM posesję przy Piotrkowskiej, dochodu 29,000, możność rozbudowy, przejęcie hipoteki, dopłatą 90.000. Zgłoszenia do „Głosu Porannego" pod „Okazja 90".

APARAT fot. roz. 6x9 i mniejszy kupię okazyjnie. Oferty sub „RF." do adm. „Głosu" z podaniem marki i ceny.

SPRZEDAM wózek dziecinny „Konkon" w bardzo dobrym stanie. Wiadomość u dozorcy. Piotrkowska 211.

DOM 3-piętrowy w dobrym punkcie miasta sprzedam. Oferty pod „Dom".

OKAZJA! Z powodu wyjazdu sprzedam za bezcen 10 parcel leśnych w Sokolnikach. Wiad. Srebrzyńska 1.

RESZTKI z najmodniejszych materiałów na suknie i kostiumy damskie oraz na spódnice i bluzki. Ceny b. przystępne i dogodne warunki. Kilińskiego 36, I. of., II w. I piętro.

Różne

BACZNOŚĆ! Uwaga Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47. Tanio! Tapicer i dekorator, majster dyplomowany i cechowy przez ministerstwo zatwierdzony w roku 1905 przyjmuje wszelkie tapicerskie i dekoracyjne roboty i reperacje po bardzo niskich cenach. Uwaga: proszę mnie zawiadomić listownie S. Karabanow Nr. 47 Kilińskiego Nr. 47 Mistrz dyplomowany i cechowy

KRAWCOWA poszukuje pracy po domach — 3 zł. dziennie. Pabianice, Ewangelicka 3, Dorska. 146—3

DŁUGOLETNIA renomowana kompletna fabryka wyrobów włókienniczych i materiałów modnych w Bielsku przyjmie wszelkie czystowełniane jak i półwełniane materiały, grzebne i czesane oraz wszystkie gładkie modne kamgarny do zupełnego wykończenia.. Zapytania skierować na adres: Bielsko. Skrytka 33.

NOWOCZESNEGO kroju, szycia, modelowania uczymy ułatwionym, opatentowanym sposobem. Gruntowne wyuczenie zł. 35. A. Franke i S-ka, Centrala, Łódź, Kilińskiego 92, oddziały I — Rzgowska 52 m. 14, II — Okrzei 18.

ROLAND SZPUNT UBEZPIECZA najkorzystniej od ognia, kradzieży, wypadków i odpowiedzialności cywilnej. Dzwoń 140-84. 438—8

TRWAŁĄ ONDULACJĘ (komplet), wykonuje specjalista w zakładzie fryzjerskim. Andrzeja 10. Cena zł. 5.— 960—12

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46

DYPLOMY zagraniczne, legalne. Różne dziedziny. Informacje: Frenkel, Warszawa, Śliska 10.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE
CITROËN
zapewnia: maximum bezpieczeństwa, komfortu i oszczędności
1 napęd na przednie koła
2 wahliwe zawieszenie silnika
3 nadwozie stalowe - jednolite
4 hamulce hydrauliczne
5 zużycie paliwa 10 l. na 100 km.

NAJNOWSZE MODELE — NA SKŁADZIE
REPREZENTACJA SAMOCHODÓW
HILLMAN CITROEN - FORD - HILLMAN Ford
B-cia POZNAŃSCY, inż.
Łódź, Zamenhofa 25, tel. 157-44.

LETNISKO 100 ha, las Chełmy pod Łodzią znajduje się na wysokim poziomie kulturalnym; tamże do wynajęcia letniska.

CZTERDZIESTOOŚMIO - LETNI kulturalny, bezdzietny wdowiec, poślubiłby osobę stosowną, posażną (celem powiększenia interesu), względnie samodzielną. Oferty: „Copperfield".

DO BARDZO dochodowego interesu w Łodzi poszukuję solidnego, cichego lub czynnego wspólnika - (czki) z gotówką. Oferty sub: „Wysyłkowy" do administracji.

PŁASZCZE impregnowane damskie i męskie wykonuję solidnie. Ceny przystępne. Łódź, Zachodnia 31, M. Fajnwaks, tel. 113-46. 48—16

SWAT, obracający się w najlepszych sferach żyd. Warszawy poleca swoje usługi w Łodzi. Tel. 106-47.

Najnowsze Modele Paryskie
SALON GORSETÓW
M-me AGNEL
POLA LENGA
Legionów 17, tel. 144-13.

Posady

W PENSJONACIE przyjmę pracę w charakterze gospodyni na dogodnych warunkach. Oferty sub „Współpraca" do admin. „Głosu Porannego", Piotrkowska 70. —2

DO SKŁADU hurtowego poszukiwany praktykant biurowy lat 16 — 18. Ładny charakter pisma pożądany. Oferty sub: „Stała posada".

DO PIERWSZORZĘDNEGO pensjonatu potrzebna gospodyni oraz kucharka z kwalifikacjami. Oferty sub: „Morze" do administracji „Głosu Porannego".

Fabryka chemiczna
czynna, kompletnie urządzona
przyjmie wspólnika
z kapitałem około 10.000 zł.
znającego polsko - niemiecką korespondencję i buchalterię. Wiadomość w administracji.

Najmodniejsze
JEDWABIE, WEŁNY
krajowe i zagraniczne
w wielkim wyborze poleca
L. RZEPKOWICZOWA
ul. PIOTRKOWSKA Nr. 152, tel. 132-75.

+ „OLLA" +
GUM..?
„OLLA" GUM..? JEST DOWODNIE NAJCZĘŚCIEJ ROZPOWSZECHNIONĄ MARKĄ NA KULI ZIEMSKIEJ? NIE ISTNIEJE MARKA LEPSZA, CZY TEŻ PEWNIEJSZA OD „OLLA" GUM..?, GDYŻ „OLLA" JEST BEZSPRZECZNIE NIEPRZEŚCIGNIONA TAK W SWEJ JAKOŚCI, JAK I DELIKATNOŚCI!
5 nowocześnie urządzonych fabryk. patent amerykański Dr. Baloga Nr. 1959709 ponad 40 lat doświadczenia i specjalizacji!!!

Lokale

4 POKOJE z kuchnią w nowowybudowanym nowoczesnym domu z wszelkiemi wygodami, centralnym ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia. Magistracka 36, vis a vis parku Staszica. Wiadomość u dozorcy, lub tel. 210-68.

CZYSTY pokój z wygodami w śródmieściu poszukiwany przez dwie panie. Oferty z podaniem ceny sub „Pracująca". 4000—4

3 i 4 POKOJOWE mieszkania na I i II piętrze w nowym domu Południowa 76 od frontu, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie, na dogodnych warunkach od 1 lipca do oddania. Wiadomość na miejscu, lub tel. nr. nr. 217-91 i 213-81. 5158—2

POSZUKUJĘ od zaraz w śródmieściu 4-pokojowego mieszkania z wszelkimi wygodami nie wyżej 2-go piętra, tel. 102-80 od godziny 3 — 4.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, niekrępujące wejście, kulturalnemu panu wynajmę, Sienkiewicza 40, m. 10, tel. 235-17.

SKLEP frontowy z mieszkaniem natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. Dozorca wskaże. 5236-3

POKÓJ umeblowany do wynajęcia jednej osobie, Cegielniana 3, pierwsze piętro, lewa oficyna, mieszkania 16.

DO ODDANIA 6 pokoi z kuchnią, front, II p. Piotrkowska 82. Zgłosić się do administratora.

DUŻY słoneczny pokój z wszelkim urządzeniem dla krawcowej ewentualnie dwum panom lub paniom w śródmieściu. Adres: Śródmiejska 8, u p. Bande.

4-POKOJOWE mieszkanie ładne, słoneczne w czystym domu, front, III p., do wynajęcia, ul. P. O. W. 3, tel. 169-39

POKÓJ umeblowany z wygodami, słoneczny, wyremontowany ew. z telefonem do wynajęcia. Żeromskiego 42, m. 12. 020—3

Szkoła Tańców IGNACEGO WILCZKA
Piotrkowska 120, tel. 222-71
Lekcje odbywają się pojedyńczo i w grupach. Specjalne kółeczka zamknięte, dla osób z towarzystwa odbywają się w poniedziałki i czwartki 5—8 pp. oraz wtorki i piątki od g. 9 wieczór.

W NOWOCZESNYM domu J. Salomonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94 do oddania na II piętrze z frontu 3 pokoje z kuchnią, z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem.

DO WYNAJĘCIA frontowy niekrępujący słoneczny pokój. Piotrkowska 14, m. 4.

Do akt Nr. Km. 388/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 1 kwietnia 1937 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 97 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.550, a mianowicie: mebli i radioaparatu, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 8 marca 1937 r.
Komornik: (—) W. TRZEBIATOWSKI

SYNONIM DOBROCI, wydajności, oszczędności MYDŁO „TRÓJKA"

Capitol

wyświetla najprzedniejsze filmy!

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 groszy!

Świąteczny program!

Pełen emocji i sensacyjnych przygód frapujący dramat dżungli

Ucieczka Tarzana

W rolach głównych:
Johnny Weissmüller i Maureen O'Sullivan

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Lokal fabryczny

składający się z 4 sal, z farbiarnią, apreturą, częściowo urządzoną

w całości do wydzierżawienia

na dogodnych warunkach.

Wiadomość: tel. 120-78.

Drzewka

OWOCOWE PARKOWE KRZEWY

róże, rośliny almotrwałe (byliny). Dalje — Georginie poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Gospodarstwo Ogrodnicze — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON nr 222-00

Nasiona — warzywne, kwiatowe i trawy.

Dr. med.

M. RUNDSZTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

wznowił przyjęcia

Nawrot 32, front I piętro

telefon 213-18.

przyjm. od 8—9 30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Lekarz - dentysta

H. FILLAT

przeprowadził się na ul.

Śródmiejską 17

tel. 165-20

Prywatna **PRZYCHODNIA**

WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne

Od 8-ej rano do 9 wieczór, w niedz. 9—1 po poł.

Panie przyjmuje kobieta lekarz

PIOTRKOWSKA 161

PORADA 3 ZŁ.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reicha

Gdańska 117-a

(róg Zamenhofa) tel. 175-77

Wyrób Zakładów „Persil" Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.

Pierwszorzędny Krawiec Damski

H. Goldlust

Piotrkowska 131, tel. 165-62

poleca się Szan. Klijenteli na sezon wiosenno-letni.

Ostatnie modele, ceny przystępne.

OGRODY i OGRÓDKI

Projektowanie, zakładanie i pielęgnacja ogródków, placów tennisowych i sportowych. Specjalność: **ogrody bylinowe** (kwiaty zimotrwałe) wieczno - zielone i skalne.

EUG. TEBUS, dyplom. ogr. architekt Al. Kościuszki 38 tel. 172-54

MOTOCYKLE

reperuje najtaniej fachowo i punktualnie

Warsztat motocyklowy

S. BĄCZYŃSKI

Wólczańska 52 (róg Andrzeja)

BIURALISTKA

biegle pisząca na maszynie z kilkuletnią praktyką biurową **poszukiwana.** Znajomość języka niemieckiego pożądana jak również ładny charakter pisma. Wyczerpujące oferty z podaniem wynagrodzenia i odpis. świadectw do adm. pisma pod „Agentury".

PRZYCHODNIA

WENEROLOGICZNA

CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE I SEKSUALNE

Specjalny gabinet kosmetyczny.

Czynna od 9 r. do 9 w.

Panie przyjmuje kobieta - lekarz

PIOTRKOWSKA 88

Tel. 143-63

PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN

ul. Cegielniana 4

Telefon 100-57.

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych

przyjm. od 8—11 i od 4—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1

Dr. med.

JERZY SUDYA

Akuszer Ginekolog

LEGIONÓW 11, tel. 115-27

przyjmuje od g. 8 -10 rano i 4—8 wiecz

Zatw. przez Minist. Op. Społ.

SZKOŁA KOSMETYKI

MIMAR

SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09

Szczegółowe programy i zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kacelarii szkoły od godziny 4 — 7.

Rozpoczęcie nowego kursu d. 5 kwietnia r. b.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34 telef. 146-10

godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

Instytut Kosmetyki Lekarskiej i Fizykalnej Terapii

MIMAR

SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09

Leczenie elektrycznością. Światłem i ciepłem. Diatermia.

Godz. przyjęć 11 — 2. 4 — 7

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszerja

mieszka obecnie

Piotrkowska Nr. 292

tel. 266-35

Godz. przyjęć: 10 — 12 i 16 — 20.

Dr. med.

E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie

I. B. WOŁKOWYSKI

Narutowicza 11

tel. 137-70

WÓZKI dziecięce, **KOŹKA** metalowe i polowe, **MATERACE** różne, **WYŻYMACZKI, LODOWNIE** i t. p.

Reperacja, lakierowanie wózków i łóżek

Firma egz. od 1896 r.

Do wykończenia domu

posadzki, drzwi i okna

dostarcza: Przemysł Drzewny

„Maksymiljan Jakubowicz" S. A.

Żeromskiego 90/92, tel. 115 74, 157-74

MICHELIN

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% droże

Redaktor odp. Józef Nirnstein Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Rewja ilustrowana tygodniowa

Nr. 13. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO“ z dnia 27 marca 1937

Dzisiejszy numer

„REWII”

Herminia zur Mühlen: Savoir vivre wczoraj i dziś.
A. S.: Don Juan moderne.
P. Trubnikow: Królowe, aktorki, kurtyzany.
P. Elbogen: Charlotta Corday.
Mistinguette: Moja tajemnica
Konrad S-rl: L'Incognita.
Andre Maurois: Victoria Regina.
Joyce Stuart: Królowa i jej damy dworu.
Marie: Siedem metod uwodzenia.
Fred Gowern: Kobiety - bohaterki
Z. Szitval: Mężczyzna, kobieta i dusza.
K. Pfister: Lady Hamilton.
H. Wreath: Pani Wilkins śpiewa
Joseph Roth: Panna Larissa — reporter mody.
G. Timofiejew: „Jezus Nieznany“ Mereżkowskiego.
* * *: Swoisty urok Jerozolimy
Ernest Kiesewetter: Słowiańskie obyczaje wielkanocne.
Mikołaj Suranyi: Zamordowałem kobietę.

HERMINIA ZUR MÜHLEN

Savoir vivre wczoraj i dziś

Najłatwiejszym i najzabawniejszym sposobem studiowania historii kultury jest czytanie książek, zawierających przepisy savoir vivre'u z różnych epok. Mało jest dzieł, które w kilku zdaniach tak świetnie charakteryzują epokę, dają obraz człowieka, otoczenia, politycznego i gospodarczego tła, wymykających się badaniom. Rozpoczyna jąc od przewodników po życiu duchowym, które powstały w średniowieczu i zawierały między innymi przepisy zachowania się, poprzez polecenie, wydane na dworze Marii Teresy, które brzmiało: **„Panowie oficerowie proszeni są o nierzucanie obgryzionych kości na podłogę“** aż do malutkich książeczek, zawierających przepisy etykiety, w początkach epoki wiktoriańskiej, wszystkie te nauki miały coś wspólnego ze sobą. I to specjalnie wówczas, gdy tyczyły się zachowania kobiet i dziewcząt.

Nawet w książce, zawierającej przepisy zachowania się dla młodych dziewcząt, a wydanej w Ameryce na krótko przed zniesieniem prohibicji, znaleźć można w niektórych miejscach, a mianowicie tam, gdzie **rozchodzi się o małżeństwo i pozycję w towarzystwie,** związek z pradawnymi przepisami, do których musiały się stosować nasze babki i prababki. Lecz pomijając te nieliczne, prawdopodobnie zawsze uznawane prawdy, trudno uwierzyć, że te kobiety z dawno minionych dni były babkami naszych współczesnych dziewcząt. Przedemną leży ślicznie oprawiona książeczka z owych czasów: „Instructions for Etiquette for the Use of all 1847“ — „Przepisy zachowania się dla powszechnego użytku“, z której jeszcze moja angielska prababka czerpała mądre wskazówki. Porównanie z książką amerykańską, która nosi charakterystyczny tytuł: „No nice Girl swears“ — „Dobrze wychowana dziewczyna nie klnie“, daje bardzo zabawne rezultaty.

Młoda dziewczyna z roku 1847 dowiaduje się: **„Jak zachowuje się dama, gdy spotyka osobę, której należy się specjalny szacunek,** naprzykład biskupa?“

Odpowiedź brzmi: „Jeżeli pozdrawia go tylko w przejściu, odbywa się to za pośrednictwem eleganckiego głębokiego ukłonu. Oblicze zachowuje przy tym poważny wyraz. **Jeżeli zaś zna dobrze tę osobistość, może pocałować ją w rękę,** aby podkreślić swój szacunek. Ale co się tyczy innych panów, pocałunek w rękę nie jest wskazany. Dobremu znajomemu można skinąć głową, ale nigdy **nie należy całować go w rękę, gdyż młodszy mężczyzna może to źle zrozumieć“,**

Młoda amerykanka zaś nie pyta, w jaki sposób się kogoś pozdrawia; chce ona wiedzieć, czy **można do młodego człowieka zwrócić się odrazu po imieniu, czy można spędzić wieczór w jego kawalerskim mieszkaniu i jak wygląda sprawa pocałunków.**

Alice Leone Moats, autorka owych przepisów dla dziewcząt amerykańskich, uważa, że należy pozostawić intuicji do rozstrzygnięcia, czy można zwracać się odrazu do młodzieńca po imieniu.

Sprawa spędzenia wieczoru w mieszkaniu kawalerskim znajomego jest całkiem jasna: należy **odrazu przyjąć jego zaproszenie!** Dzięki temu zje lepszą kolację, a poza tym mężczyzna przywiązuje się do kobiety, która nie naraża go na nadmierne wydatki. Nie należy jednak zapominać o jednym: **nie wolno pozostawać w kawalerskim mieszkaniu do rana, częściowo dlatego, że po północy młodzieńcowi mogą wpaść na myśl różne rzeczy,** a poza tym znajomi, widząc kobietę, wychodzącą o świcie z kawalerskiego mieszkania, mogą sobie to źle wytłomaczyć.

Co się tyczy pocałunków, jest to sprawa całkiem prywatna. **Nie należy nadużywać całowania,** gdyż i w tym wypadku młodemu człowiekowi mogą wpaść do głowy nieodpowiednie myśli. Również bardzo trudno jest wmawiać jednocześnie siedemnastu różnym mężczyznom, że każdy z nich jest pierwszym, którego się całuje.

Amerykańska książka przepisów ignoruje w sposób niezrozumiały dla europejczyków sprawy duchowe i intelektualne. Dowiadujemy się z niej, ile toalet balowych musi mieć młoda dziewczyna, która ma być wprowadzona do towarzystwa, że należy — co się tyczy alkoholu — **ograniczać się do szampana i że młoda dziewczyna z dobrej rodziny nie powinna się upijać.**

Co się tyczy zachowania, młoda amerykanka może siedzieć jak chce, tańczyć, jak chce, musi mieć tylko ładne nogi, a wówczas każdy sposób zachowania jest odpowiedni.

Całkiem inne jest zagadnienie młodej dziewczyny z 1847 roku, która dowiaduje się, **w jaki sposób należy przysłuchiwać się słowom jakiejś szanowanej osoby,** aby być jednocześnie „skromną i powabną“. Odpowiedź brzmi:

„Postać musi być wyprostowana, ale nie sztywna, oblicze zwrócone ku mówiącemu, ręce splecione lub opuszczone, jedna noga zlekka wysunięta. Jeżeli dana osoba udziela rady lub wyraża jakieś życzenie, należy **pochylić głowę i tułów ku przodowi.** Jeśli zaś dana osoba podaje coś młodej dziewczynie, winna wziąć to z lekkim pochyleniem ciała, a następnie usunąć się z uprzejmym ukłonem“.

Rady amerykańskiej pisarki brzmią następująco: „Gdy się jest na wizycie, można robić, co się chce, należy tylko **unikać niektórych rzeczy, jak nprz. flirtu z mężem gospodyni lub jej adoratorem,** robienia sceny innej kobiecie, która flirtuje z mężem gospodyni, i obgadywania pani domu“. Lecz i tu nowoczesna Ameryka ma taki sam punkt widzenia, jak stara Europa: Gdy chodzi o ewentualne małżeństwo, wszystko musi się odbywać całkiem inaczej.

„W jedynym wypadku panna nie może być nowoczesną, a mianowicie, gdy odwiedza rodzinę swego adoratora, która jej jeszcze dobrze nie zna, lecz podejrzewa, że ma poważne zamiary względem ich syna“.

„W takim wypadku amerykanka musi się zachowywać tak samo bez zarzutu, jak europejka przed stu laty. Winna ona zjawiać się punktualnie na posiłki w rodzinie przyszłego męża, i uważać, aby młodzieniec się nie upijał.

Następuje najważniejsza część książki: stosunek do alkoholu. Autorka radzi gospodyniom, aby z góry zawiadamiały zaproszonych młodzieńców, że **do posiłków będą trunki.** Jeżeli pani domu tego nie zrobi, zachodzi niebezpieczeństwo, że młodzieńcy przyjdą zupełnie pijani, a **jeżeli nie da im alkoholu, po pewnym czasie ulotnią się, aby się upić gdzieindziej** i albo wcale nie wrócą, albo wrócą w niezbyt sympatycznym stanie.

Spory rozdział książki poświęcony jest **zachowaniu się młodej dziewczyny wobec swego adoratora, z którym idzie na bal, lub wieczorek, w wypadku, gdy jest on pijany.** (Ta możliwość jest tak naturalna, że autorka żartuje z panienki, która twierdzi, że coś podobnego jeszcze jej się nigdy nie zdarzyło).

Normalna młoda dziewczyna, która spotyka się z normalnymi młodzieńcami, musi być zawsze przygotowana, że będzie musiała zaopiekować się pijanym młodzieńcem. Dlatego też musi umieć kierować autem, winna mieć zawsze przy sobie pieniądze, nie wolno jej tracić zimnej krwi, a gdy sytuacja staje się nieprzyjemna, powinna się szybko ulotnić.

Alice Leone Moats podaje **dziewięć rodzajów pijaństwa, które powinna znać młoda dziewczyna.**

Najmniej szkodliwy jest pijany na wesoło, z którym trzeba być tylko wesołą.

Po tym następuje smutny pijak, który ze łzami oświadcza, że nikt go nie kocha i jest całkiem samotny. Takiego należy pozostawić samemu sobie, gdyż każde zaprzeczenie prowadzi do dyskusji bez końca.

Najnudniejszym ze wszystkich jest gaduła. Należy pozwolić mu mówić, można nie słuchać, lecz na twarzy trzeba mieć wyraz gorącego zainteresowania.

Milczący pijak nie jest ciekawy; lecz wieczór spędzony z nim należy uważać za odpoczynek.

Kłótliwy jest bardzo nieprzyjemny. W jego towarzystwie należy zajmować się tylko jedzeniem.

Udzielającego rad i wskazówek należy traktować humorystycznie.

Najtrudniejszy jest awanturnik; trzeba próbować uspokoić go, a gdy się to nie uda, najlepiej szybko się ulotnić.

Pijaka o słabym żołądku, na którego alkohol działa, jak podróż morska, trzeba odwieźć do domu, lub kazać zaprowadzić do toalety, a samej pojechać do domu.

Sentymentalnemu należy pozwolić wygadać się i słuchać z rzekomą uwagą.

Najczęściej spotyka się zakochanych pijaków i ci są najprzykrzejsi. Z takim nie należy przebywać sam na sam. Jeżeli się to jednak zdarzy, trzeba mu **dać jaknajwięcej alkoholu, aby przeszedł szybko przez niebezpieczne stadium.**

Nigdy nie należy robić młodzieńcowi wyrzutów, że się upił. Lepiej jest zachować to na następny dzień, gdy pijak wytrzeźwieje. Całkiem pijanego można zostawić samego w lokalu lub — jeżeli go się bardzo lubi — w taksówce, po czym zabrać mu pieniądze i wartościowe przedmioty. Lecz w żadnym wypadku **nie należy pojechać z nim do domu, gdyż podczas tej jazdy nietylko cnota narażona jest na niebezpieczeństwo, ale i nowa suknia może zostać zupełnie zniszczona.**

Tymi słowami kończy się ta książka. Po przeczytaniu jej człowiek postanawia, że nigdy w życiu nie pojedzie do tego kraju nieograniczonej wulgarności, chyba, że czytelnikowi wpadnie na myśl, że istnieje również inna Ameryka, lepsza, większa i mocniejsza, i że młode dziewczyny, które tylko muszą wiedzieć, ile sukien potrzeba i jak należy zachowywać się względem pijanego adoratora, stanowią poważną mniejszość. Mniejszość ordynarną o pospolitej duszy, jaka istniała i istnieje wszędzie i zawsze.

DON JUAN MODERNE

Współczesny uwodziciel jest znużonym psychicznym bankrutem

Tematem powieści MONTHERLANTA "Les jeunes filles" jest miłość **czytelniczek do młodego powieściopisarza** i jego ustosunkowanie się do tego uczucia. Montherlant w słowie wstępnym nie ukrywa, że postać bohatera jest odbiciem jego sylwetki duchowej i że tylko dodał kilka cech dla podkreślenia „mouvais sujet". I bez tego zastrzeżenia czuje się, że chodzi o samego autora i że **powieść ma charakter autobiograficzny.** Zresztą jest to nic nowego w współczesnej literaturze. Dzisiejsi autorzy częściej, niż dawniej, ogniskują swoją zdolność obserwacyjną na sobie, jako na najbardziej dostępnym obiekcie. Nadaje to wielu utworom charakter życiowej naiwności.

Zwłaszcza jaskrawo występuje egocentrycyzm u Montherlanta, gdy **pragnie wciągnąć czytelnika w kręg własnych zainteresowań.**

Drogą utożsamienia pisarza z bohaterem powieści powstał u wielu czytelników „kult" powieściopisarza, przypominający dawną adorację aktorów. W Rosji pisarz był nauczycielem życia, domagano się od pisarza rozwikłania zagadnień moralnych. **We Francji współczesnej pisarz staje się mimowoli uwodzicielem,** który oczarowuje i zniewala postaciami, stworzonymi przez siebie. **Temu właśnie** zagadnieniu poświęcona jest powieść Montherlanta **„Les jeunes filles".**

Bohater powieści żyje w zamkniętym kole swoich myśli i doznań i nie przypuszcza, że nie ma w tym świecie harmonii. Przekonany jest, że się dobrze orientuje w stosunkach ludzkich Nawet spotkanie dziewczyny, którą pokochał, nie zmienia w niczym jego poglądów na miłość.

Powieść Montherlanta jest więc nietylko odbiciem nowego rodzaju stosunków pomiędzy pisarzem, a czytelnikiem, ale jest również i to przede wszystkim **obrazem nowoczesnego donżuanizmu, pozbawionego patosu, miłości, w której nietrwałość i brak możliwości psychicznego obcowania stanowi jedną z gorzkich pigułek samopocieszenia.**

Długa była wędrówka Don Juana poprzez dusze ludzkie. Ostatni jego etap w psychice bohatera Montherlanta jest pozbawiony radości i nadziei. Wywody teoretyczne bohatera na temat miłości pokrywają się z myślami Montherlanta o **radościach, przeżytych na Tahiti przy ciągłych zmianach miłosnych spotkań.** Pisarz i bohater cenią przede wszystkim pewność łatwych zwycięstw. **Walka, szukanie niebezpieczeństw, przedsiębiorczość i ciągła niezmordowana marzycielskość — to akcesoria psychiczne dawnego donżuanizmu.** Obecnie absorbuje obojętna gotowość do codziennej łatwej przygody. Oczywista **niepotrzebny jest w takim wypadku specjalny urok bohatera,** wystarczy bowiem gdy jest niewybredny w wyborze. Don Juan współczesny nie pała potrzebą pokonywania trudności, nie nurtuje go ciągłe niezadowolenie. Przeciwnie, **jest znużonym, psychicznym bankrutem, zadawalającym się tym, co jest dostępne.** Pozbawiony bogactw duchowych jest zupełnie niezdolny do głębokich uczuć.

Oto poszczególne etapy tej przemiany. Nie stworzyła Don Juana ani fantazja ludowa, jak Fausta, ani legenda historyczna, jak Hamleta. **Stworzył go geniusz człowieka, mnicha TIRSO DI MOLINA.** Każdy zna Don Juana, ale ze wszystkich klasyków hiszpańskich najmniej, być może, znany jest Tirso di Molina. Bohater Molina **był** wrażliwy na punkcie godności osobistej, nie lękał się żadnych niebezpieczeństw, był szczodry i wielkoduszny wobec niższych od siebie pochodzeniem, a wobec bardziej arystokratycznych stał ostro na straży swego rodowego nazwiska.

Nie lękał się niczego: ani Boga, ani chwili śmierci, ani kary za grzechy, ani diabła, ani kolacji, spożytej na cmentarzu w towarzystwie gospodarza - nieboszczyka przy udziale piekielnych zjaw. (Epizod z kolacją nie został powtórzony w żadnej późniejszej wersji Don Juana). **Ginie, bowiem godność granda nie pozwala mu na przejawienie lęku i na odmowę uściśnięcia kamiennej ręki.** Don Juan Tirso di Molina posiada wszystkie cechy dostojnego hiszpańskiego granda, ale **pozbawiony jest jednej: zdolności kochania. I to go gubi.** Pozbawiony umiejętności kochania, nie potrafi w nikim wzbudzić miłości ku sobie i **wszystkie zbałamucone przez niego kobiety pozostały obojętne na wieść o jego śmierci.** Igrał nimi dla chwilowej przyjemności, był dla nich epizodem, z którego się otrząsnęły.

Ale Tirso di Molina nadał mu jednak cechy nazewnątrz tak czarujące, że **z czasem mógł się przeobrazić w namiętnego uwodziciela, szczerego poszukiwacza ideału miłości.**

Poezja i życie podały sobie dłonie i z czasem trudno było powiedzieć, który jest pierwszy, czy Don Juan, którego stworzył geniusz Tirsa di Moliny, czy realny sewilski młodzieniec, który przeszedł całą drogę donżuanizmu, lecz zakończoną innym finałem życiowym. **Sewilski Don Juan posiadał bogatą duszę i potrafił się wznieść na szczyty patosu uczuciowego.** Ujrzawszy sztukę mnicha - klasyka, porzucił rodzinę, przeciął nici tradycji i stał się wcieleniem ideału donżuanizmu. Po stracie ukochanej przeżył okres nieutulonego żalu, rozpaczy i skruchy. Po dziś dzień świadczy o tym napis na płycie, umieszczonej w ufunddowanym przez niego szpitalu dla beznadziejnie chorych w Sewilii. **Ten właśnie rozpaczający z miłości Don Juan był wzorem dla Byrona i Puszkina.** Puszkin dał literaturze najdoskonalszy obraz bohatera.

Z czasem **przeobraża się Don Juan z poszukiwacza miłości w poszukiwacza miłostek.** Dawną wesołą przedsiębiorczość molierowskiego Don Juana, dawny smutek byronowski, dawną puszkinowską wspaniałą namiętność **zamienił na pewną siebie obojętną minę człowieka, przywykłego do łatwych zwycięstw i do wygodnego braku odpowiedzialności.** Z przyzwyczajenia widziano w nim jeszcze poszukiwacza ideału miłosnego i **dopiero niedawno nastąpiło odbrązowanie jego postaci,** obnażenie jego duchowego ubóstwa i brak serca.

Montherlant w powieści „Les jeunes filles" daje nam **żałosny obraz współczesnego Don Juana.** Jakiż jest znudzony, jak że wie naprzód wszystko o sobie! Jakież prymitywne i małostkowe są życzenia jego przygodnych ofiar!

Powieść napisana jest doskonale. **Bohater przekonany jest o swoim talencie pisarskim.** Pogardza wszystkim, wyjąwszy swoją twórczość i nie szuka żadnego życiowego zadośćuczynienia poza sztuką. Autor kreśli subtelne i ostre obrazy środowiska, w którym tworzy się sława i życiowe owoce sławy. Bohater nie odwiedza salonów, nie bierze udziału w akademickich wyborach, nie urządza się materialnie świetnie. Ale, jak twierdzi Montherlant, jest mu to niepotrzebne, gdyż urodził się w dostatnich warunkach. **Literatura daje mu coś innego: łatwość zdobywania serc czytelniczek, przygotowanych uprzednio przez czytanie jego książek.** „Młode dziewczęta" zakochane są w autorze już wtedy, gdy czytają jego książki. Autor odpowiada na listy, mityguje, potęguje uczucia, wybiera, albo odrzuca ofiary z pośród anonimowego háremu. **Dwie wybranki odgrywają w powieści wybitniejszą rolę.** Montherlant kreśli je żywo, wybrawszy je specjalnie z pośród mniej pociągających. Jedna — to zachwycona, mistyczna Teresa, egzaltowana w uczuciach, której bohater obiecuje, że będzie o niej myślał. Druga — to dziewczyna nieładna, niezbyt młoda, mało elegancka, prowincjonalna, przekonana o swoim uroku. Ta poznała bohatera powieści osobiście i wyznała mu swoje uczucia. **Przyjęła jego grzeczne ustosunkowanie się za wzajemność** i z początku prosiła, a potem żądała zbliżenia realnego, czego on unikał. W jednym z jej listów nakreślona jest niezwykle subtelnie **sylwetka człowieka, który oszukuje siebie samego** i który nie potrafi zorientować się w uczuciach swego towarzysza. Wobec stałości dziewczyny, bohater mimowoli zaczyna się zachwycać swoją adoratorką, ale w listach nie zdradza swych uczuć.

Ideał, który wreszcie znajduje, okazuje się ostatecznie kobietą o płasim mózgu. Nie czytała jego książek, myli jego powieści z powieściami Pawła Morand, ale jest młoda, nie zepsuta, naturalna. I tutaj zwycięstwo było nader łatwe. Ale bohater poddaje się zachwytowi nad urodą swojej wybranej, którą przede wszystkim cechuje zupełna naturalność.

Oczywista zadawala się obcowaniem zewnętrznym. Don Juan pozostaje takim jakim był: **„wolny" i osamotniony w swym bezradosnym szczęściu.**

J. S.

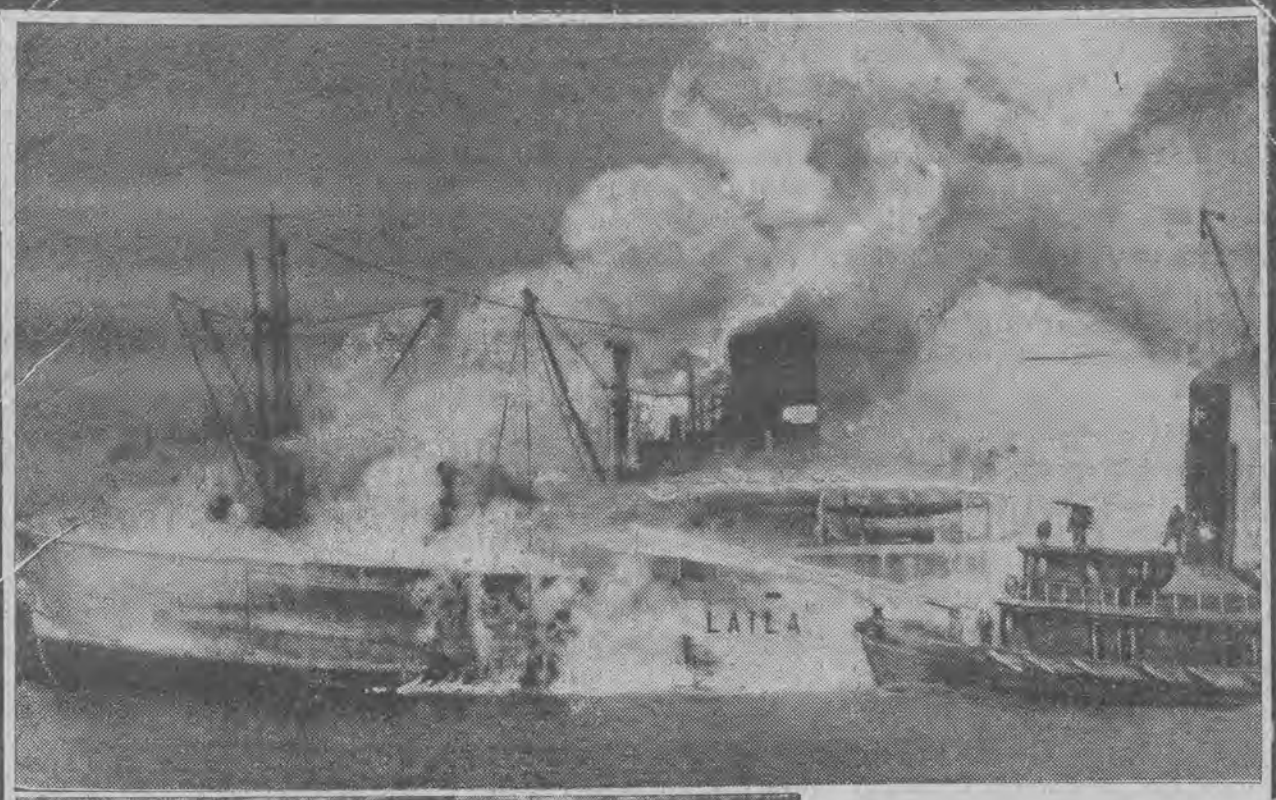

1. **Parowiec duński „Laila"** wiozący ładunek saletry chilijskiej, padł ofiarą pożaru w porcie Charlestown, przy czym do walki z szalejącym żywiołem stanęło 500 strażaków i 600 policjantów. — 2. **Sułtan wstępuje na tron.** Mohommad Jainal Abirrin II mieszka na Filipinach i jest jedynym samodzielnym księciem pod protektoratem Stanów Zjednoczonych. Jego wstąpienie na tron położyło kres wieloletniej walce o sukcesję w tym kraju.

SŁAWNE KOBIETY

nie były szczupłe

Czyż można sobie wyobrazić **WENUS** lub piękną **HELENĘ** inaczej jak o pełnych kształtach? Wenus, bogini miłości, była bezsprzecznie najkorpulentniejszą mieszkanką Olimpu. Również piękności orientalne, spotykane do dziś w krajach Wschodu, nie odznaczały się i nie odznaczają smukłą linią.

Długowieczna **NINON DE LENCLOS,** której życie pełne było przygód, posiadała pełne kształty. Podobnie **MADAME DUBARRY, KATARZYNA WIELKA,** czy żona Napoleona, **MARIA LUDWIKA,** są również przykładem kobiet o znacznej tuszy.

Sławna królowa angielska **ANNA,** należała również do kobiet nieszczupłych, które w historii odegrały wielką rolę. Odnosi się to również do **MARII II** i do królowej **WIKTORII.**

Dzisiaj fanatyzm smukłej linii doszedł do zenitu. Stał się szczytem marzeń każdej kobiety, zapominającej często, na korzyść smukłej sylwetki, o zdrowiu i jej powołaniu jako matki. To też Mussolini na łamach prasy rozpoczął kampanię w obronie pełnych kształtów. Chciałby, by ideałem kobiety - włoszki stała się Wenus miłońska. Ciekawe, czy włoszki usłuchają wskazań dyktatora.

Mimo to, tak w Europie, jak i w Ameryce, nie ma dostatecznego zrozumienia dla pełnej sylwetki, przeciwnie w dalszym ciągu obowiązuje smukła sylwetka. Rządzi tu wszechwładna pani - moda, przed której dyktaturą ugną się wszystkie kobiety świata.

Królowe, aktorki, kurtyzany

Mowa Mussoliniego. — Matka Napoleona. — Malwida, przyjaciółka Hercena. — Jej znajomi i pamiętniki. — Zalety i wady żony Heinego. — Czy była mu wierna? — Kim była pierwsza siostra miłosierdzia

Królowe, kurtyzany, artystki, zakonnice — wierne, kochające, zdradzające serca — czarowały świat, podbijały go lub stawały się ofiarami własnej odwagi czy lekkomyślności, pozostawiały po sobie niezatarte ślady w historii lub zgasły w mroku zapomnienia. Jedną z imponujących i wzruszających postaci była matka Napoleona. Przemawiając z balkonu pałacu na Piazza Venezia, Mussolini zawołał:

— Na placu tym wznosi się przed wami inny pałac, w którym zakończyła życie matka Napoleona Bonapartego, potomka potężnego rodu Dantego i Michała Anioła.

Wyśmiewano się z niej: mówiła źle po francusku, przekręcała wyrazy, była skąpa. Gdy syn jej był już cesarzem, dawała swoje klejnoty do schowania służącej, która nosiła je zaszyte w suknię. Napoleon, który umiał oceniać i odgadywać ludzi, mówił o niej z szacunkiem i entuzjazmem:

— To, czym się stałem, zawdzięczam matce. Odważna, jak każda korsykanka, ukrywała się z mężem po górach i pieczarach, z bronią w ręku stała pod gradem kul, błąkała się z małymi dziećmi po korsykańskich „makii", a w Marsylii, pozbawiona środków, prała własną bieliznę przy miejskiej studni.

Los obdarzył Letycję Bonaparte twardą duszą. W dniach upadku Napoleona wyrzekła spokojnie:

— Nie będę się śmiać, o ile Napoleon opanuje sytuację, nie tracąc honoru. Upadek jest niczym, jeśli nie zostało utracone poczucie godności.

Gdy Napoleon postanowił opuścić wyspę Elbę, aby na nowo podbić Francję, nie odwodziła go od tego zamiaru.

— Nie zostałeś stworzony na to, aby umrzeć na tej, przez wszystkich zapomnianej wyspie. Niech się spełnią twoje losy! Nie bo nie dopuści, abyś zginął inaczej, niż z mieczem w dłoni. Tym razem nie odgadła jego losu, jego końca, a gdy doszła ją wiadomość o jego śmierci, zwróciła się do rządu z prośbą o wydanie jej ciała syna.

— Dałam Francji i światu Napoleona. — Później słusznie mawiała.

— Miano mnie za szczęśliwą, bo byłam matką cesarza i trzech królów, zapomniano jednak, że przez całe moje życie byłam matką bólów.

Losy Letycji i innych wybitnych kobiet odmalował w swej książce Konstanty Grünwald. Opisuje dokładnie ich życie, opierając się na autorytecie dokumentów. W podanej przez niego serii znajduje się również była cesarzowa rosyjska Aleksandra Teodorówna. Nakreślone portrety tchną prawdą i niepowszedniością.

Oto daleka, lecz znajoma postać „Notre Dame Termidora" — Teresa Cabarrue, ładniutka, banalna, pusta i lekkomyślna. Kochają się w niej wszyscy, nie wyłączając rodzonego brata. Na początku wyszła za mąż za brzydkiego ale bogatego paryżanina Devina. Liczyła wtedy 15 lat. Po upływie roku wybuchła rewolucja. Devinowie uciekli do Bordeaux. Rozwiedli się przed wyjazdem, ale mieszkali razem. Lecz do Bordeaux przybyli terorryści, a wśród nich Talien, generalny sekretarz paryskiej komuny, okrutny i straszny. Teresa przyszła do niego z jakąś prośbą, przyszła — podbiła jego serce i zaczęła wkrótce jeździć czerwoną karetą w frygijskiej czapce z lancą w jednej ręce, opierając drugą na ramieniu generalnego sekretarza. Talien dawał wystawne obiady podczas których podawano biały „chleb przedstawicieli narodu", który, jak wiadomo, żywił się wtedy kartoflami.

Teresa była dobrą, chętnie wstawiała się za miejscowymi „burżujami" i arystokratami, nie bezinteresownie coprawda. Płacono jej za to sowicie. Rozumie się, że w Paryżu dowiedziano się o tym. Konwent wezwał Taliena a Teresa towarzyszyła mu. Był to krok ryzykowny. Agenci komitetu publicznego ocalenia mieli rozkaz aresztowania jej. Osadzono ją w klasztorze karmelitek, gdzie zamknięto ją w jednej celi z Józefiną, przyszłą żoną Napoleona. Obu kobietom groziła gilotyna.

W nocy na siódmy Termidora Teresie przyśniło się, że Robespierre nie żyje. Napisała o tym Talienowi. W dwa dni później wygłosił on w konkwencie przemówienie, które zadecydowało o losie „tyrana". Paryżanie stworzyli legendę, że Teresa uwolniła ich od teroru i nazwali ją „Notre Dame Termidora". Był to czas wesołych i beztroskich miłostek. Teresa została przyjaciółką Barrasa, a później Napoleona. Być może, że łatwe opanowanie przyszłego cesarza przeszkodziło Teresie zostać cesarzową francuzów. Poślubiła później księcia Caramon - Chimey i urodziła w potrójnym małżeństwie 11 dzieci. Teresie, która nigdy nie goniła ani za sensacją, ani za sławą, historia sama otworzyła swe podwoje.

W książce Grünwalda przesuwa się przed nami wiele znajomych postaci — Safo, Kleopatra, Maria Stuart, Adrianna Lecouvreur, hrabina Dubarry, pani de Stael, romantyczna cesarzowa austriacka Elżbieta, a obok poetki, filantropki, żony i przyjaciółki pisarzy. Czy wielu słyszało o Malwidzie von Meisenburg? Była przyjaciółką Hercena. Czy kochali się? Zdaje się, że tak. Malwida była najskromniejszą ze skromnych kobiet. Wychowała się na małym niemieckim dworze. Ojciec jej był heskim ministrem. Jako młodziutka dzieweczka poznała studenta teologii Althausa. Pociągnięta jego reformatorskimi marzeniami przewędrowała z nim całe Niemcy, zwróciła na siebie uwagę policji i została wydalona z kraju. Althaus, biorący udział w ruchu 1848 roku został uwięziony jeszcze wcześniej. Malwida udała się do Londynu, gdzie poznała Hercena. Uderzyła ją jego powierzchowność, a zwłaszcza oczy.

— Nie spotkałam jeszcze człowieka, u którego życie duchowe odbijałoby się z taką szybkością w oczach.

Hercen stracił przed rokiem żonę Nataszę i opowiedział o tym Malwidzie. Zrozumiała go. Hercen odczuł to i zaproponował jej, aby została wychowawczynią jego dwuch córek. Przeniosła się później do niego i zarządzała domem.

Hercen nie odznaczał się szlachetnością i często maltretował Malwidę. Umiała jednak łagodzić jego wybuchy. Nagle przybyli Ogarew z żoną. Wobec znanej wszystkim namiętnej miłości Hercena do pani Ogarew Malwida nie mogła dłużej pozostawać u niego. Skromna cicha guwernantka zbliża się do Wagnerów, zawiera przyjaźń z Nitzschem, spotyka się z Renanem i Taine'm, wywiera wpływ na wielu dyplomatów i w końcu zawiera znajomość z świetnym attache niemieckiego poselstwa, późniejszym kanclerzem Bülovem. Widywała się również z Romain Rollandem. Pamiętniki Malwidy są niezwykle interesujące. Była w przyjaźni z Wiktorem Hugo, Louis Balce'm, Kossutem, Mazzinim. Umarła w Rzymie. Na jej grobowcu wyryty jest napis: „Pokój i miłość". Pustą i zwyczajną kobietą była żona Henryka Heinego. Nazywał ją poetycznie „Matyldą". Nazywała się w istocie Krescencja. Eugenia Mira. Była z pochodzenia francuzką i pracowała w sklepie rękawiczek, będącym własnością jej ciotki. Brunetka o wijących się włosach, niskim czole i wielkich błyszczących oczach, zawsze uśmiechnięta robiła wrażenie zgrabnej, samicy, pełnej ciepłej pieszczotliwości.

Historia powtarza się. Sto lat temu Heine musiał opuścić Niemcy jak obecnie jego współwyznawcy. W Paryżu przygarnęli go poeci — Hugo, Alfred de Vigny, Musset, zainteresowała się nim George Sand. Mógł powstać romans, lecz łączą się dwie sprzeczności, a czarnooka Sand tak samo patrzy na miłość, jak Heine. Długo musiał zdobywać wzajemność Matyldy. Zgodziła się w końcu; przyczyniła się do tego ciotka. Pierwszej zaraz nocy Matylda oświadczyła:

— Wiem, że kupiłeś mnie u ciotki: nie jestem taka głupia. Ale ja się nigdy nie sprzedałam. Z moich wielbicieli ty jeden spodobałeś mi się i dlatego ci się oddałam.

Heine nie spodziewał się takiej szczerości.

Matylda dotrzymała słowa. Była oddaną żoną. Ale jej burzliwy temperament pożądał zmysłowych pieszczot, których nigdy nie miała dość. Wyczerpywała organizm Heinego, który był gotów zerwać małżeństwo. Ale mi łosne wabienie Matyldy — ta namiętna woń kwiatów — były zbyt silne. Heine pozostał przy niej do końca życia. Ile sił oddał tej miłości, ile pieniędzy wydał na stroje żony! A ta prostaczka nie wiedziała, skąd płyną jego dochody, nie znała ani jego duszy, ani talentu i sławy.

— Heine jest dobrym chłopcem — mawiała o mężu ale rozumu ma jakoś niewiele.

Zdziwiła się bardzo, gdy przeczytała jego nazwisko w dziennikach. Heine był o nią zazdrosny, ale zdradzał ją sam, sprowadzając sobie nawet do domu przygodne kochanki. Matylda patrzała na to obojętnie. Nie znosiła tylko, aby obcowały z nim kobiety bardzo ładne, a zwłaszcza bardzo rozumne i wykształcone. W Paryżu Matylda znalazła się w kole nowych znajomości — w towarzystwie Wagnerów, Karola Marksa. Heine zaślubił ją tu według obrządku katolickiego. Po ślubie oświadczył, że czyni żonę swą spadkobierczynią, ale pod warunkiem, że po jego śmierci wyjdzie niezwłocznie zamąż.

— W ten sposób — mówił — znajdzie się przynajmniej jeden człowiek, a mianowicie jej nowy mąż, który będzie żałował, że umarłem.

Czy wiecie, kto został pierwszą siostrą miłosierdzia? Florence Nightingale, pochodząca z bogatej szlacheckiej rodziny, przyjmowanej na angielskim dworze. Naczytawszy się podczas krymskiej wojny o okropnych warunkach sanitarnej pomocy dla rannych, utworzyła własnym kosztem oddział, złożony z 38 pielęgniarek i udała się z nim na teatr wojny.

— Moja rodzina uważa — pisała stamtąd — że zostałam posługaczką przy kuchni.

Na początku sami ranni nie ocenili poświęcenia szlachetnej dziewczyny, wkrótce jednak zaczęli ją nazywać „nasz dobry anioł". Zasięg pracy, zapoczątkowany przez Florence, rozszerzał się. Królowa Wiktoria była przeciwniczką emancypacji kobiet. Jednak po spotkaniu się z panną Nightingale napisała w swoim pamiętniku:

— To dopiero rozum! Mogłaby śmiało zostać ministrem wojny!

Wyszydzana na początku Florence zyskała później ogólne uznanie i gdy wracała do ojczyzny, urząd admiralski zamierzał wysłać po nią okręt wojenny, pomimo, że kobietom wstęp na tego rodzaju statki był surowo wzbroniony. W galerii Grünwalda nietylko Florence Nightingale budzi podziw i sympatię. Każda z tych wybitnych postaci staje przed nami w aureoli przymiotów umysłu i serca.

P. Trubnikow.

Słynne morderczynie - sadystki

Józefina Luner. - Markiza de Brinvilliers. - Elżbieta Bathory. - Elżbieta Brownzigg

Wszyscy jeszcze pamiętamy głośną sprawę żony wiedeńskiego fabrykanta **JÓZEFINY LUNER,** skazanej na karę śmierci za sadystyczne znęcanie się i zamordowanie młodej dziewczyny - służącej. Sprawa ta rozpatrywana na szerszym tle przypomina szereg historycznych faktów identycznych lub podobnych w przebiegu i rezultacie. Mordy popełnione na tle skłonności sadystycznych znane są dobrze w kryminalistyce. Ale to, że kobiety popełniają tego rodzaju przestępstwa, jest rzadkim wypadkiem. Oczywiście znana jest historii wielka ilość trucicielek. Także i w naszych czasach stwierdzono powtarzające się epidemicznie trucicielstwa, jak np. owa epidemia, która szalała w ostatnich latach na Węgrzech i która doprowadziła do szeregu wyroków, skazujących winne kobiety na śmierć. We wszystkich tych wypadkach chodziło jednak również o pewne cele uboczne: spadek, usunięcie męża, lub krewnych, którzy stali na przeszkodzie opanowaniu majątku.

Wśród licznych trucicielek zajmuje osobne miejsce markiza **de BRINVILLIERS.** Kobieta ta żyła w średniowieczu, w czasach, gdy trucicielstwo było poniekąd modą, a Henryk VIII w osobnej ustawie przewidział karę palenia żywcem za trucicielstwo. Mimo okrucieństwa tej kary, była ona dość często w użyciu. We wszystkich prawie wypadkach chodziło jednak o sprawy majątkowe. Jedynie pan Brinvilliers, niezwykle piękna kobieta, uchodzić może za trucicielkę - sadystkę. W roku 1776 została ona ścięta na Place de la Concorde, a ciało jej zostało spalone.

W tej samej prawie epoce wydarzyły się smutne fakty, o których historia opowiada, jako o czynach **ELŻBIETY BATHORY,** morderczyni wielu służących. Była ona jedną z najbardziej arystokratycznych dam ówczesnych Węgier, jedną z najbogatszych — po śmierci męża hrabiego Nadasdy — właścicielek ziemskich. Jej zięciem był wielki marszałek Mikołaj Zrinyi. Włości jej rozciągały się wieńcem wokół Karpat. Więcej niż czterdzieści morderstw na młodych dziewczętach i kobietach — udowodniono jej. Zmarła — skazana na dożywotnie więzienie we własnym zamku. Jej wspólnicy, przeważnie służący zostali skazani na śmierć i straceni. Między nimi dwie kobiety skazane zostały na spalenie. Przed tym zaś wyrwano im obcęgami palce, który mi zadały tyle cierpień. Podczas rozprawy, która odbyła się pod przewodnictwem węgierskiego palatyna, jeden z oskarżonych przyznał się, że współdziałał przy trzydziestu siedmiu morderstwach. Najczęściej odbywały się one w ten sposób, że pod pozorem przyjęcia do pracy młode dziewczęta wpadały w sidła zastawione przez Elżbietę Bathory. W jej obecności odbywały się sceny masowych orgii sadystycznych. **dziewczęta biczowano, kłuto** szpilkami i nożyczkami, przy czym specjalnością Elżbiety było przypalanie żywych jeszcze ciał rozpalonymi kluczami. Sposób stosowany również i przez Józefinę **Luner.**

Bliższym w czasie jest wypadek, który wydarzył się w osiemnastym wieku w Londynie. ELŻBIETA BROWNZIGG, akuszerka, mieszkała w jednej z najbiedniejszych dzielnic Londynu. Była ona mężatką i uważano ją za osobę bardzo miłą i uczynną. Przyjęła ona na służbę 15-letnią dziewczynę **MARY MITCHELL.** Dziewczyna ta niespodziewanie znikła. Elżbieta Brownzigg przyjęła nową służącą **MARY CLIFFORD.** I ona została poddana okrutnym udrękom. Gdy matka dziewczyny przyszła ją odwiedzić, oświadczyła jej pani Brownzigg, że córka podziękowała za służbę i opuściła jej dom. Sąsiedzi opowiadali jednak matce, że jest to kłamstwo. Pani Brownzigg mściła się za to na służącej, bijąc ją nielitościwie. Jakaś sąsiadka podpatrzyła tę scenę i opowiedziała matce katowanej. Ta przyszła z policją do domu akuszerki i znalazła w piwnicy nawpół żywą Mary Clifford. Obok niej nawpół zagłodzona leżała druga dziewczyna. Opowiadała ona później o straszliwych katuszach, jakie musiała znieść. Mary Clifford zmarła wskutek odniesionych ran. Pani Brownzigg została skazana na śmierć i publicznie stracona w roku 1767.

Moja tajemnica

MISTINGUETTE

Słynna, zawsze młoda artystka opowiada w czasopiśmie paryskim „Votre Beaute" o swoich sekretach i kłopotach. (Redakcja)

Chciałabym sprostować nieco krążące o mnie różne niezupełnie zgodne z prawdą historyjki. O ile straci na tym zmyślona bajka o tyle zyska prawda.

Nigdy nie uciekałam się do pomocy chirurgii w trosce o moją powierzchowność. Pielęgnuje twarz i ciało więcej w celach hygieny, niż kokieterii. Szminkuję się mało. Zwracam wielką uwagę na fryzurę. Rano kąpię się w odwarze otrąb o temperaturze 37 st. i natychmiast po kąpieli obmywam się wodą o temperaturze 18 stopni. Następnie w ciągu pół godziny wykonuję gimnastykę na automatycznym przyrządzie lub poddaję się masażom. Gdy przebywam w mojej wiejskiej posiadłości Bougiral, biegam codziennie boso po rosie z wzniesioną do góry głową i wdycham świeże poranne powietrze. Następnie tańczę przy akompaniamencie muzyki z płyt i wykonuję kilka ćwiczeń akrobatycznych w celu zachowania elastyczności ciała.

Ćwiczenia takie są dla zdrowej kobiety jedynym środkiem przeciwko otyłości i innym przykrym objawom starzenia się.

Pytam się często sama siebie, coby się ze mną stało, gdybym nie pracowała tak intensywnie. Jadam dużo i dobrze, jak żadna może kobieta. Kiedy mnie zapraszają na obiad, muszą stawiać przede mną solidne i smaczne potrawy. Czy chcecie państwo wiedzieć, co jadłam dziś na obiad? Oto menu, bardzo zresztą skromne: trzy sardynki w oliwie z masłem i cytryną, połowa kury, groch szparagowy, smażone kartofle i trzy plastry świeżego ananasa z cukrem. Lubię dobre i obfite jedzenie. Po takim obiedzie, jak podałam wyżej, nie jadam już zwykle kolacji. O ile nie wykonywałam z jakiego powodu ćwiczeń, biorę na drugi dzień kąpiel z jodem, która zastępuje łaźnię i powoduje utratę zbytecznych kilogramów ciała. Dobrze zjeść, nie jest jeszcze, moim zdaniem, grzechem o ile zapobiega się energicznie przykrym skutkom apetytu. Trzeba się bezustannie wystrzegać słabości, zawsze być w pracy i ruchu.

Nie jest to jeszcze wszystko, co chciałam powiedzieć. Istnieje jeszcze wiele przepisów, których trzeba się trzymać, o ile pragnie się pozostać jak najdłużej piękną, szczęśliwą i podziwianą. Nie trzeba nigdy skarżyć się na los, rozwodzić głośno nad swą biedą. Trzeba się uśmiechać, nawet wtedy, gdy ból szarpie serce.

Mistinguette

Miss Wystawa 1937

W Paryżu wybrano królowę piękności na paryską wystawę; jest nią młoda, 17-letnia, pełna wdzięku, Jacqueline Jakowlew, córka znanego dyrygenta paryskiego, której przypadł w udziale tytuł „Miss Exposition 1937". Wybór jej nastąpił na uroczystości, jaka odbyła się na Avenue des Champs Elysees. Pokonała ona wszystkie swe konkurentki i będzie oficjalną królową wystawy.

CHARLOTTA CORDAY

Młode dziewczę tworzy etap dziejów

Maria Anna Charlotta de Corday urodziła się dwadzieścia lat przed rewolucją francuską na niewielkim folwarczku w Normandii, należącym do jej ojca, niezamożnego szlachcica. Rodzina żyła w trudnych warunkach materialnych. Pochodziła od wielkiego pisarza Corneille'a, którego tragedie z czasów rzymskich były doskonale znane młodemu pokoleniu. Zarówno od ojca, jak w klasztorze, gdzie się wychowywała Maria Charlotta nauczyła się uważać na najwyższy cel życia bezgraniczny patriotyzm i oddanie się wielkiej idei. W klasztorze otrzymała staranne wychowanie, przeczytała mnóstwo dzieł historycznych i filozoficznych, które spotęgowały w niej miłość ojczyzny i miłość do ludzi. W tym czasie — było to na początku rewolucji, której wtedy sprzyjała, spodziewając się od niej, jak wiele patriotek, prawdziwej wolności, poznała młodego majora Henryka de Belsunce, który później w Caen, gdzie mieszkała, zachowywał się tak wyzywająco względem ludu, że rozgoryczony tłum wywlókł go z cytadeli i zamordował Mówiono później, że Charlotta kochała go, lecz mylono się. Bądź co bądź ten mord publiczny dał poznać młodej dziewczynie siłę wściekłości tłumu i pozostawił z pewnością głębokie ślady w jej duszy. Ktoś zapytał ją wtedy:

— Czy jest pani republikanką?

— Byłabym nią — odpowiedziała — gdyby francuzi godni byli republiki.

Odwróciła się wkrótce ze wstydem od praktyk rewolucji, dążącej do swych celów poprzez hekatomby ludzkości.

Wśród prześladowań i szykan Charlotta pędziła stosunkowo spokojne życie w małej prowincjonalnej mieścinie, daleka od myśli odznaczenia się słowem lub czynem. Była ładna, rozsądna i, jak na owe czasy, wykształcona. Spodziewano się, że wyjdzie zamąż i będzie godnie strzegła domowego ogniska.

Smierć króla

W styczniu następnego roku ścięto króla. Najbardziej pesymistycznie usposobione jednostki ze szlachty nie spodziewały się tego. W Paryżu już oddawna bardziej umiarkowani żyrondyści mieli przewagę nad jakobinami, kierowanymi przez Marata. Godząc się na stracenie króla, żyrondyści dowiedli swej słabości, co było na rękę jakobinom. 2 czerwca aresztowano 32 żyrondystów, wielu członków tego stronnictwa uciekło do Caen, aby stąd zorganizować powstanie przeciwko rządowi. Byli to przeważnie doktrynerzy demokratyczni, teoretycy, którzy nie mogli stawić czoła brutalnej bezwzględności jakobinów. W Caen zamieszkali w gmachu intendentury. Charlotta udała się tam natychmiast, aby interweniować u jednego z nich, prawnika Barbaroux w sprawie swej przyjaciółki, której rząd wstrzymał wypłacenie renty. Otrzymała od niego list polecający do jednego z ministrów i zamierzała udać się osobiście do Paryża, aby wymóc wznowienie wypłaty. Dnia 7 lipca była świadkiem defilady gwardii narodowej dowodzonej przez generała Wimpffena, który werbował ochotników do walki z jakobinami, z Robespierrem i Maratem. Był to początek najokropniejszej z wojen — wojny domowej.

CHARLOTTA CORDAY

Podróż do Paryża

Charlotta powzięła już decyzję. Nic nie mogło powstrzymać jej, ani miłość do ojca ani ukochanie życia. Gdy Barbaroux prosił ją o zawiadomieniu go o przebiegu podróży, odrzekła z uśmiechem:

— Raczej o jej wynikach...

Do ojca napisała, prosząc o przebaczenie, że bez jego zgody jedzie do Anglii. Z paszportem, zawierającym następujący rysopis: „wzrost 5 stóp, włosy kasztanowate, oczy szare, czoło wysokie, nos podłużny, podbródek okrągły", jechał ten anioł zemsty płomienny i chłodny zarazem dwa dni do Paryża dyliżansem. Nie była ani przesadną błaźnicą, jak ją nazywali później jakobini, ani wierną królewskiemu majestatowi bohaterką, za jaką głosili ją rojaliści. Kochała jedynie ojczyznę nad własne życie i była przekonana, że Marat ponosi winę za wszystko zło. Potrafi go unieszkodliwić.

Po południu 12 lipca pisała w małym pokoiku podrzędnego hotelu płomienne „Wezwanie do francuzów, miłujących prawo i pokój". Pisała między innymi:

„O Francjo! Spokój twój zależy od wykonywania prawa. Nie gwałcę go, zabijając Marata, ponieważ osądzony przez cały świat, znajduje się poza obrębem prawnego porządku".

A dalej mocne zakończenie:

„Gdyby mój zamiar nie udał się, to droga stoi dla was otworem. Znacie swoich wrogów, więc naprzód do powstania! Kończcie dzieło!"

Dnia 13 lipca kupiła duży, ostry nóż i udała się do mieszkania Marata, który nie opuszczał go, będąc chorym. Nie przyjął jej. Wróciła więc do hotelu i napisała do niego list:

„Przybywam z Caen. Miłość ojczyzny nakazuje Panu poznać spisek, jaki tam knują. Oczekuję Pańskiej odpowiedzi".

Jakie zdecydowanie, jaka przebiegłość przy całej naiwności wyzierają z tych słów!

Pomiędzy 7 — 8 godziną wieczorem udała się znowu do domu Marata. Przyjęto ją po krótkim wahaniu.

Koniec Marata

Przewodniczący klubu jakobinów współwinowajca wrześniowej rzezi, siedzi w kąpieli w bieliźnie. Przed nim w poprzek wanny położono deskę, na której pisze. Przez dziesięć minut mówi z nim bohaterska dziewczyna, udzielając informacji o szczegółach ruchu żyrondystów. w Caen. Zapisał sobie w końcu ich nazwiska i rzekł, że każe sprowadzić ich do Paryża i ściąć. Zaledwie wyrzekł te słowa, Charlotta wydobyła błyskawicznym ruchem nóż i wbiła go głęboko w pierś Marata. Rozległ się krzyk o ratunek, ale po chwili martwa głowa opadła na deskę.

Nadbiegli służący i Charlotta znalazła się za chwilę w celi więziennej.

Posiedzenie sądu trwało pół dnia.

— Obywatelka, pochodząca z dobrej rodziny i młoda nie podróżuje sama — rzekł przewodniczący.

— W zamiarze, jakim był mój, nie zwraca się uwagi na etykietę — odrzekła Karolina.

— Jest rzeczą niemożliwą, aby kobieta z własnego popędu odbyła daleką drogę w celu zamordowania zupełnie obcego jej człowieka — zauważył przewodniczący.

— Cztery lata zbrodniczych czynów wystarczyły mi, żebym tego obcego dokładnie poznała — brzmiała odpowiedź.

U stóp gilotyny

Spodziewany wyrok — śmierć pod nożem gilotyny i przebycie drogi na plac kaźni w czerwonej koszuli morderców — przyjęła Charlotta z uśmiechem.

Niemiecki malarz, Hauer, malował jej portret w sali sądowej i następnie w więzieniu. Wtym zjawił się kat Sanson z czerwonym płaszczem i nożycami. Charlotta wstała z krzesła:

— Czy już czas?

Wzięła nożyce z rąk kata, odcięła sobie promień włosów i podarowała go malarzowi. Skrępowano jej ręce i ostrzyżono włosy. Podziękowała dozorcy więziennemu za uprzejme traktowanie i szła przez wrzeszczący i grożący jej pięściami tłum do wózka, na którym przez całą godzinę jechała na plac tracenia.

Gdy stanęła na szafocie, chciała przemówić do tłumu. Nie pozwolono jej. Zarumieniła się lekko, gdy obnażono jej szyję i kark. Położyła na desce głowę w białym czepeczku, która za chwilę stoczyła się do kosza.

Portret jej, malowany przez Hauera, wisi w sali wersalskiego pałacu. Z pięknej, nawskroś kobiecej, z pewnym jednak zarysem męskości, twarzy spoglądają mądre, o tajemiczym wyrazie, oczy niezbadanego nigdy sfinksa.

P. Elbogen.

Nowy model kostiumu wiosennego, noszonego w tym roku w Paryżu.

L'INCOGNITA CAVOUR I MARKIZA GIUSTINIANI

W roku 1830 przeniesiono porucznika Camillo Cavoura z milczącej okolicy lodowców i pól śniegowych na Mont - Cenis do Genui. Oszołomił go gwar wielkiego miasta, oczarował błękit morza. Ogarnęła go radość na myśl o nowym życiu.

Nowe życie? Zdawało się na początku, że będzie to dalszy ciąg dyskretnych przygód, kapryśnych wybryków, jakie cechowały jego życie od chwili ukończenia akademii wojskowej w Turynie. Były to przeróżne miłostki, skandaliki i puste figle.

Aż poznał markizę Annę Giustiniani. Liczyła 25 lat. Cavour zaś 20. **Nie była piękna, lecz** miała w oczach ukryty żar. Jej dumny kark, swoisty powab całej postaci, odwaga, z jaką broniła sprawy wyswobodzenia i zjednoczenia Włoch, gorący temperament uczyniły Cavoura niewolnikiem tej kobiety.

Gdy ujrzał ją po raz pierwszy i usłyszał jej głos, zrozumiał, że jest w jej mocy, że skończył się na zawsze czas miłostek i awanturek.

Poprzez szał miłości doszedł Cavour z Francji okrzyk rewolucji, który odbił się w jego duszy głośnym echem. Przez głowę przemknęła mu myśl, że dla Włoch wybiła godzina wolności, godzina „upadku hańbiącego ucisku austriackich bagnetów i papieskich klątw".

Za rzekomy okrzyk: „Niech żyje Ludwik Filip!" porucznik Cavour został wysłany do twierdzy Bard. Znalazł się znów wśród milczących lodowców Mont Blanc'u, Monte Rosa i Św. Bernarda. Niecałe dwa miesiące trwała genueńska idylla. Kochankowie pisywali do siebie, ale powoli ustała korespondencja. Porucznik Cavour zapomniał o markizie. Zajęły go nowe myśli i plany, otoczyły nowe kobiety. Dawne życie miłostek i skandalików opanowało znów młodzieńca.

W roku 1831 Cavour wystąpił z wojska i objął zarząd olbrzymich dóbr ojca, położonych w dolinie rzeki Po i na stokach gór Apenińskich. Utrzymywał stosunki z postępowymi działaczami w Turynie. Zawierał nowe znajomości. Został ziemianinem, ale w duszy jego tkwiło umiłowanie polityki.

Cavour żył w duchowej rozterce. Czuł się przygnębionym i samotnym, nie widział drogi przed sobą, a pragnął zajść wysoko.

— Muszę się przyznać — pisał do przyjaciółki rodziców — że był czas, kiedy uważałem za rzecz zupełnie naturalną, gdybym pewnego dnia obudził się jako szef rządu zjednoczonego królestwa włoskiego.

W danej chwili nie istniało jeszcze królestwo, o stworzeniu którego marzył były oficer.

W lipcu 1834 roku wśród pracy i marzeń otrzymał list od markizy Giustiniani. Pisała ona, że znajduje się w Turynie i prosiła, żeby ją odwiedził. Cavour był oszołomiony tym listem. Ręce drżały mu, czuł, że krew przestaje krążyć w jego żyłach.

Pamiętnik mówi o uczuciach, jakich doznał w owej chwili. Nie wymienia nazwiska markizy. Nazywa ją „L'Incognita".

„Nie mogę opisać uczuć, powstałych w mym sercu — pisze Cavour. — Nieznane mi motywy, jakie pobudziły ją do tego kroku, wznieciły burzę w mej duszy. Czy zamierzała jedynie zwrócić mi uwagę na moje postępowanie i wznowić stosunek przyjaźni? Czy też znajdowała się znów w mocy namiętności, z którą tak dzielnie walczyła. Nie mogłem dłużej znieść niepokoju. Porzuciłem pracę i nie bacząc na upał, przygotowałem się w ciągu godziny do podróży. Po upływie ośmiu godzin stanąłem w Turynie. Pospieszyłem do swego mieszkania, przebrałem się i pobiegłem do hotelu, w którym zatrzymała się L'Incognita. Powiedziano mi, że jest w teatrze. Udałem się do gmachu opery. W szóstej loży pierwszego piętra ujrzałem damę w czerni z twarzą, noszącą ślady ciężkiej choroby: to była ona! Poznała mnie natychmiast i nie spuszczała ze mnie oka. Ileż czaru było w tym spojrzeniu, ile miłości i pieszczoty! Przez całe życie nie zdołałbym wypłacić się jej za szczęście, jakim obdarzyła mnie w owej chwili. Lożę jej zapełniali znajomi, którzy najwidoczniej nużyli ją swą czczą gadaniną. Napróżno oczy nasze usiłowały wypowiedzieć sobie uczucia, przepełniające dusze. Znaleźliśmy się w końcu na chwilę sami. Głos wiązł nam w gardle. Pożegnałem się z nią tego wieczora z sercem, pełnym nadziei, miłości i skruchy.

Pragnęli zobaczyć się znów następnego wieczora. W domu jednak dowiedział się Cavour, że ojciec ma wyjechać z zamku Santena, żeby zobaczyć się z nim w Grinzano, nie wiedział bowiem, że syn bawił w Turynie.

O godzinie trzeciej nad ranem Cavour stanął w Santenie. Wieczorem jednak był już z powrotem w Turynie. Pobiegł do markizy.

— Wbiegłem do pokoju, gdzie siedziała samotnie. Jej przygnębienie i czarne szaty zrobiły na mnie ciężkie wrażenie. Wyglądała, jak wcielone cierpienie. Kto był jego przyczyną? Przyjęła mnie na początku z pewnym przymusem, nie uczyniwszy ani jednego wyrzutu. Wyjąkałem kilka słów usprawiedliwienia. Ująłem w końcu jej rękę i podniosłem ją do ust. Nie mogła hamować się dłużej. Pochyliła się ku mnie. Usta jej szukały moich warg, aby złożyć na nich pocałunek miłości. Czy zasłużyłem na nią? Przysiągłem sobie, że nigdy nie opuszczę tej kobiety. Oddam jej moje istnienie. Będzie odtąd dla mnie wszystkim. Trzy dni trwało upojenie. L'Incognita musiała opuścić Turyn. Jej choroba wymagała bezwzględnie pobytu w górach. Podróż do Turynu była ryzykownym krokiem i wyczerpała jej siły. Lecz te trzy dni były dla niej ożywczym promieniem.

— Trzy dni, które z tobą spędziłam zatarły w mej pamięci lata okrutnych mąk. Powiedziałam ci już Camillo, że dusza moja jest tylko odbiciem twojej. Bez ciebie jestem niczym. Niech nikt nie myśli, że zdoła mnie oderwać od ciebie. Wolę utracić wszystko, niż wyrzec się twego widoku.

Po upływie dwuch tygodni od nowej rozłąki L'Incognita pisze:

— Nasze położenie jest tak różne! Los wybrał cię, jako moją ostatnią podporę, ciebie, człowieka pełnego siły i talentu, przeznaczonego może do największych zadań. Moje własne życie zaczyna już gasnąć, twoje rozkwita dopiero. Przyjmuję twoją pomoc. Obowiązkiem moim jednak jest powiedzieć ci, że to, co z mojej strony wygląda na ofiarę, jest w gruncie rzeczy egoizm, podczas gdy u ciebie wypływa z oddania się, na które ja nie zasługuję. Ubóstwiam cię!

A po upływie jeszcze dwuch tygodni, podczas których Cavour pisał listy za listami, L'Incognita nie słyszy o nim więcej. Dowiaduje się jednak, że oczarowała go piękna wprawdzie, ale używająca złej opinii kokietka, która znajdowała przyjemność w tym usidleniu człowieka, pożądanego przez wszystkie kobiety Turynu, że kobieta ta przechwalała się triumfem zwycięstwa nad markizą.

W ciągu pięciu lat walczy L'Incognita z swym nieuleczalnym cierpieniem i śmiercią. Odsunęła się od wszystkich. Nie pokazuje się nikomu. Zamiera. Na kilka dni przed śmiercią pisze do Cavoura:

— Kobieta, która cię kochała, nie żyje. Nie była piękną, bo zanadto cierpiała. Wiedziała lepiej, niż ty, czego jej braknie. Mówię ci, że już nie żyje. Na polach śmierci spotkała dawne rywalki. Na świecie, na którym zmysły pragną być kuszone, ustąpiła im palmy piękności. Lecz tu góruje nad nimi wszystkimi. A teraz żegnaj, Camillo!

W chwili, gdy piszę te słowa, postanowiłam niezłomnie nie ujrzeć cię więcej. Przeczytasz je, ale niewcześniej, aż wzniesie się pomiędzy nami nieprzebyta granica, aż otworzą się przede mną tajemnice grobu, aż, o ile to być może, nie zapomnę o tobie.

Cavour bawił tymczasem w Paryżu i Londynie. Już oddawna zapomniał o tej, którą nazwał L'Incognita.

Powstawał przed nim inny cel: niepodległość i zjednoczenie Italii. Camillo Cavour dopiął tego celu.

Konrad S—ert.

LOSY GRACE FIELDS

Od wrzeciona do „gwiazdy" sceny i ekranu

Grace Fields stanowi obecnie główny temat rozmów w londyńskich kołach teatralnych. Już od 25 lat pracuje na scenie, lecz dopiero w ostatnich czasach stała się najlepiej opłacaną „gwiazdą" sceny i filmu. Obecnie zaangażowano ją do Hollywood z płacą 50.000 funtów rocznie.

Grace Fields pochodzi z Lancashire, fabrycznego rejonu Anglii. **Jest jedną z wielu setek tysięcy dziewcząt, pracujących w przędzalniach i tkalniach,** która dorobiła się sławy. Już wiele lat upłynęło od czasu, gdy mieszkała w jednym z mnóstwa zakopconych domków i biegła codziennie do fabryki, gdzie wraz z tysiącami innych dziewcząt **stała u wrzecion, odkładając nawinięte szpulki.** Szum kół męczył spragnioną wolności dziewczynę. Grace liczyła trzynaście lat, gdy po raz pierwszy stanęła przy wrzecionie. Rodzice jej byli bardzo ubodzy i Grace wraz z rodzeństwem musiała wcześnie wziąć się do zarobku.

Dla dziewczyny z Lancashire istniał jeden tylko rodzaj pracy — tkactwo. Od wielu pokoleń okręg Lancashire nie znał innego sposobu zarobkowania. Grace, urodzona w Rochdale przed 39 laty, nie miała również innej drogi. Buntowała się jednak przeciwko przymusowi twardego rygoru i odważyła się na rewolucyjny ruch: śpiewała przy pracy.

LATA NAUKI I WĘDRÓWEK.

Trzy razy udzielono jej ostrzeżenia i w końcu wydalono z fabryki. **Śpiew gwałcił rutynę i przeszkadzał w pracy.**

Kto nie chce nagiąć się do ry goru, musi szukać chleba w teatralnej budzie!

Grace zastosowała się do tej rady szefa, uciekła z domu rodzicielskiego i rozpoczęła wędrówkę w poszukiwaniu pracy. Nie bardzo ładna i źle ubrana dziewczyna, nie posiadająca żadnych talentów, oprócz silnego lecz surowego głosu, **nie miała powodzenia u dyrektorów wędrownych zespołów.** Gdy udawało jej się uzyskać „debiut", publiczność ziewała.

Publiczność ta zachowuje się obecnie zupełnie inaczej. Wtedy jednak nie zbywało Grace na chwilach goryczy. Podczas wędrówek od trupy do trupy **poznała Archie Pitta,** dość zdolnego komika. Nie zakochał się w niej na początku, lecz poznał się na jej talencie. Wstawił się za nią do dyrektora, prosząc o danie jej okazji do zaprezentowania głosu. Debiut nie wypadł jednak świetnie i **Grace pozostała w chórze,** dopóki nie spotkał jej **BERT AZA,** który stał się przed dwudziestu laty jej impresariem.

4.000 WYSTĘPÓW W LONDYNIE.

— Na początku wszystko szło świetnie — opowiada Grace — lecz później opuściło nas szczęście. Występowałam często po wsiach wobec publiczności, złożonej z siedmiu osób, które nudziły się śmiertelnie. Głodowaliśmy często, żywili się chlebem i serem, aż znalazł się człowiek, któremu zawdzięczam moją karierę. Człowiekiem tym był Archie Pitt.

Zorganizował dla niej zespół i po znacznym powodzeniu w Londynie udali się na artystyczną wędrówkę po kraju, która trwała dwa i pół roku. Po powrocie do Londynu **zaangażowano oboje do rewii. „Mister Tower of London",** która pobiła wszystkie sceniczne rekordy i dała 4.000 przedstawień w ciągu siedmiu lat. **Grace stała się gwiazdą i żoną.** Występowała jednak nadal pod panieńskim nazwiskiem i tylko najbliżsi wiedzieli, że jest panią Pitt.

GERALD DU MAURIER zaangażował ją do „Sos" i Grace grała w tym roku jednocześnie w trzech teatrach: „St. James', „Alhambra" i „Coliseum".

DOBRA WRÓŻKA LANCASHIRE'U.

Film zapewnił Grace Fields wszechświatową sławę. Podczas gdy większość angielskich filmów dawała jedynie straty, **dźwiękowce, w których śpiewała Grace, opłacały się sowicie.**

Żaden jednak z tych sześciu filmów nie wywołał wielkiego entuzjazmu na kontynencie, gdyż jedynie anglicy potrafili należycie zrozumieć ich lokalne zalety. Dopiero film **„Królowa serca"** zdobył jej uznanie poza Anglią.

Grace zarabia więcej, niż każdy inny artysta angielski. **Otrzymuje ona po 50.000 funtów za każdy film i po 1,500 funtów tygodniowo za występy w variete.** Otrzymuje również dziennie do 600 listów, zawierających prośbę o autogramy, fotografię, lub wsparcie. Grace nie zapomniała o ojczystych stronach, ani o spędzonym tam dzieciństwie. Od pierwszych chwil powodzenia rozdarowała wiele tysięcy funtów ubogim ziomkom. **Przynajmniej raz na rok jeździ do Rochdale i śpiewa w fabryce, skąd wydalono ją przed 25 laty.**

Powodzenie nie zepsuło wielkiej artystki. Pozostała skromną, naturalną z odcieniem sentymentalności. „Dobrą wróżką Lancashire'u" nazywają ją ziomkowie za dobrodziejstwa jakich od niej doznają.

— Nie mogę odpisywać na te tysiące listów, które otrzymuje — mówi przygnębiona, gdy Bert Aza, jej osiwiały impresario i „dobry duch" przynosi jej prośby, godne uwzględnienia. **Muszę co tydzień zmieniać mieszkanie,** gdyż setki petentów oblegają mnie formalnie we dnie i w nocy. Zmuszona jestem prosić publiczność o oszczędzanie mnie. Nie mogę bowiem, pomimo chęci, uczynić zadość wszystkim prośbom.

Niektóre kobiety proszą mnie o pieniądze na wydatki domowe, gdy przegrały w karty sumy, dane im przez mężów na gospodarstwo. Inne chcą wykupić z wojska swych narzeczonych, lub zapewnić mężom lepsze posady. Ale **moje olbrzymie zarobki nie starczyłyby nawet w części na zaspokojenie napływających ze wszystkich stron żądań.**

Grace nie jest obecnie o wiele bogatsza, niż przed dwudziestu laty. Jest wprawdzie właścicielką niewielkiej willi na Capri, ale nie posiada kosztownych strojów, ani klejnotów, i **jej stopa życiowa nie o wiele różni się od warunków, w jakich żyje skromny pracownik.**

Przeważną część swych dochodów rozdaje pomiędzy ubogie robotnice Lancashire'u, na tyle utalentowane, że mogą myśleć o artystycznej karierze.

TYDZIEN UBIEGŁY W ILUSTRACJI

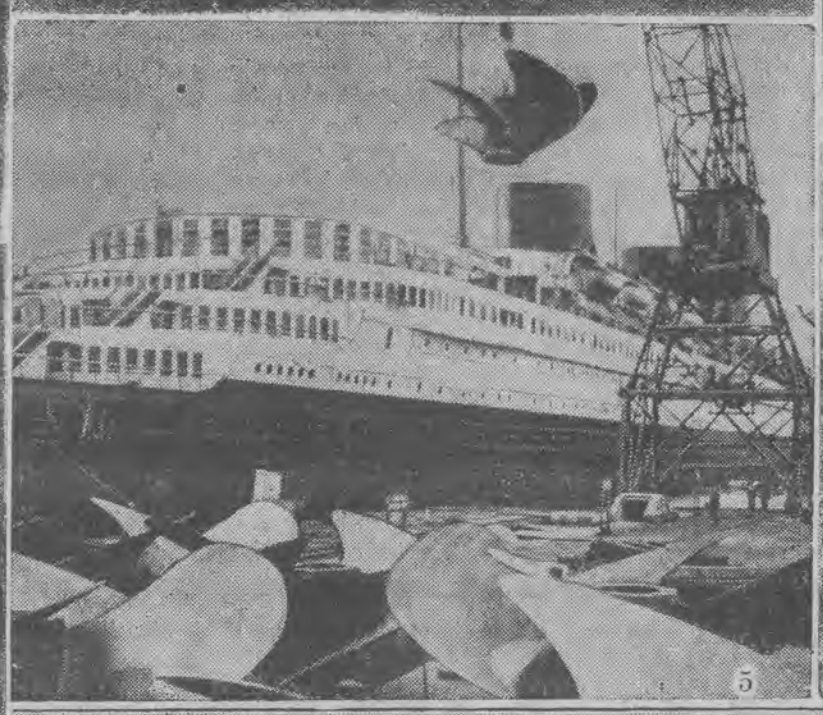

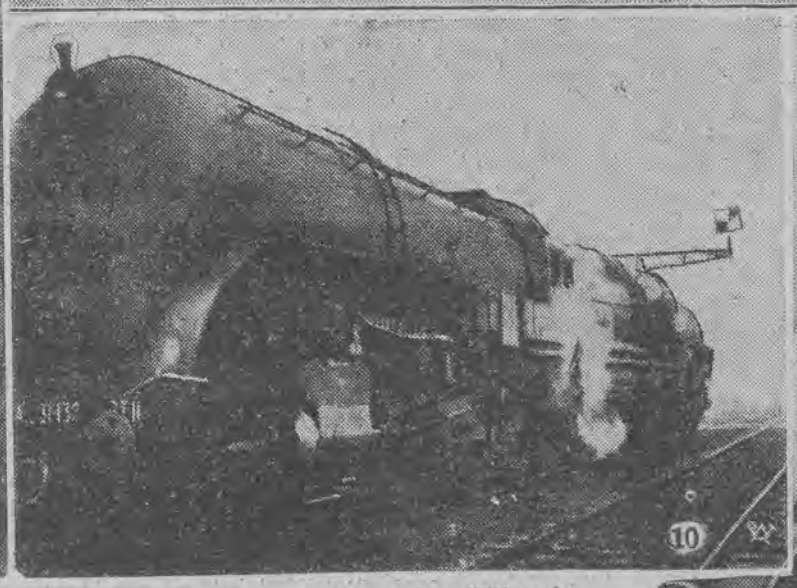

1. Japoński minister spraw zagranicznych **Naotake Saton** (b. ambasador w Paryżu) w gronie swych najbliższych. — 2. W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego Prezydent Rzeczypospolitej profesor dr. Ignacy Mościcki składa wieniec na stopniach Belwederu. — 3. Niedawno odbył się w Tokio uroczysty ślub syna premiera japońskiego **Reizo Hayashi,** porucznika piechoty gwardii cesarskiej, b p. **Tenko Koizumi,** która wystąpiła we wspaniałym starojapońskim kimono ślubnym. — 4. Szef hiszpańskiego rządu powstańczego **gen. Franco** wraz ze swym szefem sztabu **gen. Moreno** w głównej kwaterze powstańców w Salamance. — 5. **Lżejsze śruby dla „Normandie"** ważą tylko po 22 tonny, podczas gdy dotychczasowe ważyły aż po 26 tonn. — 6. **Okazały ryś** upolowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas polowania reprezentacyjnego w puszczy białowieskiej. — 7. **Admirał Horthy,** regent Węgier, w rozmowie z wieśniakiem węgierskim, podczas otwarcia ogólnowęgierskiej wystawy hodowlano - rolniczej w Budapeszcie. — 8. **Popisy spor-towe** podczas zawodów hippicznych armii francuskiej w Paryżu stawiają zarówno jeźdźcom, jak i motocyklistom wielkie wymagania. — 9. Widok klatki schodowej w nowoczesnym domu. — 10. Sensację wśród mieszkańców Lille wzbudziła lokomotywa - olbrzym, **długości 30 mtr. typu „Arratt"** o 24 kołach, zbudowana przez kompanię francusko - belgijską, ze specjalnym przeznaczeniem dla Algieru. — 11. **Mistrzowie Śląska we florecie i szabli.** Sobik (Policyjny klub sportowy Katowice) i Stanoszkówna (Katowice).

ANDRE MAUROIS

Victoria Regina - Babka Europy

Może jest śmiałością z mej strony omawiać sztukę, przy adaptacji której współpracowałem, ale wydaje mi się, że mogę bezstronnie ocenić dzieło, w którym mój udział jest tak mały, że winien jestem czytelnikowi wyjaśnić powody, dla których dokonałem wyboru poniżej omówionych scen.

Laurence Housman, doskonały autor angielski, napisał o królowej Wiktorii około trzydziestu scen w formie dialogu, które stanowią dokładny obraz poetyczny i sympatycznie - ironiczny tej królewskiej istoty. Ale widowisko takie zapełniłoby trzy, lub cztery wieczory i żaden dyrektor nie mógłby w tej chwili zmontować takiego wiktoriańskiego cyklu. Trzeba było tedy dokonać wyboru. Spróbowaliśmy wystawić przynajmniej istotne momenty z życia osobistości, która przez ewolucję swoją, utrzymuje jedność sztuki.

Aby ocenić humor Housmana, który jest wytworny i dyskretny, trzeba sobie uprzytomnić, że osoba królowej Wiktorii nabrała przy końcu swego panowania prawie charakteru świętej w oczach anglików. Panowała tak długo, że przeważna część jej poddanych nigdy nie znała innego monarchy. W ich oczach była napewno królową z Bożej łaski. Stanowiła część praw natury. Do tego posiadała zręczność, zresztą nieświadomą, otaczania się nieprzenikliwą siecią ceremonii, surowości i legend. Żaden pisarz angielski przy końcu dziewiętnastego stulecia, nie odważyłby się mówić o niej, jako o istocie ludzkiej.

Oto są, jak nas uczą filozofowie, którzy analizowali śmiech i komizm, najkorzystniejsze warunki dla rozwinięcia tematu komedii. Śmiech wywołany jest uczuciem odprężenia, które następuje po bojaźni i respekcie i, w rzeczywistości, kiedy najpierw Lytton Strachey, po tym Laurence Housman, wreszcie Edith Sitwell, pozwolili sobie z umiarem, który im dyktował ich styl, odmalować Wiktorię, nie tylko jako królową, ale również jako kobietę, anglikom obrazy te żywo przypadły do gustu. Dalekie od umniejszenia prestiżu królowej, portrety te, zgodne z prawdą, prestiż ten jeszcze powiększyły. Nie przestając jej poważać, wielu zaczęło ją miłować. Listy jej wykazywały energię przy pracy, zdrowy rozum, użyteczną rolę władczyni; jej biograf i dramaturg ujawnili małe, płomienne, energiczne, uparte stworzenie, tak bardzo kobiece, że ludzie znajdywali przyjemność w dzieleniu jej namiętności i radości.

Było to pewnego poranka o godzinie szóstej w 1837 roku. Małej dziewczynce, dotychczas surowo wychowywanej przez swoją matkę, księżnę Kentu, oświadczyli arcybiskup z Canterbury i lord szambelan, że jest królową. Ze zdumiewającą godnością pożegnała tych wielkich dygnitarzy i oświadczyła swej oszołomionej matce, że odtąd wymaga pokoju dla siebie samej.

Lordowi Melbournowi (swemu premierowi) daje do zrozumienia, że będzie słuchała jego rady „w miarę, jak się to jej będzie wydawało możliwym", ale w jednym punkcie chce mieć wolną rękę: mianowicie w wyborze swego przyszłego małżonka. Bo wybór ten już jest dokonany. Chce poślubić swego kuzyna, księcia Alberta saskiego Coburg - Gotha; zdobywa go w scenie, którą Gaby Morlay gra w zachwycający sposób. Przy końcu pierwszego aktu znajdujemy młodą parę w Windsorze, na drugi dzień po ślubie. Słońce lśni; na dziedzińcu zamku muzyka gwardii gra marsza Mendelsohna. Królowa jest u szczytu szczęścia.

Jeżeli w pierwszym akcie królowa zdobyła sobie wszystkich, drugi akt maluje zdobycie królowej przez księcia. Albert jest bardzo piękny, ale nieco sztywny i metodyczny na sposób niemiecki. Nie podoba się anglikom, ale żona go ubóstwia. Z początku duma Wiktorii opiera się impulsom miłości. Chciałaby trzymać swego Alberta zdala od wszelkich spraw publicznych. Ale ten stopniowo, z łagodną wytrwałością, zręczną cierpliwością, narzuca się jej. On jest tym, który powoli przekształca poryw czą królową w największą władczynię angielską.

Trzeci akt pokazuje nam władczynię, leciwą i zupełnie opanowaną przez cień Alberta. Przez długi czas nie chciała przyjąć śmierci swego małżonka jako faktu. Żądała, aby codziennie przygotowywano jego ubranie i ciepłą wodę do golenia, jak gdyby jeszcze żył. Później jej przyrodzona siła poniosła ją. Wykonywała swój zawód królowej. Ostatni obraz pokazuje jubileusz 1897 r., gdy całe imperium hołdowało osiemdziesięcioletniej królowej.

Tak się sztuka kończy, jak się zaczęła i jak przystało — uroczystością. Bo majestat królowej, który trzeba uprzytomnić widzowi, nie może mu się inaczej udzielić, jak przez emocję tych, którzy władczynię otaczają. Stąd konieczność tej surowej etykiety, tych aklamacji i hymnów. Uroczystość ma swój początek w teatrze, a taka sztuka powinna, jak powiedział trafnie Disraeli, być długim i świetnym pochodem od młodości aż do grobu.

Królowa i jej damy dworu

Królowa angielska zamianowała w tych dniach swoje damy dworu z pośród najwyższej arystokracji.

Pierwsze przyjęcia odbędą się w odświeżonym pałacu Buckingham, gdzie była szkocka szlachcianka ukaże się po raz pierwszy w blasku królewskiego majestatu.

Szybką i niespodziewaną była zmiana na tronie angielskim. Naród uznał ją i życzliwie powitał nowego króla. Nie mógł jednak równie szybko zżyć się z zmienionymi stosunkami w kołach dworskich. Na szczególne życzenie byłego króla kobieta, która w ciągu ćwierćwiecza zajmowała naczelne stanowisko na angielskim dworze, pozostała nadal „the Queen" - królową, nie zaś „królową - matką", jak powinna była się prawnie nazywać. Chociażby dobrowolnie zrzekła się tytułu, pozostanie dla wszystkich „first lady of the land". Poprzednia księżna Jorku, „smiling duchess" — śmiejąca się księżna, wyrosła przez noc na królowę. Naród przyjął ją gorąco, dotąd jednak nie udało mu się zidentyfikować nowej królowej z „śmiejącą się księżną".

Mieszczańska królowa

Zrozumiała ten stan rzeczy królowa Mary i z godnym podziwu taktem i delikatnością uczyniła wszystko, aby utorować drogę synowej, pomóc jej ująć należne królowej stanowisko, jakie sama w ciągu 25 lat zajmowała. Dzienniki zaczęły nagle zamieszczać podobizny królowej Elżbiety oraz obszerne artykuły o jej społecznej pracy. Naród zaczął się interesować jej osobą, strojami i zachowaniem się.

Lady Elżbieta Bowes-Lyons, szkocka hrabianka, wychowała się w zamku, o którym legenda mówi, że błąka się dotychczas w jego murach duch Makheta. Wyrosła w skromnym pobożnym otoczeniu. W sportowym ubraniu, grubym obuwiu, jaskrawym swetrze i filcowym kapeluszu spędzała czas na konnej jeździe i pracy w ogrodzie, a nawet na polu. Nie mogła więc od razu przyzwyczaić się do myśli, że stała się naraz dyktatorką w sprawach mody. W pierwszych tygodniach panowania trzymała się zdala od życia dworskiego. Teraz dopiero, idąc widocznie za radą królowej - matki, wysunęła się na czoło dworu.

Dyktatorka mody

Nawskroś mieszczańska w przyzwyczajeniach i postępowaniu znalazła królowa Elżbieta wkrótce drogę do zbliżenia się z narodem. Dawniej jedynie damy z towarzystwa, bogate arystokratki i żony potentatów przemysłowych naśladowały wprowadzoną przez królowę modę. Obecnie czynią to kobiety ze sfery mieszczańskiej, kopiując z entuzjazmem stroje królowej. Dzienniki zamieszczają np. serie portretów królowej w różnych kapeluszach, które zostają niezwłocznie naśladowane w tańszych materiałach. Po kilku tygodniach nawet sklepowe sprzedawczynie noszą stroje, będące dokładną kopią szat królowej, która w ten sposób staje się twórczynią mody kobiecej w całym kraju.

Okrągły stół królowej

Królowa Elżbieta różni się absolutnie od swej imienniczki na angielskim tronie, córki Henryka VIII. Przyjaciele, znający ją bliżej, malują ją jako kobietę skromną, pełną prostoty, wielbicielkę muzyki i domowego ogniska, troskliwą i surową matkę, wpajającą w córkę poczucie dyscypliny, co nie bardzo się podoba upartej następczyni tronu.

Młoda królowa daleka jest od wszelkiej ekstrawagancji. Lubi skromną kuchnię, regularne życie, nie pali, nie pije. Nie znosi formalistyki i ma dla każdego uprzejmy uśmiech. Nie posiada żadnych przyzwyczajeń i upodobań, któreby wyciskały na jej osobowości jakieś odrębne piętno. Królowa Mary szyła sobie sama kapelusze, gromadziła kosztowną porcelanę i rzadkie książki. Królowa Elżbieta nie ma żadnych szczególnych upodobań.

Osiem kobiet tworzy historię świata. Drugie miejsce ze względu na wpływy na dworze zajmuje osiem „ladies of the bedchamber" Królowa zamianowała ostatnio na to stanowisko cztery przedstawicielki najwyższej angielskiej arystokracji. Obowiązkiem każdej z tych dam dworu jest dotrzymywanie królowej towarzystwa przez kilka tygodni w ciągu roku w roli pewnego rodzaju adiutantki, nie pełniącej jednak żadnej państwowej funkcji. Przed stu niespełna laty damy dworu królowej Wiktorii, polecone młodej monarchini przez jej doradcę i premiera lorda Melbourne'a, spowodowały przesilenie rządowe. Sir Robert Peel odmówił utworzenia nowego rządu dopóki królowa nie oddali swoich dam dworu, których obecność uważał za szkodliwą dla młodej monarchini. Na dworze wynikł istotnie konflikt. Damy dworu królowej i jej matki knuły wzajemne intrygi, mające również polityczne podłoże, gdyż damy orszaku królowej były żonami towarzyszy partyjnych Melbourne'a.

Od czasu, gdy ta, „bedchamber question" znalazła się w izbie gmin, postanowiono, że polityczna przynależność mężów kandydatek na damy dworu, nie może wpłynąć na nominację tych ostatnich.

Obecnie najwybitniejszą z dam dworu jest niewątpliwie lady Halifax, żona lorda pieczęci, byłego wicekróla Indii. Wybitnie wykształcona, zamiłowana w sztukach, śmiała podróżniczka, posiada lady Halifax wszystkie zalety osobistości, zdolnej do wywierania wpływu. Lady Nunburnholme, lady Spencer i lady Hableden dopełniają „ministerstwa królowej", jak nazywają zespół tych pań. Damom dworu dodane są „women of the bedchamher", które nie muszą pochodzić ze szlachty, a podczas dworskich przyjęć pomagają królowej bawić gości. Są to przeważnie młodsze panie, pełniące funkcje pomocnic królowej w urządzaniu przyjęć dworskich i imprez filantropijnych.

Królowa wybrała również wybitne tancerki, jak lady Helena Graham, mis Bowldy i lady Wemiss na swoje pomocnice w dziale towarzyskim.

Pierwszy bal na nowym dworze

Za kilka tygodni odbędzie się pierwszy „court", doroczne przyjęcie na dworze, podczas którego zostaną przedstawione królowej młode dziewczęta szlacheckich rodów oraz córki wybitnych cudzoziemców, dyplomatów i ministrów. Królowa Elżbieta wie, co znaczy takie przedstawienie dla debiutantki i jej opiekunów .Chce ulżyć wszystkim, nie gwałcąc tradycji i pozwoliła w tym celu na większą swobodę w wyborze stroju, który dotychczas musiał ściśle odpowiadać przepisom. Królowa pragnie, żeby ceremonia przedstawienia stała się dla młodzieży źródłem istotnego zadowolenia. Poprzedni nastrój przystosowany do poważnego wieku pary królewskiej, ustąpi miejsca innemu, którego twórcą będzie beztroska młodość.

Królowa Elżbieta, słusznie ciesząca się opinią wzorowej gospodyni, przekładającej zacisze domowe nad zgiełk zabawy, tańczy chętnie walce i szkockie tańce. O ile to będzie zależało jedynie od jej woli, to zjawią się znowu na angielskim dworze kadryle i menuety. Wtajemniczone osoby już obecnie twierdzą, że bliskie jest odrodzenie wiedeńskiego walca i polki, ulegnie bowiem modernizacji wszystko, co podoba się królowej.

Joyce Stuart.

SIEDEM METOD UWODZENIA

Metoda nr. 8 wydaje się jednak wciąż jeszcze najlepsza

Wiem dobrze, że mężczyźni się oglądają, gdy przechodzę obok nich. Mogę powiedzieć bez przesady, że bardzo często wypróbowują na mnie swoje zdolności i swoją technikę uwodzenia. Dla każdej młodej dziewczyny, która rozpoczyna życie, może to być wesołą rozrywką. Niestety ta monotonna gra staje się niebawem dla partnerki bardzo nudna. A dzieje się to jedynie z winy mężczyzny. Słowo uwodzenie ma w swym brzmieniu i treści coś wspaniałego, pociągającego. Ale jakiż wdzięk i czar może się kryć w rzeczy, powtarzanej dziesięć, dwadzieścia, sto razy? Jakąż podnietą mogą być słowa, zużyte do ostateczności? Czy może wzbudzić zainteresowanie ta sama gra, rozgrywana wciąż tymi samymi kartami?

Dlaczego mężczyźni nie zmieniają rozkładu kart? Czy zupełnie nie posiadają zmysłu oryginalności? Każdy mężczyzna zna tylko trzy, albo cztery metody z siedmiu zasadniczych typów uwodzenia, i wybiera z pośród nich tę, która wydaje mu się być odpowiednia dla spotkanej kobiety.

Nie ma nic nudniejszego nad to powtarzanie się. Od pierwszego pocałunku, a nawet przed pierwszym pocałunkiem, kobieta wie dokładnie, co mężczyzna powie, może mu opisać dokładnie każdy gest i każdą jego pozę.

*

Poniższa lista siedmiu typów głównych, z których każdy dopuszcza najrozmaitsze warianty, została zestawiona na podstawie osobistego doświadczenia i dzięki współpracy wielu pięknych kobiet.

METODA Nr. 1.

Człow ek jaskiniowy

Mężczyzna, który sięga do tej metody, sądzi, że ponieważ jest mężczyzną, więc już kobieta musi stracić panowanie nad sobą. Ci przedstawiciele rodu męskiego nie zasługują, aby o nich mówić poważnie. Tylko słabe na umyśle, pijane, lub zwariowane na punkcie erotyzmu kobiety ulegają życzeniom takich adoratorów.

METODA Nr. 2.

Oszust matrymonialny

Mężczyzna usiłuje złapać kobietę na wędkę namiętnych oświadczyn miłosnych. Jeżeli potrzeba, to obiecuje nawet małżeństwo i żąda, aby być mężem i żoną w obliczu Boga, ponieważ serca biją zgodnym rytmem. Ten rodzaj mężczyzn jest gorszy, niż nr. 1. Ale ich taktyka może zawrócić w głowie tylko niewinnym dziewczętom, zupełnie niezależnie od ich wieku, lub też głupim kobietom. Wszystkie pozostałe śmieją się z tej metody.

1. **W marcowym słońcu** już rozpoczynają się gry i zabawy na świeżym powietrzu. — 2. **Córka właściciela cyrku w Londynie** młoda poskromicielka słoni, przybyła ze ślubu do domu używając dość oryginalnego środka lokomocji.

METODA Nr. 3.

Małżonek, poszukujący przygód

Żonaci mężczyźni, proszę mi wierzyć, nie są warci, aby się nimi interesować. Odsyłajcie ich do ich własnego domowego ogniska.

METODA Nr. 4.

Milcząca umowa najmu

„Obawiam się Danaów, przynoszących dary". Mężczyźni, którzy pracują według tej metody, przynoszą naogół bardzo drogie, wybrane prezenty, jednak takie, które kobieta może przyjąć. Mężczyzna wie, co robi. Zawiera transakcję, przy której futro, czy też klejnot, zastępuje gotówkę. Ta metoda, oparta na fundamentach gospodarczych, jest ponętna dla kobiet, nie posiadających majątku. Często wymaga ona wielkiej siły woli, aby się jej oprzeć. Ale warto się wysilić; odczuwa się po tym przyjemne wrażenie szacunku dla siebie

METODA Nr. 5.

Mężczyzna z duszą

Ta metoda wymaga cierpliwości. Cierpliwość jest tu wielkim atutem. Mężczyzna zaczyna od przyjaźni, sympatii i zaufania. A kobieta zaczyna mu się zwierzać ze swoich trosk, obojętne, czy chodzi o Jana, Jacquesa, Toma. On pozostaje zawsze jednako sympatyczny, pewien zrozumienia. Zna ludzi i ich naturę, i kobieta może się na jego ramieniu wypłakać. Poszukuje się u niego trochę pociechy i niebawem nie można się już bez jego pieszczotliwości obejść. W tym momencie, gdy to zrozumiał, kobieta staje się bezbronna, jest to metoda, która daje rezultaty o wiele częściej, niż się przypuszcza. Nie wierzcie nigdy w platoniczną przyjaźń mężczyzny. Ma on przy tym zawsze jakiś zamiar, nawet jeśli ten zamiar chwilowo tkwi tylko w jego podświadomości.

METODA Nr. 6.

Pseudo-intelektualiści

Ta metoda dzieli się na trzy części.

6a) Filozof. Życie mija, więc chwytajmy przemykające szczęście, bowiem chwila należy do nas. To jest argument, który przemawia już tylko do młodocianych. Każda kobieta wie, że ten przelotny i rzekomo tak rzadki moment nadarza się bardzo często. Nie rozumiem, że mężczyźni, którzy naogół są rozsądni, wyobrażają sobie, iż ten argument jest przekonywujący. Jeśli więc mężczyzna powie ci: „Ta minuta należy do nas", opanuj uśmiech i odeślij bencwała do wszystkich diabłów.

6b) Stary. Mężczyzna ten będzie wam opowiadać o „Ulysses" Joyce'a i o „Nadczłowieku" Nietzschego — sam oczywiście należy do tej właśnie kategorii — będzie tłomaczył, że konwencjonalna moralność naszych przodków jest już przestarzała i że stosunki seksualne rozpatrywać należy pod zupełnie innym kątem widzenia. „Ponieważ się kochamy", mówi on, „więc dlaczego mamy ograniczać naszą radość! Czyż nie jesteśmy wolni, czyż nie rozporządzamy sobą? Wytłumaczcie mu w grzeczny sposób, że można być wolnym, a jednak nie rzucać swego ciała na zaspokojenie chuci byle fanfarona.

6c) Fizjolog. Naprzód z Freudem, naprzód z teorią o gruczołach. Apetyt seksualny musi być zaspokojony, jeśli się chce uniknąć szkodliwych dla zdrowia zahamowań.

Nie obawiajcie się niczego, moje przyjaciółki, żadna młoda dziewczyna nie zakochała się do tychczas w kucyku. Jeśli rzeczywiście macie apetyt, to same się tym zajmijcie, nie uciekając się do pomocy takiego dystyngowanego komentatora Freuda. A jeśli nie macie apetytu, to nie podejrzewajcie w tym wszystkim nic niepokojącego.

METODA Nr. 7.

Kobieta ujmuje inicjatywę

Gentleman doprowadza was do tego, że same podejmujecie decyzję, aby on następnie mógł umyć ręce w niewinności. „Nie kocham pani — mówi on — i wiem, że pani mnie nie kocha. Ale pragnę panią posiąść. Mimo swojej woli podziwiam panią, to jest silniejsze ode mnie, proszę mnie odepchnąć, jeśli to panią obraża".

Oczywiście, proponuję, aby go odepchnąć jedynie wtedy, gdy jest pewien, że to nie nastąpi.

Po upływie kilku dni jest jeszcze namiętniejszy. Codziennie staje się bardziej natarczywszy, nie probując jednak zmusić do uległości. Pani odnosi wrażenie, że w każdej chwili panuje nad sytuacją. Czasami rzuci pytanie, czy wogóle nie ma żadnych widoków, aby się pani podobać. Wyda się bardzo skromnym i to jest właśnie woda na jego młyn. Nadejdzie dzień, gdy ona sama, wstrząśnięta taką namiętnością i delikatnością, zaprosi go do swojej sypialni. Usłyszy jeszcze jego słowa: „Nie, to niemożliwe, to jest zbyt piękne" i za chwilę będzie do niego należeć.

Metoda nr. 7 jest najzręczniejsza, ponieważ zmusza kobietę do ujęcia inicjatywy.

Tych siedem metod z rozmaitymi wariantami stosują mężczyźni równomiernie wszędzie.

Czasami mam uczucie, że aby uniknąć tych metod, chciałabym być zgwałcona, lub przynajmniej spotkać mężczyznę, który powiedziałby mi bez ogródek: Pani mi się podoba, chciałbym z panią spędzić noc. A jeśli pani dzisiaj nie ma ochoty, to jutro znowu zapytam o to samo.

A jednak jest jeszcze ta metoda nr. 8 — może jakaś inna, a może jedna z już wyszczególnionych — która robi wrażenie swą bezpośredniością i szczerością, przeciwko której żadna kobieta nie jest imunizowana. Przeciwko tej metodzie nie należy się bronić. Wywołuje ona jakiś dreszcz zainteresowania, ciepła, sympatii, tęsknoty etc. Daremne byłoby perswadowanie, aby uodpornić kobietę na tę tajemniczą metodę. Przede wszystkim jest ona zawsze jakaś niby inna, a poza tym żadne perswazje wtedy nie pomagają. Ta metoda jest oczywiście idealna, piękna i sympatyczna, zarówno dla subjektu, jak i dla objektu. Uchylmy przed nią czoła, bowiem jest silniejsza od nas i warta, by jej ulec.

Marie.

Pani Simpson zwróciła

kosztowne klejnoty, otrzymane od Edwarda

Londyn, w marcu.

Nikt nie zna jego pełnego nazwiska, nikt nie wie, gdzie mieszka — wiadomo tylko, że się gdzieś podział. Charlie należy, czy też należał do najpopularniejszych postaci Londynu od czasów wojny. Gdy mówił, otaczał go tłum słuchaczy. Nawet sam Bonar Thompson, niekoronowany król Marble Arch, nie wie nic o Charlie. Słuchacze jego nigdy nie mogli dowiedzieć się, dlaczego właściwie mówi i czego chce bronić, przeszkadzali mu i drwili z niego. Nigdy nie mógł dokończyć mowy, chociaż mówił w każdą niedzielę.

Gdy zaczynał pierwsze zdanie, zaczynał zwykle słowami Wiktora Hugo: „Nie dość, że mamy demokrację, musimy jeszcze posiadać oprócz tego wolność", słuchacze wykrzykiwali już następne zdanie, które znali na pamięć. Białowłosy Charlie w słynnym zakątku Hyde Parku, gdzie każdy anglik może mówić, co chce, byle nie tykał osoby króla, może nawet wymyślać ministrom — ten Charlie był tragiczną postacią. Obok niego mówcy bronili lub napadali na Hitlera, komunizm, socjalizm, militaryzm ligi narodów. Jeden tylko Charlie nie mógł nikogo przekonać, bo nie dawano mu nigdy mówić. Trzymał zawsze w ręku zwiniętą gazetę, którą uderzał czasem po głowie hałasującego słuchacza.

Obecnie Charlie zniknął i nikt nie wie, co się z nim dzieje. — Kto wie, czy zjawi się znów. — Być może, że nikt nie dowie się nigdy celu jego propagandy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Charlie pragnął o czymś przekonać swoich niesfornych słuchaczy.

*

Powoli robią w Londynie koronę, którą królowa Elżbieta ma nosić podczas uroczystości majowych. Królowa Maria przeznaczyła na ten cel najpiękniejsze klejonty ze swego prywatnego skarbca. Przy tej okazji wyszło na jaw, że były król Edward podarował kilka cennych przedmiotów swej przyszłej małżonce, pani Simpson, która ubezpieczyła swoją biżuterię na 100.000 funtów szterlingów. — Wśród klejnotów jednak, podarowanych jej przez króla, znajduje się jeden tak cenny, że żadne ubezpieczenie nie pokryje jego straty. Dopiero po abdykacji króla rozpoczęto z panią Simpson pertraktacje o zwrot klejnotu. Przyszła małżonka Edwarda zwróciła go natychmiast, usłyszawszy, że nie jest prywatną własnością byłego króla. — Nie chciała być przyczyną dalszego niepokoju, jaki zapanował na dworze, gdzie obawiano się o los kosztowności.

KOBIETY-BOHATERKI

W Mexico - City utworzono komitet w celu wzniesienia pomnika bohaterskiej piastunce Villa. Istniały zawsze dzielne kobiety i spora ich garść pozostawiła w sercach swych ziomków niewygasłe wspomnienie bohaterskiej ofiarności. Do tych bohaterek powszedniego dnia należy skromna pracownica meksykańska, która poświęciła życie, aby wyrwać z rąk bandy przestępców małego chłopca. Pani Villa służyła u właściciela folwarku. Wychowywała jego syna. Pewnego dnia chłopiec, liczący już 14 lat, został porwany przez bandytów. Panią Villa ogarnęła rozpacz. Rabusie żądali tak wielkiego okupu, że ojciec chłopca nie mógł w żaden sposób zebrać wymaganej sumy. Bandyci coraz natarczywiej dopominali się pieniędzy, dając w końcu do zrozumienia, że zamordują chłopca, o ile pieniądze nie zostaną wypłacone w określonym terminie.

Życie za cudze dziecko

Posłaniec porywaczy otrzymał i tym razem odmowną odpowiedź. Ojciec porwanego dziecka rozporządzał zaledwie częścią żądanej sumy. Nie mógł odważyć się na użycie siły w obawie, że chłopiec zostanie w takim razie niezwłocznie zamordowany. W tej ciężkiej sytuacji pani Villa zdobyła się na bohaterski krok. Udała się sama jedna na poszukiwanie chłopca. Tak długo przetrząsała okolice, aż znalazła kryjówkę porywaczy. W ciągu kilku godzin krążyła dokoła chaty, w której więziono chłopca, szukając sposobu uratowania dziecka. Na szczęście natrafiła na chwilę, gdy rabusie upili się do utraty przytomności. Otworzyła ostrożnie drzwi i uwolniła chłopca z więzów. Pouczyła go, jaką drogą ma uciekać i została sama w chacie, by wprowadzić w błąd bandytów. Jeden z opryszków, który wrócił właśnie do chaty i nie był pijany, odkrył ucieczkę chłopca. Rozwścieczeni rabusie zaczęli torturować piastunkę, aby wymóc na niej wskazanie kierunku, w którym uciekł chłopiec. Przez długi czas znosiła w milczeniu męki, gdy zaś nabrała pewności, że chłopiec jest już daleko, wskazała bandytom zupełnie inną drogę, którą rzekomo miał uciekać jej wychowanek. Bandyci puścili się w pogoń, zabierając piastunkę z sobą. Po upływie sześciu godzin przekonali się jednak, że zostali przez nią oszukani. Zamordowali kobietę, ale chłopiec ocalał. Udało się również schwytać rabusiów, którzy zginęli na szubienicy.

Niebezpieczny ratunek

Podziwu godny przykład odwagi dała pewna studentka podczas ostatniej powodzi w Ameryce. Miejscowość, w której mieszkała młoda dziewczyna, została zalana tak szybko, że w ciągu kilku minut domy stanęły pod wodą. Kilkoro dzieci znalazło się w największym niebezpieczeństwie. Studentka, walcząc z piętrzącą się falą, uratowała pięcioro dziatwy. Przybyli pionierzy wyciągnęli ją nawpół omdlałą z wody, z której nie mogła już wydobyć się o własnych siłach po uratowaniu ostatniego dziecka. Dzielna dziewczyna nabawiła się ciężkiego zapalenia płuc, które omal nie wtrąciło ją do grobu.

Ofiara nauczycielki

Bohaterską ofiarę złożyła młoda nauczycielka z Kapsztadu Gloria Penton. Statek wycieczkowy, wiozący 120 osób, natrafił na skałę podwodną i zaczął tonąć z niezwykłą szybkością. Część pasażerów uratowała się na łodziach, reszta walczyła z falami. Gloria Penton spostrzegła, że jakaś kobieta z maleńkim dzieckiem wypadła z przepełnionej łodzi ratunkowej i walczyła rozpaczliwie z falą. Nikt nie słyszał jej wołania o ratunek. Siedzący w łodziach myśleli o sobie. Nieszczęśliwa matka z trudem utrzymywała się na powierzchni wody. Ruchy jej stawały się coraz słabsze. W owej chwili Gloria Penton dopłynęła do tonącej, oddała jej swój pas ratunkowy i oddaliła się. Po kilku chwilach pogrążyła się w wodzie. Dwie jednak istoty, dla których poświęciła swoje życie, zostały uratowane przez osadę jednej z łodzi.

Fred Goweru

1. **Para bocianów** buduje sobie na wiosnę gniazdo w ogrodzie zoologicznym w Hadze. — 2. Nastrój burzy wiosennej. — 3. **Na łonie natury** wśród gór śnieżnych odbywają się zdjęcia do najnowszego austriackiego filmu wojennego.

Z. SZITVAL

MĘŻCZYZNA, KOBIETA i DUSZA

Mężczyzna przeszedł szybko przez hall hotelowy i spostrzegł kobietę. Następnie wyszedł przez obrotowe drzwi. Zwolnionym krokiem szedł do najbliższego rogu ulicy i nagle zawrócił.

Kobieta siedziała jeszcze w głębokim fotelu. Głowę opierała na drobnej dłoni, otulonej w rękawiczkę. Na skrzyżowane nogi miękko opadał materiał sukni. Na przegubie ręki widniała szeroka, złota branzoletka, a na kolanach leżała torebka skórzana. Delikatny zapach otaczał kobietę.

Mężczyzna przez pewien czas spacerował niespokojnie po dywanie i wreszcie usiadł naprzeciwko kobiety. Przerzucał niecierpliwie leżącą przed nim gazetę. Delikatny zapach perfum dusił go, oddychał bardzo ciężko. Nagle złożył szybko gazetę i spojrzał na kobietę tak, jakby ją dopiero teraz zauważył.

Kobieta bezwiednie się uśmiechnęła. Skrzyżowała inaczej nogi i odwróciła twarz.

Mężczyzna wstał. Tłumione podniecenie drżało w jego głosie, gdy zwrócił się do kobiety.

— Istnieją nieprzezwyciężone sympatie, którym nie można się oprzeć.

Kobieta nie odpowiedziała odrazu; na jej zamyślonej twarzy zjawił się jakiś smętny cień.

— I to właśnie jest tego rodzaju przypadek? — zapytała z lekką ironią, ale z zainteresowaniem.

Mężczyzna usiadł obok niej na fotelu. Zapalił papierosa.

— Stworzyłem sobie, jak każdy mężczyzna, idealny obraz kobiety i dotychczas takiej kobiety nie spotkałem. A teraz wyszedłem z mego pokoju, rozejrzałem się z roztargnieniem... i oto tutaj siedzi ta kobieta.

Kobieta spuściła oczy.

— Ale to wcale nie daje panu prawa do zaczepienia nieznajomej.

— Jeżeli szukałbym tylko pięknej kobiety, miałaby pani rację. Ale tym razem wyczułem również duszę kobiety. I dlatego wolno mi było to uczynić. Gdybym tego nie zrobił, być może, że już nigdy w życiu nie spotkałbym pani po raz drugi.

— A gdybym była brzydka?

— Ale pani nią nie jest.

— Ale powiedzmy: gdybym była brzydka?

— I wówczas zaczepiłbym panią.

Kobieta zamyśliła się.

— Czy pani na kogoś czeka? — spytał mężczyzna.

— Tak.

— Na męża?

— Kobieta uśmiechnęła się.

— A może na przyjaciela?

— To tempo jest trochę za szybkie!

— Widzi pani... jak brzmi pani imię?

— Maria.

— Mario, kocham panią!

Kobieta nie mogła odpowiedzieć, gdyż w tej samej chwili podszedł do niej boy hotelowy i poprosił ją do telefonu. Obiecała, że za chwilę wróci.

Tak miło jest wierzyć, że istnieje mężczyzna, który szuka w kobiecie duszy.

Oczy kobiety błyszczały ciepło i przyjazny uśmiech igrał na jej ustach. Następnie pochyliła się, oparła o poręcz fotela i wstała z trudem, bardzo wolno. Idąc, ciągnęła za sobą lewą nogę, jakby wlokła jakieś obce ciało.

— Kuleje — krzyknął w duszy mężczyzna. — To jest prawdziwa podłość kobieca: siedzi tutaj, pewno przez całe godziny, ukrywa kulawą nogę i czeka na głupca, który z poczucia rycerskości lub zakłamanego współczucia, zmuszony jest do dalszego prowadzenia tej komedii miłosnej. Lecz ja nie jestem takim głupcem...

Chciał już wstać, gdy kobieta wyszła z budki telefonicznej i z ciepłym uśmiechem pokulała w jego stronę.

Chciała coś powiedzieć, lecz gdy spojrzała w jego twarz, milczała zaskoczona. Przez kilka chwil siedzieli obok siebie bez słowa. Kobieta patrzała tępo przed siebie. Mężczyzna gładził nerwowo poręcz fotela.

— Szanowna pani — zaczął w końcu stłumionym głosem — jest mi coprawda bardzo przykro o tym mówić...

W twarzy kobiety coś zadrgało nerwowo.

— Proszę, niech pan nie mówi dalej.

— Nieprawda, pani rozumie? Jestem przecież jednak...

Kobieta kiwnęła głową.

Mężczyzna poświęcił jej jeszcze kilka słów pociechy. Co się jego tyczy, zachowa dla niej prawdziwą sympatię. Bardzo mu będzie miło, gdy ją kiedyś spotka. Nie ma nic piękniejszego nad przyjaźń. Obecnie zaś jest mu bardzo przykro, ale musi się spieszyć, gdyż ma ważną konferencję handlową.

Kobieta wskazała na gości hotelowych, siedzących w hallu i spojrzała błagalnie na mężczyznę:

— Proszę bardzo, niech pan poczeka jeszcze parę minut. Zaraz po mnie przyjdą!

Mężczyzna skinął głową i rozmowa wlokła się leniwie. Kobieta od czasu do czasu spoglądała ciepło na mężczyznę, który siedział obok niej zniecierpliwiony i myślał o tym, kiedy będzie mógł odejść.

Na schodach zjawił się wysoki, przystojny, elegancki mężczyzna. Twarz kobiety rozjaśniła się. Przywołała go skinieniem ręki.

— Aleksie, tu jestem.

Następnie podskoczyła lekko, uśmiechnęła się z ironią do swego sąsiada i rzekła:

— Bardzo mi było miło, że pan dotrzymywał mi towarzystwa i uprzyjemnił czekanie na męża.

Następnie przytuliła się do męża, wsunęła mu rękę pod ramię i lekko przeszła przez hall. Nie kulała, ani nie ciągnęła za sobą nogi. Chód miała tak piękny, jak gazela.

Mężczyzna długo patrzył za nimi szeroko rozwartymi oczyma, a rumieniec wstydu zabarwił jego policzki.

LADY HAMILTON

Blaski i pustka jednego życia

Przed 150 laty szesnastego narca 1787 roku Goethe, spęzający w Neapolu czas na weołych zabawach i pilnych studiach, pisał w swoim pamiętniu:

— Rycerz Hamilton, który u wciąż jeszcze przebywa w harakterze angielskiego posła, nalazł w pięknej dziewczynie vcielenie swego ukochania natury i sztuki. Ma ją u siebie. est to dwudziestoletnia angielka, piękna i dobrze zbudowana. Kazał uszyć dla niej grecie szaty, które ją pięknie stroą, rozpuszcza włosy i z pomocą kilku szalów przybiera poy i wyrazy twarzy, które każą niemać, że ma się przed sobą vcielenie sennych marzeń. Wizi się tu w ruchach i błyskaych zmianach realizację wielu artystów. Niesłya rozmaitość i szybkość ów i zmian przypomina kaoskop. Potrafi do każdego razu twarzy ułożyć i zmieć fałdy szala. Z tej samej hustki może zrobić sto odmian krycia głowy. Hamilton jest prost w ekstazie.

Nie można krócej i dobitniej harakteryzować istoty lady amilton, która w krótkim cza zdobyła sławę najbardziej dziwianej piękności i zachoła je do końca życia. Nie było piękność ducha ani democznej namiętności, lecz piękość ciała i zmysłów, trwającej w ciągłej zmienności do tego opnia, że groziło jej w końcu bezpieczeństwo stania się jevnie maską i przebraniem, yby nie chroniła jej niesłyana żywotność.

Żadna z europejskich kobieh znakomitości nie znalatylu malarzy, którzy przeail potomności jej rysy i po ć, jak lady Hamilton. Portre jej malowali tacy mistrzoe, jak Reynolds, Lawrence, omney, pani Le Brun, Tischein, Raffael Mengs i Angelika auffmann. Portrety te jednak e są dokładnymi podobizna, gdyż w owej epoce późnego koka malarstwo bardziej, niż innych czasach, było pod pływem osobistych uczuć marza, bądź sympatii, bądź anpatii do malowanego przedotu.

Nic nie byłoby bardziej myl, jak tworzenie sobie obrazu dy Hamilton według „Pamięników", napisanych na jej poecenie, które miały na celu oronę jej przed opinią publiczą, nieszczędzącą pięknej kobie ie ciemnych barw, podkreślaąc jej skandaliczne wybryki.

Istniejące jeszcze autentycze źródła, jak listy i współczene notatki rzucają dość świa a na zewnętrzną świetność i ewnętrzną pustkę życia, związanego poszczególnymi epizodami z wielkimi wydarzeniami apoleońskiej epoki.

Wyniesienie

Charles Greville, członek parmentu, zajmujący skromne anowisko w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych, przyął w roku 1782 do swego domu dziewiętnastoletnią Amy Lyon, córkę kowala w Neston, która, naczytawszy się romansów, obrała sobie wzorem ich bohaterek, pseudonim, brzmiący tym razem EmilyHart.Dziewczę to miało za sobą bogatą przeszłość. Była już w Londynie niastunką i pokojówką, kolejno kochanką marynarza, kapitana i czcigodnego sir Harrego Folherstonehongha, urodziła dwoje dzieci, z których jedno zmarło wkrótce po przyjściu na świat i występowała w panoptikum. Greville, który poznał Emmę Hart w domu sir Harrego i dowiedział się o jej przeszłości, był człowiekiem wykształconym, kulturalnym i doskonałym znawcą ludzi. W ciągu czterech lat, które Emma spędziła w jego domu, wyrównał brak jej wykształcenia i nadał jej polor osoby z towarzystwa. Wykształcił ją w śpiewie i malarstwie i powoli wprowadził w koło swych znajomych. Emma czuła nietylko wdzięczność dla Greville'a, lecz pokochała go namiętnie. Listy jej świadczą, że miłość ta, jako jedyne prawdziwe uczucie, przetrwała w jej sercu nawet po rozłące z nim. Kochała go aż do śmierci. Greville jednak, któremu nie mało pochlebiały sukcesy pupilki a zarazem pożądanej kochanki, był chłodnym rachmistrzem. Gdy bogaty wuj jego, sir William Hamilton, liczący 55 lat i od 20 lat zajmujący stanowisko posła w Neapolu, przybył w odwiedziny do Londynu, Greville popierał jego zainteresowanie się Emmą. Nastąpiło milczące porozumienie się wuja z siostrzeńcem. Hamilton popłacił jego długi i przyrzekł materialną pomoc, wzamian czego Greville „ustąpił" mu Emmę.

Nie wiedziała nic o tym „interesie". Gdy w marcu 1786 roku Hamilton, zgodnie z „umową" zaprosił ją do Neapolu, myślała, że będzie to jedynie wizyta. Greville przyrzekł jej bowiem, że za kilka miesięcy przybędzie po nią.

Emma Hart liczyła 23 lata, gdy przybyła do Neapolu, gdzie życie płynęło wesoło pod rządami Burbonów. Z Francji dochodziły głuche zaledwie odgłosy, zbliżającej się rewolucji. Sir William Hamilton był człowiekiem kulturalnym, dobrodusznym, nie bardzo energicznym i wcale niewybitnym dyplomatą. Emma, którą podał za daleką krewną, przybyła do Neapolu w celu kształcenia się w muzyce, pogrążyła się chętnie w wir uciech, których stosunkowo mało zaznała w cichym domu Greville'a. Postać przyjaciela, do którego pisywała na początku listy, tchnące namiętnym uczuciem, bladła powoli. Wpłynął na to niewątpliwie i chłodny ton jego odpowiedzi. Po krótkim oporze przyjęła oświadczyny sir Williama. Ślub odbył się we wrześniu 1791 roku. Sześćdziesięcioletni starzec, wyczerpany uciechami życia, dręczony cierpieniami starości, zaślubił dwudziestoośmioletnią kobietę, podziwianą za piękność i czar, o gorącym, rwącym się do życia temperamencie. Pomimo tej sprzeczności pożycie małżeńskie zdawało się zupełnie harmonijne.

Pierwsze spotkanie z Nelsonem

Fala francuskiej rewolucji otarła się o Neapol, nie wywołując na razie groźniejszego ruchu. Nadeszła straszna wieść o ścięciu Ludwika XVI i Marii Antoniny. Zaczęły szerzyć się wiadomości o zwycięstwach Napoleona. Powitano z entuzjazmem wypowiedzenie Francji wojny przez Anglię i zwycięstwo Nelsona nad flotą francuzów pod Abukirem, które zamykało przed Napoleonem powrotną drogę do Europy. Neapol przyjął owacyjnie tryumfatora. Nelson stał się częstym gościem w domu Hamiltona i nie ukrywał swych uczuć dla jego żony. Sir William traktował ten stosunek z ojcowską pobłażliwością. Być może, że czynił to rozmyślnie, lub też nie zdawał sobie sprawy z istotnego jego charakteru. Namiętność Nelsona stała się w końcu tak gwałtowna, że za sprawą Emmy brał znaczny udział w politycznych wypadkach, rozgrywających się w Neapolu na tle rewolucji i wojny, stając zawsze po stronie króla.

Sprzeciw angielskich sfer towarzyskich

Powrót do Anglii, który nastąpił po odwołaniu sir Williama z Neapolu, stanowi ostatni rozdział niezwykłych dziejów Emmy Hart. Zwycięzca z pod Abukir został również powitany w ojczyźnie z entuzjazmem, lecz sfery londyńskie nie aprobowały jego stosunku do pani Hamilton, której okazano wielki chłód. Nie przyjęto jej również na dworze i zrażony tym Nelson usunął się z życia towarzyskiego stolicy Anglii.

Rozszedł się z żoną, której wyznaczył dużą rentę i wszystkie wolne chwilę spędzał w wiejskiej willi Hamiltonów. W styczniu 1801 roku Emma urodziła córkę Horację, którą Nelson uznał natychmiast jako swoje dziecko, ciesząc się niewymownie z jej przyjścia na świat.

W kwietniu 1803 roku zmarł sir William. Nie ulega wątpliwości, że Nelson zamierzał poślubić wdowę po Hamiltonie. Wybuch wojny z Francją odwołał go jednak do jego admiralskiego obowiązku. W bitwie pod Trafalgar 21 października 1805 roku zginął wskutek śmiertelnego strzału. Jego ostatnia myśl przed bitwą należała do ukochanej kobiety i jego dziecka.

W dniu bitwy przed jej rozpoczęciem spisał dodatek do testamentu, brzmiący jak następuje:

— Polecam troskę o lady Hamilton mojemu królowi i ojczyźnie. Proszę o wyznaczenie jej renty, któraby pozwalała jej żyć stosownie do stanowiska. Poruczam również mojemu krajowi troskę o moją adoptowaną córkę i życzę sobie, żeby nosiła moje nazwisko. Są to jedyne życzenia, o spełnienie których proszę mojego króla i mój kraj w chwili, gdy idę za nich w śmiertelny bój.

Rząd angielski nie mógł wykonać ostatniej woli wielkiego admirała wobec sprzeciwu towarzyskiego konwencjonalizmu. Pozostałe jednak po Hamiltonie i Nelsonie dziedzictwo pozwalało pani Hamilton na życie bez materialnych trosk. Nie zaprzestała rozrzutnego trybu życia, prowadziła dom na wysokiej stopie i utrzymywała liczną służbę. Wpadła w końcu w długi i musiała w roku 1814 uciec z córką przed wierzycielami do Calais. Tu zmarła 15 stycznia 1815 roku nie w nędzy, jak utrzymują niektórzy, lecz w bardzo skromnych warunkach. Nie wiadomo, gdzie znajduje się jej grób.

K. Pfister.

LADY WILKINS ŚPIEWA

aby zdobyć pieniądze na ekspedycję polarną

Lady Wilkins, żona znanego badacza polarnego, sir Huberta Wilkinsa, wystąpi wkrótce jako śpiewaczka w kabarecie, aby zdobyć pieniądze na najbliższą wyprawę podbiegunową swego męża.

Sir Hubert Wilkins jest więcej, niż badaczem. Fantazją dorównuje Juliuszowi Verne'mu. Wprawił niedawno w zdumienie świat zamiarem dotarcia do bieguna inaczej, niż inni badacze, mianowicie w łodzi podwodnej. To śmiałe przedsięwzięcie uważa za zupełnie bezpieczne. Jego zdaniem wyprawa taka udałaby się nawet wtedy, gdyby osada łodzi składała się nie z zahartowanych na zmiany klimatu marynarzy, lecz z młodych dziewcząt. Jako dowód tego może służyć okoliczność, że lady Wilkins, piękna, młoda żona badacza weźmie udział w wyprawie jako — kucharka.

Lady Wilkins, czarnowłosa rasowa piękność, jest już od kilku lat nieodstępną towarzyszką polarnego bohatera. Zna się doskonale na kuchni, inaczej bowiem trudno by jej było zadowolić żołądki marynarzy, mając do rozporządzenia jedynie konserwy, mięso, jarzyny, mleko, orzechy, rodzynki i suchary. Każda dobra gospodyni wie, że tylko wybitna kucharka może przyrządzić z tych produktów smaczne i urozmaicone obiady.

Dzienne postanowienie

Lady Wilkins jest nietylko doskonałą kucharką, lecz również wybitną artystką, której nazwisko figurowało na świetlnych reklamach Broadwayu. Przypomniano ją sobie obecnie, ponieważ zamierza wznowić występy. Nie w celu zrobienia kariery jednak ani w pogoni za sławą filmową. Lady Wilkins będzie śpiewała w kabaretach, aby za uzyskane w ten sposób pieniądze sfinansować wyprawę podbiegunową, którą zamierza podjąć jej małżonek. Jej pieśni dopomogą do zbadania tajemnic lodowych przestworzy.

Sir Hubert Wilkins jest wybitnym badaczem, należy do najlepszych sfer towarzyskich Londynu, lecz nie posiada majątku. Gdy zaczął więc realizować swoje zamiary i przystąpił do budowy podwodnej łodzi, której konstrukcję opracował w ciągu trzech lat, okazało się, że planom jego grozi ruina z powodu braku potrzebnych pieniędzy w ilości 10.000 funtów. Jest to bardzo znaczna suma. Prace przygotowawcze pochłonęły już 200.000 dolarów i przyjaciele badacza oświadczyli, że nie mogą łożyć na dalsze wydatki.

Lady Wilkins przypomniała sobie wtedy, że była znaną śpiewaczką w rodzinnym New Yorku i wyrzekła się świetnej kariery, aby zaślubić Wilkinsa.

Złożyła wtedy swoją przyszłość w ofierze na ołtarzu miłości. Dla czegóżby więc nie miała poświęcić się raz jeszcze, podejmując na nowo dawny zawód artystyczny.

10.000 funtów — to dużo pieniędzy. Może jednak przypomni sobie New York wysmukłą czarnowłosą Mary, której jazzowe przeboje, francuskie pieśni i szkockie ludowe melodie cieszyły się powszechnie powodzeniem? Zdecydowała się szybko i zwróciła się do znanych kabaretów, ofiarując swe usługi. Prosiła jednak o zachowanie jej zamiarów w tajemnicy przed sir Wilkinsem, który ostatni miał się dowiedzieć o zawartej umowie.

Entuzjazm Broadwayu

Cały szereg kabaretów zgodził się natychmiast na propozycję lady Wilkins, przewidując, jaką sensacją będą występy małżonki sławnego podróżnika. Warunki, jakie zaproponowano artystce, przeszły jej najśmielsze nadzieje. Cztery miesiące występów na estradzie nie pozwolą zaprzepaścić poczynionych przygotowań i sir Hubert Wilkins będzie spokojny o zrealizowanie zamierzonej wyprawy. Nowa gwiazda kabaretowa przybyła już do New Yorku. Wilkins dowiedział się o poświęceniu żony. Gdy fundusze będą zgromadzone, małżonkowie spotkają się na Szpicbergu, aby udać się stamtąd na podbicie bieguna. Śpiewaczka zamieni się w kucharkę. Może jednak zdarzyć się, że w wolnych chwilach zaśpiewa marynarzom, aby spotęgować jeszcze doskonałe wrażenie, jakie im pozostawił sporządzony przez nią obiad. Uderzą wtedy z pewnością mocniej serca dzielnych żeglarzy i ich uczonego przewodnika. Bardziej wymarzonej towarzyszki nie może pragnąć żaden kierownik wyprawy.

H. Wreath

JOSEPH ROTH

Panna Larissa-reporter mody

Panna Larissa rozporządza coprawda pseudonimem, ale nie ma nazwiska. Obcy i piękny dźwięk jej imienia „Larissa“ oswobodził ją od mieszczańskiego obowiązku posiadania nazwiska, albo być może, to nazwisko było zbyt proste i wstydziło się stanąć u boku tak szumnego imienia.

Od niepamiętnych czasów była ona wierną współpracowniczką dziennika, lecz ze względu na galanterię nie można jej było nazwać „starą pracowniczką“. Mówiono więc „długoletnia“. W gruncie rzeczy, ta galanteria była wyjątkowo usprawiedliwiona: Larissa nie była już młoda, ale zachowała młodzieńczość. Jej młodzieńczość nie była sztuczna; był to raczej rodzaj drugiej naturalnej młodości, która z pierwszą ma jedną wspólną cechę: charakterystyczną, powabną głupotę. Jej zawdzięczała Larissa różne ruchy, nieporozumienia, powiedzenia, wzruszające manifestacje wzruszającej nieświadomości, które na przeciąg kilku godzin zamieniały dorosłego, starszawego człowieka w czarujące go podlotka. Wówczas Larissa była młodą dziewczyną z dawno minionych czasów. Sprawiała wrażenie dziewczęcia, zmarłego przed wielu laty w kwiecie wieku, a teraz przez cud przywróconego do życia, aby dalej przeżywać młodość.

Pisała ona sprawozdania z dziedziny mody. Lecz ponieważ sama moda nie przynosiła jej dostatecznych dochodów, Larissa troszczyła się o wszystkie te sprawy publiczne, które według ogólnego mniemania, są bliższe naturze kobiecej, niż męskiej. Do spraw tych należały: ochrona nad matką, opieka nad sierotami, zabawy na cel dobroczynny, loterie i procesy rozwodowe, wystawy kwiatowe i przytułki dla bezdomnych. Choć te wszystkie sprawy bardzo się od siebie różniły, stanowisko panny Larissy względem objawów luksusu, tak samo jak nędzy, zawsze pozostawało takie same; melodia jej sprawozdań, gdyż miała ona zamiast stylu melodię — była zawsze taka sama. Zmieniała się tylko przymiotnikowość. Jeżeli raz pisała: „W przepięknych salach Casina odbyło się dnia 21 b. m.... i t. d.“, za innym razem znów można było przeczytać: „W ponurych izbach przytułku dla bezdomnych panowała w dniu 21 b. m. prawdziwa radość“ i t. d. Sprawozdania pisane panny Larissy były optymistycznie rzeczowe, podczas gdy jej ustne sprawozdania mogły ją i jej słuchaczy wzruszyć do łez. Posiadała spojrzenie, które w odpowiednich momentach wzruszało i głos, który umiał opowiadać wzruszająco. Słowom, które pisała, brakło ciepła i powabu: krótko mówiąc „uduchowienia“ jej głosu. Między wierszami błąkała się resztka melodii osobistej, ale usłyszeć ją mogły tylko bardzo delikatne uszy. Ponieważ redaktor działu lokalnego był za „rzeczowością w gazecie“ i z dwudziestu wierszy, które pisała Larissa, wykreślał czternaście, ulatniała się również ta resztka melodii. Z tych i podobnych przyczyn panna Larissa pozostała objektem, narzędziem, organem luksusu, nawet wówczas, gdy zajmowała się nędzą. I nawet jej artykuły o aktualnych zagadnieniach publicznej nędzy pozostawały w szufladzie, gdyż sądzono, że to są sprawozdania z zabawy kwiatowej.

O specjalnej elegancji panny Larissy należy jeszcze powiedzieć coś nie coś.

Ponieważ była ona w najlepszych stosunkach zawodowych z wielkimi firmami krawieckimi, była ubrana nie według ostatniej mody, lecz według mody, która nadchodzi. Już na wiosnę nosiła letnie futra, a jesienią — zimowe kapelusze. Wskutek tego była najbardziej niezawodną i najlepiej udaną „przedmową do następnego sezonu mody“. Nie istnieje żadna większa doskonałość dziennikarska. Larissa sama zamieniła się w swoje artykuły — i wiersze, które pisała i które jej skreślano, były może dlatego tak niezręczne, że jej zewnętrzny wygląd zabierał jej z góry zdolności dziennikarskie. Nawet jej postać zdawała się dostosowywać do przyszłej mody. Nabywała i traciła różne „linie“, biodra, biusty, ramiona. A mimo to zachowała zawsze to, co można było nazwać jej „właściwą istotą“: najgłębszą cielesną powłoką duszy, coś niewspółczesnego, minionego. I zawsze była pewna odległość między „nią samą“, a osobowością, do której się na zmianę przystosowywała. Być może, że tę odległość uwidaczniał całkowity brak próżności. Panna Larissa demonstrowała suknie, które nosił, jak fizyk demonstruje swe doświadczenia.

— Widzi pan, — mówiła np. — takie kwadratowe ozdoby z popielic na rękawie będzie się wkrótce nosiło. Spódniczki będą znów kloszowe, tak, jak moja!

Wstawała i obracała się, jak manekin, aby można było obejrzeć klosz jej sukni.

Każdy dowcip wprowadzał ją w zakłopotanie. Bowiem ona, która nigdy nie rozumiała żadnego dwuznacznika, obawiała się zawsze jakiejś „nieprzyzwoitości“. Na wszelki wypadek czerwieniła się, nawet wówczas, gdy źle zrozumiała coś prostego i niewinnego. Zresztą to były te chwile, w których stawała się ładna i możnaby ją nawet pokochać. Wstyd opromieniał ją czarem. Była młodą dziewczyną. Jej zakłopotana twarzyczka wzbudzała zakłopotanie, jakie odczuwa się w obecności młodej dziewczyny.

Panna Larissa umarła na tyfus podczas wojny. Była pielęgniarką. Umarła w Bukareszcie i tam została pochowana. Po raz pierwszy i ostatni ukazało się w gazecie jej imię i nazwisko. Nazywała się Larissa Schorr.

Sprawunki w Nowym Yorku

Raj mody.—Dom towarowy bez sprzedawczyń

Załatwianie sprawunków należy do codziennego programu wszystkich kobiet Nowego Jorku. Jest to tak samo przez się zrozumiałe, jak kąpiel i śniadanie. Każda kobieta codzień ma coś do załatwienia w sklepie. Całkiem wykluczone jest, aby nigdzie nic nie kupiła.

Nowy Jork jest rajem mody. O wiele więcej, niż Paryż. W Paryżu rodzi się moda i zostaje doprowadzona do najwyższego stopnia rozwoju, a w Nowym Jorku rozprzestrzenia się ona z niezwykłą szybkością za pomocą wspaniałej reklamy. Nie ma tu mody na sezon, lecz istnieje moda na miesiąc, na tygodnie, prawie na dzień. Technika reklamy, dzięki której moda osiągnęła tę moc, została tu rozwinięta do najwyższego artyzmu.

CZERŃ — NAJMODNIEJSZA

W czasie najgorętszych dni w sierpniu, całkiem nagle kolor czarny stał się modny. Stało się to, dosłownie, przez noc. W pismach niedzielnych oznajmiono, że czerń jest ostatnim krzykiem mody.

— Nie ma nic bardziej dramatycznego i tajemniczego, jak czerń! Niech pani kupi czarną szyfonową sukienkę, a miłość pani przyjaciela stanie się gorąca jak płomień. — Kolor czarny jest najpiękniejszą barwą lata.

Po dwudziestu czterech godzinach czarna fala zalała Nowy Jork.

Można było zobaczyć tę samą suknię za sto dolarów, za pięćdziesiąt, za dwadzieścia, za dziesięć, za pięć — a po pewnym czasie nawet za jednego dolara. Wykonanie sukien jest naturalnie różne, ale wrażenie, jakie ona robi — na jednakowo dobrze uszminkowanych, wytrenowanych i jednakowo ładnie wyglądających kobietach — jest takie same. Miedzy miss Vanderbilt a stenotypistką, miss Smith, istnieje tylko różnica kilku milionów dolarów. Dla osób, które ich nie znają, nie ma między nimi żadnej różnicy.

Murzynka, która zrana sprząta pokoje, nosi — naturalnie — takie same jedwabne pończochy jak wszystkie inne kobiety. W Nowym Jorku nikt nie znajdzie bawełnianych pończoch. Albo może znajdzie je w kilku najelegantszych sklepach, po fantastycznie wysokiej cenie. Gdyż bawełniane pończochy są czymś niezwykłym, najwyższym luksusem sportowym dla kobiet, które chcą mieć coś „całkiem specjalnego“.

1200 DETEKTYWÓW OBSERWUJE

W Nowym Jorku jest magazyn sukien, jakiego nie ma w całym świecie. Jest to dom towarowy bez sprzedawczyń. W trzech kilkupiętrowych domach, stojących obok siebie, wiszą na wieszakach setki tysięcy sukien. Uporządkowane są według wielkości. Kobiety wybierają sobie ile chcą sukien, bluzek i palt i idą ze swym bagażem do olbrzymiej sali przymiarek. Przymierzają bez końca, zastanawiają się, jak długo chcą, zostawiają przymierzone rzeczy na ławkach i przynoszą następne i znów przymierzają przez długie godziny. Jest to orgia wybierania, oszołomienie — kupowaniem. Przeciętna cena sukni waha się w granicach od 5 dolarów do pół dolara.

Gdy klientka zdecyduje się wreszcie na jakąś suknię, zabiera ją do kasy, płaci i dostaje swoją paczkę. W ciągu pięciu dni można zwrócić suknię — otrzymuje się z powrotem swoje pieniądze.

Wydaje się, że nikt nie troszczy się tutaj o klientki. A tymczasem 1200 wyszkolonych detektywek, siedzących na wysokich drabinach, baczy na wsze strony, aby ani jedna suknia nie zginęła. Na ścianie wisi obraz kobiety za kratami, pod którym znajduje się ostrzeżenie w siedmiu językach, aby przez kradzież nie shańbić całej rodziny.

Człowiek, który wpadł na ten genialny pomysł domu towarowego bez sprzedawczyń, sprzedaje niekiedy do 60.000 sukien dziennie. Jego roczny zarobek wynosi miliony dolarów.

Jeżeli jakaś pani chce mieć różowe sukienne rękawiczki lub trawiastą koszulę w granatowe kropki, musi tylko cierpliwie poszukać. Można dostać absolutnie wszystko, w każdej cenie. Każdą najmniejszą drobnostkę odsyła się do domu, w pięknym opakowaniu. Na żądanie pakują w papier ozdobny, zadrukowany dobrymi życzeniami.

WYSTAWY NĘCĄ!

We wzorowym magazynie mebli, znajduje się oddział snu. Można tu znaleźć wszystko, co jest potrzebne do spokoju i snu. Wyścielane poduszki pod plecy, które można wszędzie układać, lub ustawiać, instrumenty do tłumienia dźwięków, wosk do zatykania uszu na noc. Wielkim powodzeniem cieszą się czarne maski snu, które przykrywają twarz do połowy i zapewniają głęboką ciemność w najjaśniejszym pokoju.

Jakieś pismo humorystyczne niedawno temu całkiem słusznie stwierdziło: gdy taka zamaskowana, śpiąca osoba z zatkanymi uszami leży w łóżku, potrzebny jest tylko mały knebel do ust, aby całkiem ułatwić pracę włamywaczom.

Modo - mania wdziera się również do domów. Co rok kupuje się piękne, nowe firanki, nowe pokrycia na krzesła i poduszki na kanapy, w modnych barwach.

Wystawy w Nowym Jorku są najpiękniejszymi wystawami świata. Kuszą i nęcą! Przekrój przez wszelkie życzenia z praktycznymi możliwościami spełnienia; sny, które można urzeczywistnić za dolary.

G. E-r.

50 lat kostiumów plażowych.

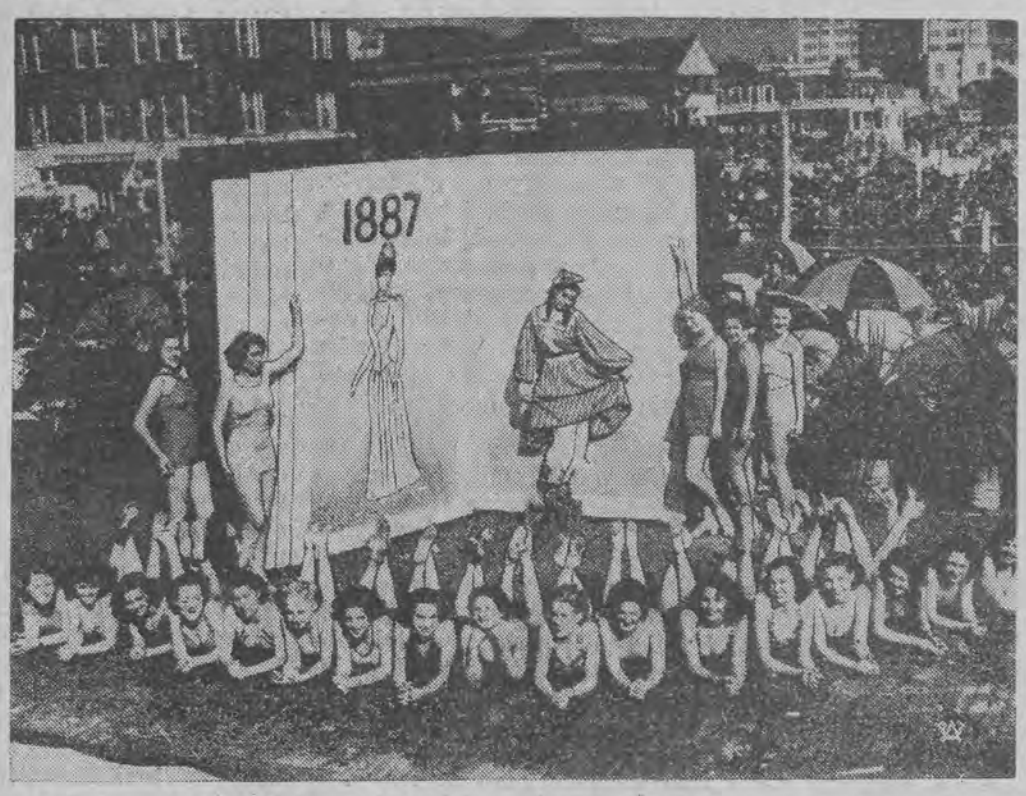

W miejscowości Longbeach w Kalifornii zorganizowano ostatnio z inicjatywy gości kąpielowych oryginalną rewię mody, dającą przegląd wszystkich kostiumów kąpielowych od roku 1887 do roku 1937 a więc z okresu 50-letniego.

„JEZUS NIEZNANY"

Ponury mistycyzm w nowym dziele Mereżkowskiego

W związku z renesansem wiary, który daje się zauważyć na tle sięgania myśli intelektualnej na Zachodzie do źródeł religijnych, wreszcie w związku z poszukiwaniami całej grupy francuskich pisarzy, prozaików i poetów z Fr. Mauriac'iem na czele — budzi uwagę pokaźne dzieło pisarza rosyjskiego i filozofa, znanego u nas z poprzednich przekładów, Dymitra Mereżkowskiego, o Jezusie. Jest to praca, zakrojona na szeroką skalę, obejmująca całą dotychczasową wiedzę o Chrystusie, więc stanowiąca niejako sympozjon. Tytuł dzieła „Jezus Nieznany" mówi, że autor potraktował swój temat nietylko jako rozprawę historyczną, nietylko jako zebranie dotychczasowych pewników, wiadomości, ale i jako poszukiwanie, przeżycie duchowe od strony niezgłębionych źródeł i wiecznie akualnych prawd Chrystusowych. Materiał historyczny dał Mereżkowskiemu podwaliny, niejako start do podjęcia trudu, dalej zaprowadziła wnikliwa intuicja artysty i wiara mistyka. To ostatnie sprawia, że postać Chrystusa jest dla Mereżkowskiego ciągle żywa. I rzeczywiście jest ona żywa i pełna wielkich prawd, obowiązujących szczytnych przykazań („Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego") — na tle dzisiejszej cywilizacji, zdradzającej głębokie rozdźwięk z etyką chrześcijańską, próby nawrotu do pogaństwa (w Niemczech), akcenty brutalności i egoizmu, jakoby zapowiedź zmierzchu, samounicestwienia i zagłady.

Chrystianizm, stawiający najwyżej ideał człowieka, a zarazem broniący jaźni ludzkiej, jako podstawowej wartości w życiu — musiał zwrócić na siebie całkowitą uwagę pisarza, oderwanego od ojczyzny, rzuconego w wir groźnych, a z każdym dniem dzisiaj coraz surowszych i bezwzględniejszych dziejów.

Całkowitą, bo i przed tym był Mereżkowski pisarzem religijnym, natchnionym mistykiem, dla którego poszukiwanie Boga było doznaniem treści duchowej, było aktem zapładniającym wyobraźnię artysty więc twórczym. Obecnie jednak — niewątpliwie, z przyczyn, któreśmy wyżej podkreślili — dąże nie owo przerosło w jedyną rację istnienia i działalności. Mereżkowski cały żyje mistyką i pogrążony jest w mistyce. Nie o to chodzi, czy zwrot taki jest słuszny (dla Mereżkowskiego — tak), lecz o to, że jest głęboko szczery, prowadzi do przypomnienia, rozbudzenia myśli o Chrystusie i daje szereg żarliwych wzlotów artystycznych. Z tego dążenia do prawdy, wielkiej szczerości i najwyższego natchnienia dojrzałego (Mereżkowski ma już lat 71) artysty, bogatego w wewnętrzne przeżycia człowieka — powstało dzieło, liczące dwa pękate tomy. Obecnie wyd. „Płomień" przyswoiło z tego literaturze polskiej część w przekładzie J. Horzelskiego; tym sposobem czytelnik nasz dostał do rąk I tom imponującej pracy Mereżkowskiego. Dalszy jest w tłumaczeniu i ukaże się niebawem na naszym rynku księgarskim.

W najnowszym dziele Mereżkowskiego odzywają się te same motywy przewodnie, które znamy jeszcze z dawnej twórczości autora „Juljana Apostaty". Pierwszy to motyw człowieczeństwa. Tu należy przypomnieć, że Mereżkowski wystąpił w latach 80-tych ubiegłego stulecia jako apologeta humanizmu, ideałów ogólnoludzkich i dążeń. Leżało to zresztą w charakterze epoki. O ile słuszne jest powiedzenie „czym skorupa za młodu nasiąknie, tym na starość trąci", to właśnie te wczesne przekonania Mereżkowskiego zaciążyły na jego przeszłości i odezwały się jeszcze dzisiaj. Bo chociaż z czasem nawrócił pisarz do ścisłego subjektywizmu i zamknął się w szklanej górze mistyki — to jednak troska o człowieka stale mu towarzyszy. Mistycyzm Mereżkowskiego jest czynny, żywy. W dziele o „Jezusie Nieznanym" pyta o żywy kształt wiary, o ile człowiek jest etycznym w sensie prawd chrystianizmu. Mereżkowski nie ucieka do **form religii**, by zamknąć się przed światem. Chce on świat uduchowić, z pasją reformatora nawrócić. Zaniedbania etyczne odczuwa, zwłaszcza dziś widzi niebezpieczeństwo zagłady. Mereżkowski wie — człowiek jest w niebezpieczeństwie. W „Jezusie Nieznanym" znajduje się takie głębokie i artystycznie piekne zdanie: „Od dwuch tysięcy lat ludzie śpią na ostrzu noża, ukryte go pod poduszką". Zwłaszcza obecnie, w dobie naprężenia i pozornego spokoju.

Drugim motywem głównym w „Jezusie Nieznanym" jest poszukiwanie Boga, które u Mereżkowskiego utożsamia się z poszukiwaniem prawdy. Z tego powodu znany pisarz, Jan Parandowski, powiedział niedawno w „Wiadomościach Literackich", że Mereżkowski, uważany dotąd za najbardziej zachodniego pisarza w literaturze rosyjskiej, ujawnił nagle swoje wschodnie oblicze. Wydaje nam się jednak, że takie twierdzenie nie nadaje się do dyskusji. Nagle? Mereżkowski istotnie był i jest pisarzem zachodnim, ale co do formy, kultury artystycznej, uprawianej na glebie sztuki antycznej. Natomiast nurt mistycyzmu, który pisarza obejmuje, wydobywa się ze źródeł typowo rosyjskich i to sekciarskich. Wypowiada się to w rosyjskim i ogromnie w sekciarstwie żywym „bogoiskatielstwie", czyli poszukiwaniu Boga. Mereżkowskiemu nie wystarcza katechizm, zbiór prawd ustalonych i obowiązujących — on szuka nietylko w literaturze, całej spisanej sumie doznań religijnych, ale i w życiu — historii. Dla Mereżkowskiego przyjście Chrystusa poprzedziło dłuższe pragnienie, poszukiwanie Boga. W przedostatnich swoich pracach historiozoficznych, które mimo pozorów, trudno nazwać powieściami, jak „Tutankamon na Krecie" i inne Mereżkowski szuka w dziejach prototypu Chrystusa i odnajduje tę projekcję tęsknot w jednostce, którą nawskroś cechuje „krotost" (nie dający się bliżej przetłumaczyć wyraz rosyjski). Ta sama cecha przejawiła się w postaci sublimowanej w czasie pracy nad tematem. Mereżkowski znów szuka. Miast opracować schemat — szpera po olbrzymiej i różnorodnej literaturze religioznawczej. Przerzuca wszystkie dokumenty i dociera do najrozmaitszych źródeł. Przypisy w omawianym dziele świadczą, że autor posiadł monumentalną wprost wiedzę. M. in. pracował w bibliotece watykańskiej, jak twierdzi J. Horzelski. Wszystko to dowodzi, że Mereżkowski nie zadowolił się gotowym. Z pasją podjął rozmyślania, poszukiwania i badania, bo tak trojako należałoby omawiane studium pisarza określić. Interesuje go szczególnie tworzenie się mitu o Chrystusie, bogactwo tematu, wielopostaciowość Chrystusa. Skwapliwie notuje każdą rzecz, każdy szczegół nieznany. Niekiedy dochodzi do wniosków, nie zawsze zgodnych z obowiązującym kanonem. I tak np. w kwestii narodzin Chrystusa powiada: „Nie ma żadnych podstaw, by wątpić w świadectwo Łukasza i Mateusza, iż Jezus urodził się „w czasach króla Heroda", a ponieważ według Flawiusza Herod umarł w 4 wieku naszej ery, przeto Jezus nie mógł urodzić się później, niż w tymże roku, a urodził się prawdopodobnie na 4 — 5 lat przed tak zwanym „Narodzeniem Chrystusa".

Albo np. uwaga, jakże subtelna w swojej ironii wobec współczesności i oficjalnego wykładu: „Kto nie wierzy swobodnie, niech chodzi do kościoła, słucha słów Ewangelii, ale sam do niej nie zagląda, bo starą „wiarę utraci, a niewiadomo, czy znajdzie nową".

W dziele omawianym drży niepokój psychiczny człowieka, który szuka wiary i odszczepieńcom — nie w wąskim znaczeniu tego wyrazu — przywołuje na pamięć obraz straszliwego potopu. Mereżkowskiemu widzi się nowa zagłada, jako spełnienie kary. Woła: „Wiatr potopu gwiżdże we wszystkich szparach naszej europejskiej chaty..." W przerażeniu tym odczuwa się znowu zasadniczą cechę rosyjskiego sekciarstwa. Jest to jeszcze jeden istotny rys do wschodniego oblicza autora „Jezusa Nieznanego". To apokaliptyczne poczucie katastrofy, lęk zawieszonej nad światem groźby wywodzą się stąd, że sekciarstwo rosyjskie rozwijało się na podłożu gwałtownych przemian dziejowo-społecznych i w ostrej walce z oficjalnym kościołem. Wróg uosabiał się w postaci Antychrysta; wszakże tryumfy jego obali kara — zagłada. U Mereżkowskiego ta antynomia zarysowuje się od początku; w dziejach bada walkę owych dwuch pierwiastków dobra i zła. Obecnie kontrast ten zyskał na sile. W historii świata Mereżkowski odczytuje ostatnie słowo: koniec. Krach ów to „wewnętrzny, ludzki, krwawo - ognisty wybuch: wojna".

Można nie zgadzać się z dość ponurym mistycyzmem Mereżkowskiego, trzeba jednak przyznać, iż stworzył dzieło wybitne, w którym przemówił jako myśliciel i artysta, analityk surowy i poeta.

Grzegorz Timofiejew.

SŁOWIAŃSKIE OBYCZAJE WIELKANOCNE

W niektórych miejscowościach do dziś dnia zachowały się religijne obyczaje i tradycje dawnych słowian. Dziś są one tak samo żywe, jak przed trzema tysiącami lat.

Tak, przed trzema tysiącami lat, gdyż słowiańskie święto wielkanocne jest o wiele setek lat starsze od chrześcijaństwa i od motywu religijnego, dzięki któremu je święcimy.

Święto wielkanocne dawnych słowian było świętem zwycięstwa życia i słońca nad śmiercią i zimową nocą. Corocznie o tej samej porze Belbóg, pan życia, słońca i dobroci był narażony na napad ciemnego niszczyciela Czerneboga; corocznie o tej samej godzinie Belbóg z swymi pomocnikami Swantewitami i Triglarem przezwyciężał moc złego ducha, wypędzał go na daleką północ i zwracał ludziom słońce, ciepło i życie.

Za wielkim Belbogiem, jechała swym promiennym wozem, zaprzężonym w białe rumaki, dobrotliwa bogini płodności, Herta. Rzucała ona błogosławieństwo na pola i z oswobodzonej z lodu gleby ukazywała się pierwsza zieleń.

Tak jechała bogini Herta, przez sąsiednich germanów nazywana „Ostara", od której imienia święto Paschy otrzymało swą obecną nazwę: „Ostern" przez kraje słowiańskie. Lecz przecież ten i ów mógł uniść jej uwadze! Tego nieszczęścia należało uniknąć.

Chłopi dosiadali więc swoich koni i jeździli po zieleniejących polach z czerwonymi chorągwiami, przetykanymi złotem i prosili boginię Hertę o błogosławieństwo dla swych pól. Stare kroniki z przed tysiąca lat piszą o takich pochodach, w których brało udział kilkuset jeźdźców w odświętnych strojach.

W nocy, poprzedzającej główny dzień świąteczny, dziewczęta czerpały wodę, która miała tajemnicze własności, a mianowicie obdarzała urodą, szczęściem i zdrowiem. Najcudowniejsza i najbardziej święta była woda z jeziora Herty na wyspie Rugii; w głębi tego jeziora wznosił się czarodziejski pałac bogini. Lecz nie wszyscy mogli odbyć tę daleką pielgrzymkę, więc czerpali o północy świętą wodę z jezior, stawów i strumieni. Czerpanie wody odbywało się w głuchym milczeniu, gdyż inaczej woda traciła swą cudowną siłę. Nie było to takie łatwe, gdyż dziewczęta z trudem mogły pohamować gadatliwość i chęć do śmiechu, a poza tym młodzi chłopcy żarcikami próbowali skłonić je do mówienia lub śmiechu.

W dzień głównego święta panowało w całym kraju prawo świąteczne, które każdemu chłopcu i każdej dziewczynie dawało możność okazania swej miłości przez złożenie pocałunku świątecznego na obu policzkach. Jeżeli obdarzony lub obdarzona pocałunkiem odpowiadali nań przesłaniem odświętnego podarku w postaci kilku kolorowych jajek, potwierdzali tym swą wzajemność i po kilku tygodniach następowały zaręczyny. Cześć dla bogini wiosny, Herty, wyprzedziła o przeszło tysiąc lat religię krzyża, lecz starosłowiańskie obyczaje wielkanocne: jeźdźcy wielkanocni, woda wielkanocna i pocałunek świąteczny zachowały się po dzień dzisiejszy.

Kościół katolicki, który został uznany przez lwią część ludów słowiańskich, przyjął te obyczaje tak samo tolerancyjnie, jak starogermańską choinkę, bez której dziś nie możemy wyobrazić sobie świąt Bożego Narodzenia.

Dziś jeszcze w niektórych okolicach wieśniacy jeżdżą po polach konno w noc wielkanocną, jak przed trzema tysiącami lat. Nie śpiewają pieśni słonecznej na cześć bogini Herty, lecz chrześcijańskie litanie. W rękach, zamiast chorągwi, trzymają krzyże; nie noszą strojów ludowych, lecz odświętne ubrania i kapelusze. Tak samo, jak przed trzema tysiącami lat, po objeździe pól zapalają wielki ogień, aby odpędzić złe duchy zimy i szkodników polnych.

Również obyczaj czerpania wody wielkanocnej zachował się dotychczas w bardzo wielu okolicach, tak samo, jak „prawo wielkanocne" pocałunku w oba policzki, które nadal jest niemym wyznaniem miłości. Obyczaj ten zachował się w Polsce, w Czechach i w Rosji, a nawet w niektórych okolicach, które zawsze były germańskie i ze słowiaństwem nie miały nic wspólnego.

A czyż wolność we francuskie święto Katarzyny nie wykazuje zdumiewającego podobieństwa do tej prastarej tradycji słowiańskiej?

Ernest Kiesewetter.

Swoisty urok Jerozolimy

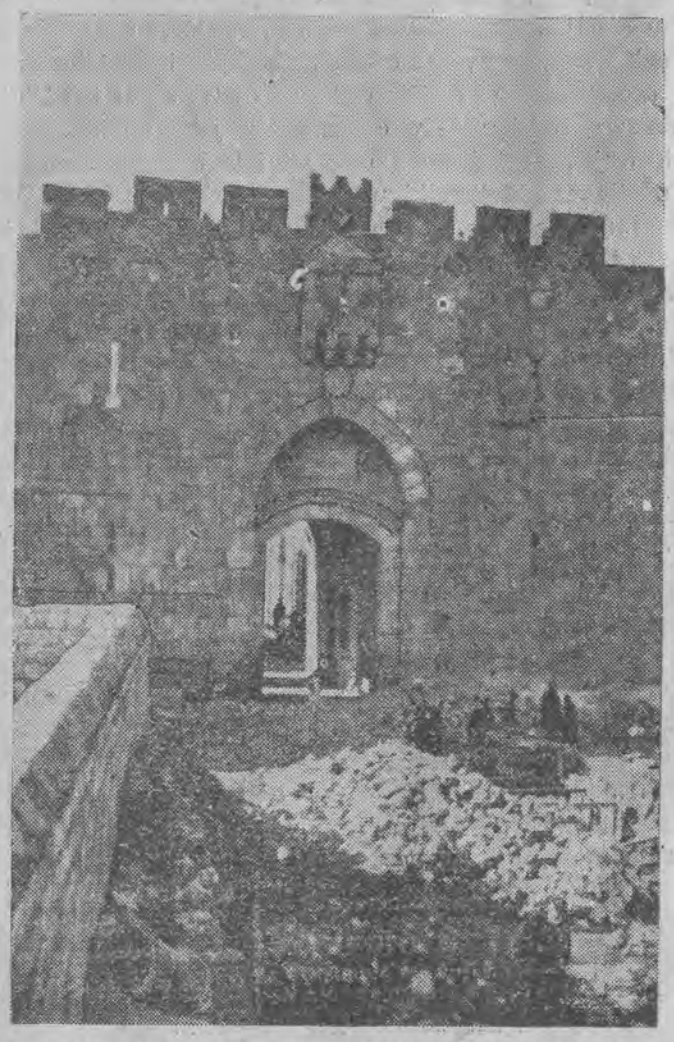

JEROZOLIMA: Fragment Drogi Krzyżowej—Wrota Miejskie

Jerozolima jest jednym z nielicznych obecnie miast na świecie, gdzie zachował się jeszcze cały romantyzm i czar minionych wieków. To, co w innych krajach i miastach istnieje jeszcze tylko, jako przynęta dla turystów, w Jerozolimie żyje swoim samodzielnym życiem. Zakony mnichów, którzy ślubowali wieczne milczenie, tysiącletnie świątynie, katakumby, malownicze stare miasto — wszystko jest tu rozumne i potrzebne. Ileż tutaj spotyka się i ściera najrozmaitszych narodowości! Prócz anglików, żydów i arabów, wielu jest w Jerozolimie rosjan, ormian, włochów, abisyńczyków, persów, murzynów — wprost trudno wyliczyć! A mieszkają tu ci przedstawiciele najrozmaitszych narodów nie dla interesu, nie dla korzyści materialnych, a dlatego, że dla nich wszystkich Jerozolima jest świętym miastem. Tym uwarunkowany jest równie cały nurt życia, cała egzystencja miasta. Nikt nie wątpi, że musi on być zupełnie odmienny od życia w innych miastach Palestyny, np. Tel - Avivu.

W Jerozolimie zupełnie nie ma dancingów i innych „demoralizujących miejsc", które na wschodzie uważane są za ujemną cechę europejskiej kultury. Po godz. 10-ej wieczorem całe życie zamiera i bardzo rzadko spotkać można na ulicy samotnego przechodnia. Zupełnie inaczej sprawa przedstawia się w dzień. Wąskie ulice starej dzielnicy roją się od mrowia ludzkiego — włóczą się, żywo gestykulując, arabowie w barwnych burnusach. Powoli majestatycznym krokiem spacerują mnisi. Przechodzą grupami arabki - żony arabskiego effendi. I cały ten pstry tłum krzyczy i wrzeszczy wszystkimi możliwymi językami. Szczególnie wpada w ucho mowa arabska z jej gardłowymi dźwiękami, obcymi dla europejczyka. Jedyne, co przypomina cywilizację, to... napisy we wszystkich językach europejskich: „Wystrzegać się złodziei!"

Ale wystarczy wyjść z tego wspaniałego labiryntu uliczek, aby się natknąć na olbrzymie kościoły i klasztory, słynne na cały świat. Palmę pierwszeństwa w tej dziedzinie dzierżą rosjanie. Cerkwie rosyjskie w Jerozolimie posiadają znaczne obszary ziemi i gospodarstwa rolne. Ale w ostatnich czasach klasztory rosyjskie cierpią niedostatek, ponieważ nie otrzymują już żadnej pomocy od rządu, który dawniej łożył olbrzymie sumy na ich utrzymanie i rozwój. A o poboczne zarobki w Palestynie obecnie co raz trudniej...

Pod tym względem niemcom, francuzom i włochom jest o wiele łatwiej.

Francuzi, a w szczególności ich kultura i język mocno się zakorzeniły na wschodzie — wszyscy mniej lub więcej wykształceni arabowie władają językiem francuskim. Wiele tu jest francuskich misji i pątników, którzy rokrocznie przyjeżdżają, aby pomodlić się przy grobie Chrystusa. Włochów natomiast i niemców przyciągają w te strony nie tylko sprawy religijne. Jednocześnie z propagandą kościelną i misjonarską, niemcy i włosi prowadzą aktywną propagandę wśród tubylców, a ich rządy nie skąpią na ten cel pieniędzy. Zbudowano w Jerozolimie doskonale wyposażony szpital włoski, w którym bezpłatnie leczy się autochtonów. Taki sam szpital posiadają również niemcy (złe języki twierdzą, że podczas ostatnich rozruchów w niemieckim szpitalu ukrywano i leczono arabów - terorystów)...

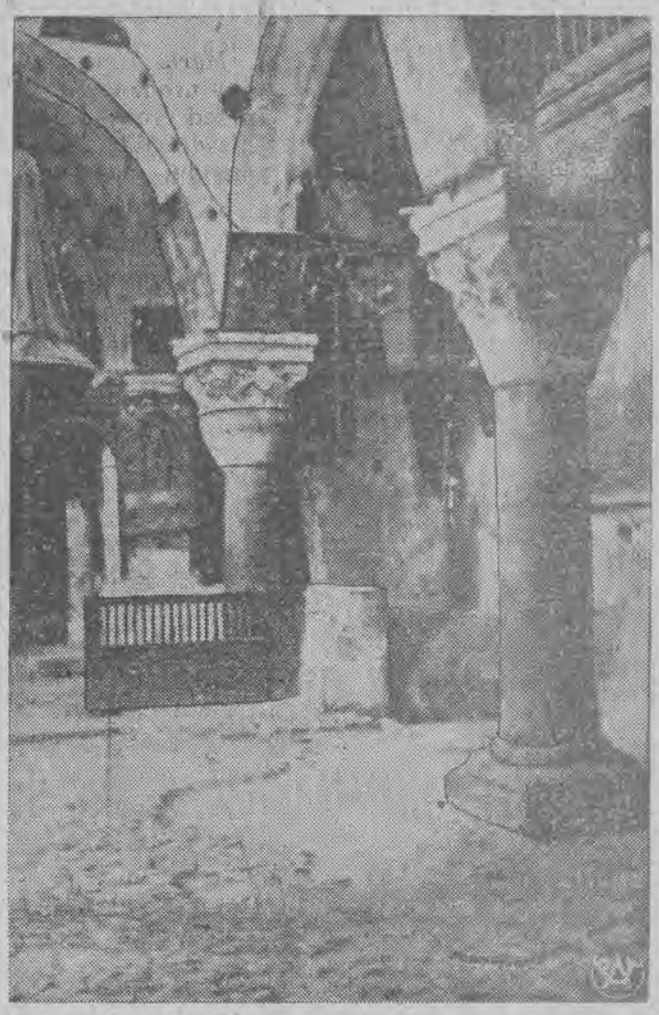

JEROZOLIMA: Świątynia Grobu Chrystusowego—Fragment wnętrza

Nie bacząc na olbrzymią ilość turystów - żydów z całego świata przybywających do świątyń Jerozolimy — ściany płaczu i grobu Racheli — przedstawicielstwo żydowskie „Jewish Agency" nie wykazuje zbytniego zainteresowania tymi szczątkami minionych epok. A postępuje tak dlatego, aby nie zaostrzać stosunków z chrześcijańską, a przede wszystkim z arabską ludnością kraju. W miejscu świątyni Salomona już od wieków znajduje się olbrzymi meczet Omara — świątynia muzułmańska. Zazwyczaj przed rozpoczęciem wybryków arabskich w kraju rozpuszczana jest przez arabów tradycyjna już plotka: Żydzi zamierzają wysadzić w powietrze meczet Omara i zbudować w tym miejscu własną świątynię. „Jewish Agency" wielokrotnie już oświadczała, że meczetu tego niszczyć nie zamierza, ponieważ nawet w myśli nie ma budowy swojej świątyni w tym miejscu.

W ostatnich czasach spokojne życie Jerozolimy znowu zostało przerwane przez szereg aktów terorystycznych. A wszystkie te przejawy krwawej nienawiście tak nie licują i nie harmonizują z niewysłowionym czarem i patriarchalną godnością świętego miasta, które jest jakby predestynowane do odegrania roli serca wszelkich religii i wyznań na świecie.

A. K.

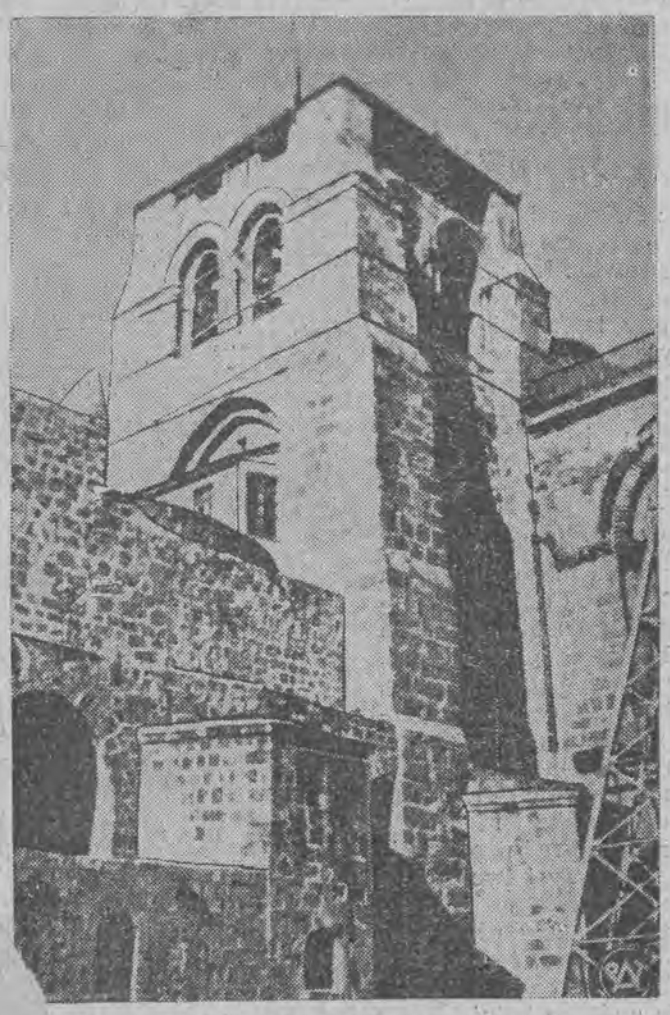

OZOLIMA: Świątynia Grobu Chrystusowego—Dzwonnica

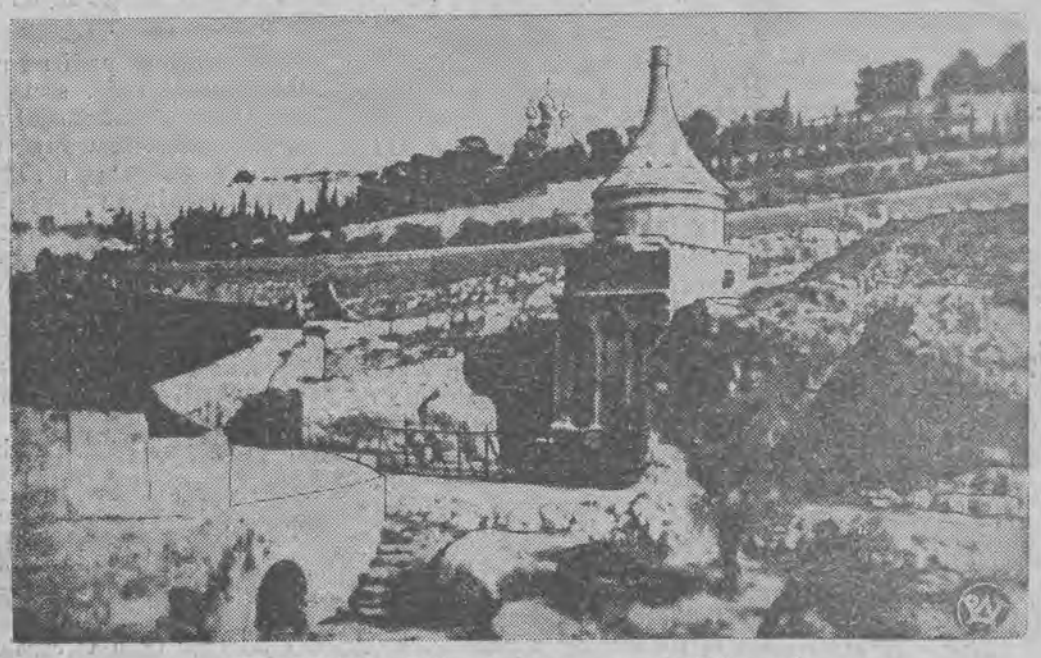

JEROZOLIMA: Dolina Cedronu, a za nią Getsemania

5000 lat jajka wielkanocnego

Czy to możliwe? Przecież tylu lat nie mają święta Wielkanocne! Ale jajko wielkanocne, jako symbol święta wiosny, ma już 5.000 lat. Istniało na bardzo długo przed erą chrześcijańską. A nawet dziś nietylko dla narodów chrześcijańskich jajko jest najgłębszym symbolem bytu i odrodzenia się natury. Jajko jest właśnie symbolem, jednakowo uznawanym w całym świecie; nie dlatego, że jeden naród przejmuje symbol ten od drugiego, lecz ponieważ znaczenie wypływa z samego przedmiotu.

Egipcjanie i chińczycy, persowie i grecy, celtowie i rzymianie uważali jajo za symbol płodności i urodzajności. Według legendy indyjskiej, cały świat powstał z olbrzymiego jajka. W świątyni egipskiej wznosił się posąg bogini, która miała na głowie symbol mądrości: krogulca; a w ustach trzymała jajo — symbol płodności.

Z pośród licznych legend, które upatrują początek świata w jaju, najciekawsze jest fińskie opowiadanie, które mówi:

„Jakiś tajemniczy ptak złożył jajo na kolanach Vaimainu, który rzucił je do wody. Jajo złamało się. Dolna część jego stała się ziemią, górna — niebem; z płynnego białka powstało słońce, z żółtka — księżyc, a tysiące kawałeczków złamanej skorupki zamieniły się w gwiazdy".

bardzo wielu starożytnych obyczajach powtarzają się wspomnienia o jajach, zresztą nie zawsze o jajach kurzych i jajach innych ptaków, a przede wszystkim jajach strusich, które odgrywały pewną rolę zarówno w kościele chrześcijańskim, jak i w islamie.

Podczas procesji ku czci bogini Ceres, która odbywała się na wiosnę, kobiety rzymskie nosiły jajko w ręku. Na placu publicznym w Rzymie, na wiosnę spalano sto jaj, aby oczyścić powietrze i odżegnać burze. W podróż zabierano do kieszeni trzy jaja, ugotowane na twardo, które miały chronić przed nieszczęściem.

Jajko odgrywało również pewną rolę w obrzędach wielkanocnych żydowskich. Dziś jeszcze na misce, która w święto Paschy stoi na stole, leży jajko, ugotowane na twardo, które jest symbolem legendarnego ptaka - olbrzyma Zez. Niektórzy uczeni uważają, że czerwona barwa jaj wielkanocnych, pochodzi z opowieści biblijnej o posmarowanych krwią jagnięcia podwojach domów żydowskich w Egipcie. Lecz prawdopodobniejsze jest, że pochodzenie tej barwy, zarówno jak tego całego obrzędu, jest znacznie starsze, niż powstanie biblii i czerwień — jako barwa ognia i światła — oznacza wzejście nowego słońca, które wiedzie z sobą wiosnę.

Osobliwe i niezbyt zrozumiałe znaczenie miało również tajemnicze jajo węża, które celtycy druidowie czcili jako symbol płodności.

W każdym razie twórcy kościoła chrześcijańskiego znaleźli już bardzo rozwinięty kult płodności i jaj, gdy zabrali się do podziału roku kościelnego i wyznaczania świąt. Aby nie odstraszać ludu i zostawić mu choć pewne podobieństwo do dawnych świąt, urządzono święta chrześcijańskie na podstawie starych wzorów. Święto Bożego Narodzenia wyznaczono na okres zimowych uroczystości ku czci słońca, a Wielkanoc — w czasie wiosennej pełni księżyca. Nawet w wyborze nazwy poczyniono daleko idące koncesje. Podczas gdy narody romańskie przekształciły starą nazwę żydowską: Passah — na Paques, a słowianie — na Pascha; w krajach germańskich święto Zmartwychwstania Pana zostało nazwane Ostara, imieniem pogańskiej bogini wiosny.

Od III wieku po Chrystusie zaczęto przed Wielkanocą w kościołach błogosławić jaja, którymi się po tym obdarowywano. Przede wszystkim dawano te jaja dzieciom w podarunku.

Poprzednio już przyjęty był obyczaj chodzenia po ulicy ze śpiewem i proszenia o jaja we wszystkich domach. Zwyczaj ten zachował się jeszcze w wieku XV; studenci uniwersytetu paryskiego chodzili od domu do domu i wszędzie obdarowywano ich jajami, zwykle barwionymi na czerwono lub żółto, rzadziej na błękitno lub malowanymi w pasy.

Król francuski, Henryk II, po raz pierwszy uczynił z jaja wielkanocnego rzecz prawdziwie wartościową. Na święta Wielkanocne podarował Dianie de Poitiers cenny klejnot, zamknięty w jaju z masy perłowej. Ten obyczaj przyjął się początkowo na dworze francuskim, a po tym na innych europejskich dworach książęcych. Jubilerzy robili jaja z cennych metali i wysadzali je szlachetnymi kamieniami; wielcy malarze, jak Watteau i Lancret malowali swe subtelne obrazki na zwykłych jajkach kurzych i rozsyłali je znajomym w prezencie. W owym czasie ogólny zachwyt wzbudziło jajo, które zrobił pewien paryski jubiler dla infanta hiszpańskiego. Skorupka tego jaja była z czystego złota, na którym wyryto tekst ewangelii wielkanocnej. Wewnątrz tego jaja znajdował się kogut, wysadzany cennymi kamieniami, zaopatrzony w mechanizm, dzięki któremu wyśpiewywał dwanaście arii operowych.

Ludwik XV po mszy wielkanocnej rozdawał swym dworzanom złote jaja z koszyka.

Również podczas rewolucji francuskiej zachowano ten zwyczaj, tylko że jaja - klejnoty, którymi się obdarowywano, zawierały wewnątrz malutkie Bastylie i gilotyny.

Ten obyczaj obdarowywania się jajkami - klejnotami, najdłużej zachował się w Rosji. Aż do upadku dworu cesarskiego dworzanie otrzymywali w upominku drogocenne jajka wielkanocne. W poranek wielkanocny car całował uroczyście wszystkich członków swej rodziny — w obecności wojska — i dawał im prezenty. Cenne klejnociki w tym rodzaju: jaja wielkanocne z malachitu i lapislazuli, jaja do otwierania, w których znajdowały się małe arcydzieła, np. powozy z końmi, modele zamków etc. pokazywane są jeszcze w wielu europejskich zamkach książęcych, jako podarunki carów rosyjskich.

Jeszcze obecnie robią w Rosji śliczne, kolorowe jaja wielkanocne z drzewa, którymi ludność obdarowuje się wzajemnie; rewolucja nie zniszczyła tego obyczaju.

Chowanie jaj wielkanocnych jest typowo germańskim obyczajem. Pochodzenie tego zwyczaju jest nieznane. Wyjaśnienie, że szukanie jaj wielkanocnych symbolizuje poszukiwanie grobu Chrystusa przez święte kobiety, jest coprawda bardzo ładne, ale mało prawdopodobne, gdyż — jak widzimy — mimo kościelnego usankcjonowania, pochodzenie jajka wielkanocnego i związanych z nim zwyczajów, jest znacznie starsze, niż chrześcijaństwa.

Również zajączek wielkanocny jest pochodzenia pogańskiego; był on zwierzęciem bogini Ostara. W czasach dawniejszych robiono nawet ciasta wielkanocne w kształcie zajączka. W wielu krajach miejsce jego zajął baranek, którego pochodzenie chrześcijańskie jest bezsporne i który dlatego jest bardziej zrozumiały, jako symbol.

Istnieją również rozmaite zabawy z jajami wielkanocnymi. W niektórych okolicach bawią się dwie grupy, które rzucają zdaleka jajo do koszyków; gdzie indziej toczą jaja ku sobie tak, aby się spotkały itd.

Do wszystkich tych zabaw i obyczajów używane są jaja artystycznie zdobione, lub barwione. Jaja takie sprzedają sklepy lub barwi się je i maluje w domu. Po wsiach barwi się jaja starymi sposobami: skórką cebuli lub herbatą, na żółto, sokiem marchwi lub ałunem — na czerwono, kwiatem fijołków na niebiesko, sokiem szpinakowym — na zielono. Przez użycie kilku farb po kolei powstaje wzór marmurkowy.

W wielkich miastach miejsce jaj kurzych zajęły słodkie jaja z czekolady, marcepanu, lub cukru. Można też nabyć otwierane jajo tekturowe i włożyć doń jakiś prezencik.

Lecz zawsze faworyzowany jest kształt jaja. I choć ofiarodawca nie zdaje sobie z tego sprawy, w tym przywiązaniu do starych form tkwi głęboki, podświadomy związek z minionymi symbolami, które niegdyś, tak samo, jak dziś, wyrażają radość i wdzięczność ludzi dla nowego życia w naturze, rozpoczęcia wiosny i dobroczynnego słońca.

Legendy Wielkanocne

Jak Bóg stworzył dzwonek wielkanocny

Gdy Bóg stworzył kwiaty, spojrzał na swe dzieło i uśmiechnął się z zadowoleniem. I anioły, które mu towarzyszyły, szeptały z zachwytem, jak należy. Tylko najmłodszy aniołek, który który kręcił się tuż koło tronu, patrzył z niezadowoleniem na kwiaty.

— Co ci się tu nie podoba, mój mały? — spytał dobry Bóg łagodnie.

Aniołek z zakłopotaniem wsunął paluszek do buzi, lecz po chwili odzyskał odwagę i wyjąkał:

— Uważam, że wszystkie kwiaty wiosenne wypadły za małe. Wiosna jest najpiękniejszą porą roku i powinna posiadać jakieś efektowne kwiaty!

Jakiś starszy, pełen godności anioł, który znajdował się w orszaku, rzekł pouczająco do małego braciszka:

— Widzisz przecież, że wszystkie kwiaty są już gotowe; wszystkie barwy i kształty zostały stworzone i przydzielone do różnych miesięcy. Chyba nie odważysz się, mały śmiałku, poprawiać Boga!

W oczach małego aniołka ukazały się wielkie łzy. Lecz dobry Bóg pogładził go łagodnie po złotych lokach i uśmiechnął się dobrotliwie. Następnie spojrzał na kwiaty wiosenne, które stały w szeregu obok siebie.

Była tam biała śnieguika, żółciutkie kluczyki, malutkie słoneczka - stokrotki, fijołek, który coprawda miał mocniejszą barwę i piękniej pachniał, ale skromnie ukrywał się w gęstych zielonych listkach.

Pan Bóg pokiwał głową i rzekł żartobliwie do małego aniołka:

— A jak wyobrażasz sobie twój wiosenny kwiat?

Dumny z osobistej rozmowy z dobrym Bogiem, rzekł mały aniołek rozpromieniony:

— O, musi on być duży i całkiem złoty, aby można było odrazu zauważyć, że jest to prawdziwy kwiat wiosny i Wielkanocy!

— Zobaczymy co się da zrobić. Może masz rację.

I wzrok Boga padł na narcyz. Stał on spokojnie, srebrno-biała gwiazda, a wokoło jej żółtego środka lśnił czerwony wianuszek. Za pomocą niebiańskiej kropli rosy, Bóg rozpuścił głęboką czerwień i rozmazał ją po całym kwiatku, który zalśnił złotem. Następnie palcami wyciągnął trochę małe delikatne listki w serduszku kwiatka. Wyciągnęły się i zaokrągliły w zgrabny dzwoneczek o karbowanym brzeżku.

— Czy jesteś teraz zadowolony?

Aniołek skoczył w górę z zachwytu:

— O, jaki cudowny, złoty dzwonek wielkanocny! — krzyknął.

I od tego dnia w czasie wielkanocy, na łąkach i w ogrodach, w doniczkach i wazonach kwitną promienne, złoto - żółte dzwonki wielkanocne.

W dzień Zmartwychwstania dzwonią one śpiewnie, bardzo, bardzo cichutko...

Ale ten tajemniczy dźwięk słyszą tylko ci, co się w czepku urodzili!

Raszka, krzyżodziób i jodła

Zbawca świata wisiał na krzyżu. Jego umęczone ciało bolało, a rany krwawiły. Łotr, który wisiał z lewej strony, szydził z niego; rzymscy legioniści siedzieli pod krzyżem, grali w kości o ubiór skazanego na śmierć i robili sprośne żarty. Tłum patrzył w milczeniu i z bojaźnią na trzech ukrzyżowanych, a w końcu ludzie zaczęli się rozchodzić.

Ani jedno serce ludzkie nie współczuło z gorzkim cierpieniem Ukrzyżowanego. Tylko mały ptaszek fruwał dokoła, dziobkiem gładził policzki Zbawiciela i śpiewał smutną pieśń skargi. Gdy ptaszek wyciągnął główkę, aby spojrzeć w oczy Ukrzyżowanego, z jednej z ran spadła kropla krwi na mały gardziołek. Wówczas uśmiechnął się Nazareńczyk do ptaszka i rzekł:

— Ta kropla krwi nigdy z ciebie nie zejdzie. Ty i twoje dzieci i wnuki będziecie nosiły to honorowe znamię, aby przypominać ludziom o tym, że największym dobrem serca jest współczucie dla cudzego bólu!

Po tym ptaszku przyleciał drugi, który chciał nie tylko pocieszyć Zbawiciela, ale i pomóc Mu. Chwycił dziobem ciężki gwóźdź, który przebijał dłoń i starał się wyciągnąć go z ciała. Ale gwóźdź siedział mocno w drzewie krzyża i usiłowania ptaka pozostały daremne. Krew Ukrzyżowanego kapała na jego pióra, a od rozpaczliwego wysiłku współczującej miłości do Odkupiciela, zgiął się twardy dziób ptaka w kształt krzyża.

Również i ten ptak i jego potomkowie, których nazywamy krzyżodziobami, otrzymały widoczną pamiątkę za swój dobry uczynek w godzinie zbawienia ludzkości.

Zbliżyła się szósta godzina i nad całym krajem zapadła ciemność. Słońce zakryły chmury. Z zapłakanego nieba polały się strumienie wody na grzeszną ziemię. A Zbawiciel wciąż jeszcze wisiał umęczony na krzyżu.

Zlitowała się nad Nim jodła, która rosła w pobliżu miejsca ukrzyżowania i poprosiła Boga Ojca, aby udzielił jej siły, iżby mogła ochronić Ukrzyżowanego przed płynącymi bez przerwy masami wody. Wówczas z korzeni jej do pnia przeniknęła jakaś tajemnicza siła, która spłynęła do gałęzi. Wyprostowały się one i wyciągnęły i rosły, i rosły, ich gęste od igieł ramiona osłoniły krzyż przed deszczem.

Wówczas uśmiechnął się stus do dobrego drzewa cał mu, że w przyszłośc wa swą zieloną sukien wszystkie pory roku, jego zachowają po kształt krzyża.

Safed - miasto upiorów

Ghetto w Palestynie. - Jak safedzcy żydzi płacą podatki. - Stara twierdza kabalistów. - Opustoszały karawan-seraj. - „Kto wskrzesi Galileę?"

Trzeba być zaiste nieuleczalnym hipochondrykiem, aby idąc kamienistą drogą do Safedu nie poddać się urokowi wczesnej wiosny i jednego z najpiękniejszych krajobrazów Palestyny. Jezioro Genazareth błękitnieje w ramie zielonych równin, ciągnących się wzdłuż stoków Galilei i Transjordanii. Śnieżny szczyt Hermonu błyszczy oślepiająco na tle błękitnego nieba, ciepłe powietrze przesycone jest aromatem miliona kwiatów. Za wysokimi parkanami ogrodów, otaczających miasto, kwitną drzewa wiśniowe i migdałowe. Ponad morzem dachów ciemnieją smukłe sylwetki wysokich cyprysów i sosen południa.

U wrót miasta stoi hotel, o niezmiernie miłym i pogodnym wyglądzie. Przed nim ogród o stuletnich, oliwkowych drzewach. Nigdzie w Palestynie nie oddycha się tak lekko, jak w Safedzie. Lecz jest to tylko pierwsze wrażenie. Wystarczy pobyć w mieście z godzinę, pomówić ze smutnymi, znużonymi ludźmi, aby rozwiało się ono bez śladu. Safed w tym kwitnącym krajobrazie górnej Galilei przypomina grób w ogrodzie. Wiosenna cisza jest złudna — jesteśmy w oblężonej twierdzy. Dla żydów Safedu nie zielenią się łąki, nie kwitną drzewa i kwiaty, nie wieją wonne wietrzyki. Nad nimi zawisło okrutne fatum.

Safed — to prawdziwy labirynt wąskich ulic i uliczek. Środkiem miasta biegnie główna ulica, będąca dalszym ciągiem szosy, która prowadzi z Syrii do Akko. Ta jedyna ulica, na której możliwy jest ruch wozów i aut, przecina Safed na dwie części. Po tej ulicy pieszo, a po innych tylko autem mogą żydzi mniej lub więcej bezpiecznie się poruszać. Pieszo nie można zrobić ani kroku poza granice żydowskiej dzielnicy. W dni ekscesów wyjścia z dzielnicy zatarasowane były barykadami z kamieni. Teraz barykady te rozebrano i uprzątnięto, ale zamiast nich zdaje się wyrosły niewidzialne, lecz tak samo nie do przebycia przeszkody. Żydowskie i arabskie domy wrogo patrzą na siebie, jak awangardy dwuch nieprzyjacielskich armii.

Po stronie żydowskiej często można ujrzeć worki z piaskiem, które służą za okopy dla placówek żydowskich. Domy arabskie są zamknięte na wszystkie spusty i nieoświetlone. Czai się w nich złość i nienawiść. Na „swojej połowie" głównej ulicy, safedzcy żydzi mogą się swobodnie poruszać na przestrzeni około 300 metrów. Na szczęście poczta mieści się właśnie na tej przestrzeni i dzięki temu żydzi mogą płacić podatki. Władze musiały przyznać, że od żydów nie można wymagać, aby osobiście stawiali się w urzędach podatkowych, [illegible] w każdej chwili, że [illegible] cios kamieniem w [illegible] kulę w pierś. Dlatego żydom opłacać [illegible] przekazów pocz-

[illegible] safedzcy żydzi, [illegible] swej dzielnicy, [illegible] żonej twierdzy. [illegible] oby określenie, [illegible] rabowie mogli- [illegible] lowskiej dziel- [illegible] a się na najbezpieczeństwo, lecz jest im to wzbronione. Zresztą arab może uzyskać dostęp do dzielnicy żydowskiej, wykupując za 3 — 5 lub 10 piastrów specjalną przepustkę. Przepustki te wydaje arabski komitet bojkotowy, tylko w tym wyjątkowym wypadku, jeśli arab bezwarunkowo musi udać się do żydowskiego kupca, lub poradzić się żydowskiego lekarza. Biada arabskiej kobiecie, która usiłuje bez przepustki przedostać się do żydowskiego dentysty. Biada fellahowi, który ośmielił się, korzystając z ciemności, przekraść się ze swym osiołkiem przez „blokadę", aby sprzedać parę worków ziarna żydowskiemu kupcowi. Jeżeli zostaną spostrzeżeni, to w najlepszym razie obrywa potężne cięgi.

„Przepustki" komitetu bojkotowego są wydawane pod nosem władz państwowych. Z biciem dzieje się to samo. Jest to — wewnętrzna sprawa arabów, ułamek palestyńskiego „samorządu". Ten samorząd cudownie funkcjonuje.

*

Na głównej ulicy Safedu, między szkołą „Alliance Israelite", a dopiero co wybudowanym gmachem hotelu, gdzie obecnie rozkwaterowało się wojsko, czuje się, że ta sytuacja jest przejściowa. Nastąpią inne czasy, kiedy warunki polityczne się zmienią. Arabowie nie będą wiecznie bojkotować żydów, którym znów zostanie zwrócona cenna możność płacenia podatków bezpośrednio w urzędach skarbowych. Znów w soboty można będzie wspinać się na górę Kanaan, gdzie przedsiębiorcza żydówka wybudowała komfortowy hotel. Powietrze tam jest rzeczywiście wyjątkowe i w najgorętsze dni świeży powiew chłodzi tam rozpalone czoło. Z góry ma się też jedyny w swoim rodzaju widok na całe miasto. Lecz narazie przechadzka na górę Kanaan związana jest z niebezpieczeństwem dla życia, a pobyt w uzdrowisku, urozmaicony strzelaniną, niezbyt korzystnie wpływa na zdrowie.

Obraz gwałtownie się zmienia, gdy się tylko skręca z głównej ulicy w labirynt zaułków żydowskiej dzielnicy. Im dalej człowiek zapuszcza się w ten labirynt, tym głębsze staje się przekonanie, że obecny stan rzeczy nie powstał odrazu, że istniał dawno i że ostatnie wypadki tylko go ostatecznie uwypukliły. Problem żydowskiego Safedu starszy jest, niż ostatnie wypadki i bodaj czy zniknie po przywróceniu „normalnych warunków". Jeżeli rozwiązanie tego problemu jest wogóle możliwe, to przyjdzie ono nie z zewnątrz, nie nastąpi skutkiem zmiany nastrojów arabskich i nie skutkiem przebudzenia się rządu z jego letargicznego snu. Problem ten może być rozwiązany tylko przez samą ludność żydowską.

Przechadzka po żydowskim Safedzie wydaje się koszmarnym snem. To jakiś świat upiorów. Przed wojną, kiedy tu mieszkało przeszło 12 tysięcy ludzi, życie w tych mrocznych zaułkach, w przerażającej ciasnocie, napewno nie było łatwe. Ale jednak było to życie! Obecnie dwa tysiące żydów, pozostałych w Safedzie, niemal bez śladu znikają w labiryncie starego miasta (arabski Safed liczy 6 tysięcy mieszkańców). W żydowskim Safedzie są dzieci. Trzy, czy cztery szkolne podwórka są ich pełne. Mimowoli powstaje pytanie, gdzie są ich rodzice. Na ulicach widzi się tylko sędziwych starców i staruszki. Znużeni, zmiażdżeni życiem, bezgłośnie snują się po ulicach. Co trzeci opiera się o laskę. Kiedy na chodniku ulicy brzmi twardy, męski krok, stare ściany domów odpowiadają głośnym echem i przerażone widma oglądają się trwożliwie.

Młodzież ucieka z Safedu, jak tylko może. Młodzież nie może tu żyć, zarówno ze względów gospodarczych, jak i moralnych. Z dziewięciu sklepików osiem jest zamknięty-ch—w okresie przed ekscesami na dziesięć sklepików przypadało sześć zamkniętych. Bojkot arabski powiększył ilość zamkniętych sklepów o 80 proc. Arabowie nie kupują i nie sprzedają. Pod czas ekscesów odmówili sprzedawania żydom, którzy nie mogli opuścić miasta, nawet wody, której dostarcza się z okolic.

Osiemdziesiąt procent żydowskiej ludności Safedu nie wie, skąd weźmie jutro na kawałek chleba. Znaczna część mieszkańców tej starej „twierdzy kabalizmu" oddawna żyła z ofiar, zbieranych wśród żydów całego świata. Lecz teraz te ofiary ze względu na wzniesione na całym świecie bariery i ograniczenia walutowe sączą się do Palestyny kroplami, a Safed jest daleko od Jerozolimy, gdzie się te pieniądze rozdziela.

Ale nic nie wywiera w tym mieście tak przygnębiającego wrażenia, jak chimery, mające cechy współczesności. Po ekscesach 1929 roku, podczas których padło wiele ofiar w Safedzie, w Ameryce założono fundusz tak zw. „Keren Ezrach" (fundusz pomocy). Z funduszu tego dla Safedu przeznaczono 25.000 funtów. Sumą tą można było pomóc nieszczęśliwemu miastu, gdyby pomoc była rozsądnie zorganizowana. Ale kierownictwo funduszu z zupełnie niezrozumiałych przyczyn postanowiło wybudować dwadzieścia pięć sklepów i ogromną, podziemną halę. Ta „współczesna, handlowa dzielnica" nie zobaczyła nigdy ani jednego kupującego z tej prostej przyczyny, że ani jeden kupiec nie skorzystał ze „współczesnych sklepów", wybudowanych, według wszelkich wymogów techniki, w podziemnej hali. Cała budowla, jak upiór, ma jaczy swymi jaskrawo białymi ścianami na szarym tle starego miasta, niby groteskowy pomnik, wzniesiony przez bezmyślną filantropię. Zbyt drogi pomnik dla ubogiego Safedu!

Przed samym miastem na stoku góry ciągnie się stary cmentarz z grobem Ariusza i innych wielkich kabalistów. Wśród grobów pasą się krowy safedzkich żydów. To ich krowie ghetto. Żydowscy chłopcy - pastuszkowie mieliby się z pyszna, gdyby im przyszło do głowy wypasać bydło gdzieindziej.

*

Przekleństwo zawisło nad żydowskim Safedem — to przekleństwo samotności. Daje się to łatwo wytłomaczyć. Safed został wyrwany z żywego, organicznie powstałego związku. Aby mu pomóc, aby go uratować właściwie, musi być stworzony nowy organizm, z którym mógłby się zrosnąć.

Los Safedu zależy od dwuch rzeczy: wytknięcia granicy między Palestyną, a Syrią i motory zacji transportu handlowego.

Jeżeli przed wojną 12,000 żydów w Safedzie, jak również 6.000 arabów, zarabiało na kawałek chleba, to działo się to tylko dlatego, że przez miasto przechodził wielki szlak karawan z Akko do Damaszku. Na drodze tej Safed stanowił jeden z najważniejszych punktów. Położony wysoko w górach był naturalnym miejscem odpoczynku dla tysiąca ludzi i dziesiątków tysięcy zwierząt pociągowych, znajdujących w Safedzie schronienie, pożywienie i paszę dla wielbłądów.

Teraz karawany ciągną inną drogą do morza. Droga z Akko prowadzi teraz nie do Damaszku, lecz do Beirutu. Lecz nawet gdyby nie było granicy, Safed nie zostałby tym ogromnym karawan - serajem, jakim był w przeszłości. Auta ciężarowe nie męczą się na stromych stokach i na przejazd z Akko do Damaszku wystarczy kilka godzin.

Sprawy te w jednakowym stopniu godzą w żydowski i arabski Safed. Arabski Safed jest mocno związany z otaczającą go arabską Galileą, której stanowi centrum. Natomiast żydowski Safed jest kompletnie izolowany, bo nie ma gęsto zaludnionej górnej Galilei, w której żywy organizm mógłby wrosnąć. Jeśli się stanie na wzgórzach, otaczających Safed, widzi się w dole opuszczone wioski En-Sefim, Hachanaim, Kfar - Chifin. Najbliższe żydowskie osiedle Raz-Ninah, jest pięknie położone, ale pozbawione najważniejszego czynnika — młodzieży. Dalej położone są inne kolonie palestyńskiego towarzystwa kolonizacyjnego — Hesot - Hamala, Miszmar - Hajarden, w których sprawy przedstawiają się nie o wiele lepiej. Jedynym pocieszającym wyjątkiem jest „Haelet - Haszahor", kwitnąca kolonia, lecz leży ona już bardzo daleko od Safedu.

A Safed wznosi się na górze i życie płynie obok niego, omijając go. Do narzuconej izolacji dołącza się jeszcze niedbalstwo i zapomnienie nie do wybaczenia.

— Mieszkam już dziesięć lat w Safedzie — z goryczą opowiada jeden z mieszkańców. — Wysłuchałem wszystkich odczytów, które tu były wygłoszone przez ten czas. Było ich akurat dwa. Co pięć lat odczyt. Nie mamy nawet kina. Ani jeden z tel - awiwskich teatrów nie odwiedza nas. Za to otrzymujemy bardzo regularnie listy z prośbami o uiszczenie składek członkowskich do różnych organizacji kulturalnych. Jak wygląda profesor jerozolimskiego uniwersytetu, wiemy tylko z opowiadań.

Tylko jedno może uratować Safed — zaludnienie przez żydów z górnej Galilei, lecz przez młodych żydów, gotowych oddać swe siły sprawie odrodzenia Palestyny.

Dobre czasy dla Safedu mogą nastąpić tylko wtedy, gdy na pytanie, zawarte w pieśni „Kto wskrzesi Galileę" odpowiedzą młodzi. Gdy odpowie „My!" ta młodzież, która już w innych częściach Palestyny dowiodła to, że chce i potrafi zamienić pustynię w kwitnące ogrody.

K. Kloetzel.

ŚMIGUS-DYNGUS

„Przyszliśmy tu po dyngusie, ale nas też nie opuśćcie" — tak wyjaśnia staropolskie przysłowie pierwotne znaczenie słowa „śmigus". Śmigusem bowiem albo dyngusem zwano dawniej podarunek dla małych chłopców, którzy w drugi dzień Wielkanocy chodzili od domu do domu „po dyngusie" czyli „włóczębnym" i śpiewali piosenki dyngusowe z życzeniami na uroczyste święta i przymówieniem o poczęstunek. Dyngusem zwano też w Polsce polewkę czyli zupę postną owsianą, której resztki w Wielki Piątek wylewano z garnków. W pewnych dzielnicach naszego kraju lud odróżnia śmigus od dyngusa. Np. na Mazowszu śmigus oznaczał oblewanie dziewcząt przez chłopców w drugi dzień świąt, dyngusem zaś nazywano podarunek wielkanocny dla młodych chłopców. O podwójnym znaczeniu słowa „dyngus" dowiadujemy się z surowej odezwy synodu duchownego diecezji poznańskiej za Władysława Jagiełły. Odezwa ta p. t. „Zakazuje się dyngusu" napominała księży, aby pilnowali, iżby „w drugi i trzeci dzień świąt Wielkiejnocy mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co po spolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągnąć".

Za czasów saskich dyngus był „swawolą powszechną w całym kraju", tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi, w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i dni następne kobiety mężczyzn".

W zwyczajach ludowych śmigus, zwany też polewanką lub oblewanką, nosi jeszcze w wielu częściach Polski jakby ślady pierwotnego obmywania. W pierwszy dzień Wielkanocy na dach chaty pośrodku wioski wchodzi parobek z miednicą w ręku i uderzając w nią wywołuje imiona dziewcząt, które nazajutrz mają być oblane. Jednocześnie zapowiada żartobliwie, ile dla której potrzeba będzie fur piasku do szorowania i grac do skrobania oraz ile kubłów wody i mydła. Nieraz jeszcze dzisiaj na wsi się zdarza, że chłopcy w dzień śmigusu chwytają dziewczęta i gwałtem ciągną je pod żóraw do studni, oblewają je kubłami wody, lub po prostu zanurzają w rzece czy sadzawce. Nawzajem dziewczęta zmówiwszy się napadają znienacka na chłopców, odpłacając im sowicie kąpielą z wiader i dzbanów.

W miastach śmigus z konieczności nosi charakter mniej gwałtowny i właściwie dziś jest głównie zabawą dzieci, które na „dzień św. Lejka" zaopatrują się w rozmaitego rodzaju „śmigusówki".

Ezn.

Rewja

NA SREBRNYM EKRANIE

Upadek filmu niemieckiego

Wiele się już pisało o upadku filmu w Niemczech w ciągu ostatnich lat. Wyeliminowano z produkcji i twórczości całą plejadę najzdolniejszych ludzi, bądź ze względów rasowych, bądź też z powodu przekonań politycznych. Jednocześnie zaprowadzono w filmie tendencję polityczną, tak płytką i przejrzystą, a tak narzucającą się i przesłaniającą stronę artystyczną, że czyni ona obrazy wprost nieznośnymi. Zresztą rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. Tuż za upadkiem artystycznym filmu niemieckiego przyszedł jego upadek finansowy. Dzisiaj najpotężniejsze koncerny filmowe w Trzeciej Rzeszy są przedsiębiorstwami deficytowymi, jako, że na niemieckie filmy trudno znaleźć amatorów nie tylko zagranicą, ale nawet w samych Niemczech, gdzie z utęsknieniem wyczekuje publiczność premiery nawet miernego obrazu amerykańskiego. —

TRIP TRAP

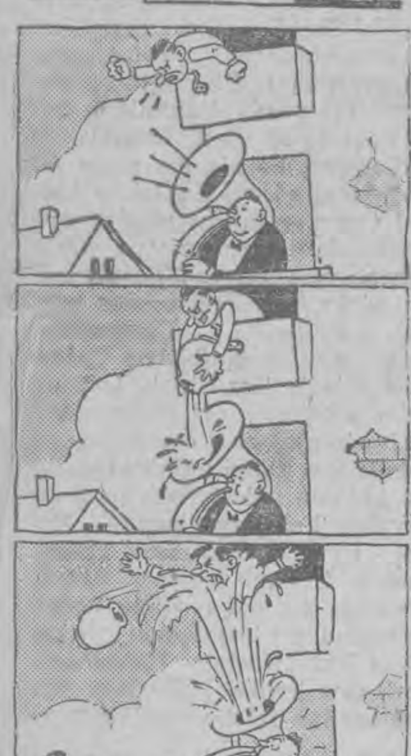

Niespodziewana zemsta.

Rozmaitości

Rolę Sary Bernhard w filmie hollywoodzkim powierzono niemce, Luizie Rainer, która grała główną rolę w filmie „Wielki Ziegfeld".

*

Z czynnych obecnie artystów hollywoodzkich, najstarszym jest Chaplin, który urodził się w 1889 roku, a najmłodszym jest Robert Taylor (partner Grety Garbo w „Kameliowej damie"), który ma 25 lat.

*

Przed pięciu laty w Grazu występował w teatrze objazdowym jakiś aktor austriacki, który uwiódł pewną młodą mieszczankę, córkę znanego kupca. Po występach trupa wyjechała, a wraz z nią zniknął uwodziciel. Córka kupca, która w międzyczasie urodziła dziecko, nie mogła znaleźć jego ojca, choć czyniła stałe poszukiwania.

Przed kilku miesiącami, owa panna oglądała w Wiedniu amerykański film i pośród artystów poznała aktora, który złamał jej życie. Zjawił się on na ekranie i przez chwilę znajdował się na pierwszym planie; nie było żadnych wątpliwości.

Młoda kobieta zawiadomiła natychmiast swego adwokata, który skomunikował się z firmą amerykańską, dowiedział się o adres uwodziciela i przez sąd uzyskał alimenty dla swej klientki.

Mickey, Popey i towarzysze

Konkurencja dla Grety Garbo i Gary Coopera

Gdyby pewnego dnia w całym świecie urządzono głosowanie na temat najulubieńszych gwiazd filmowych, kto odniósłby zwycięstwo? Prawdopodobnie zwycięstwo należałoby nie do Grety Garbo, ani do Gary Coopera, lecz do popularnych osobistości, jakimi są Mickey i Popey („Wyłupiasty") To są postacie lubiane, cenione i rozumiane w całym świecie, od którego nie oddzielają ich ani przeszkody językowe, ani żadne pojęcia piękności. Na temat Grety Garbo i Gary Coopera można się sprzeczać, spory zaś są niemożliwe, gdy chodzi o Mickey i jej partnerów. Mickey jest seniorem tej grupy w filmie dźwiękowym. Silny marynarz Popey zjawił się dopiero później, ale i on zdobył wielką popularność i stał się konkurencją wesołej myszki.

Grupa Popy'a jest znacznie mniejsza, niż Mickey. Do powtarzających się postaci należy sam Popey z puszką szpinaku, z której czerpie siły i poucza wszystkich, aby jedli dużo szpinaku, a będą silni; następnie zły olbrzym Bluto i godna pożądania, cienka jak tyczka, Olive Oil.

Wokół Mickey Maus wytworzył się o wiele liczniejszy sztab współpracowników. Mickey, w ciągu swej ośmioletniej działalności filmowej, pozostała nie tylko aktorką, ale stała się również „producentem". Zarobiła ona miliony i występuje coraz rzadziej. Za to zjawia się ona, jako producent kolorowych „Silly Symphonies", której ojciec Mickey Maus, Walt Disney, oznajmia słowami: „Mickey Maus presents.."

Na początku swej kariery filmowej, Mickey Maus występowała stale ze swą partnerką, Minnie i głupim kundlem, Pluto. W międzyczasie Minnie prawie całkiem zniknęła z widowni, i na jej miejscu pojawili się bardzo liczni kolorowi partnerzy Mickey. Znacznie większą popularność osiągnął kaczor, Donald Duck, zawsze w złym humorze, trzepoczący się bez przerwy. — Donald Duck est dziś popularniejszy, niż sama Mickey.

Dalszymi znanymi partnerami myszki są: Big Bad, wilk, trzy małe świnki, krowa Clarabel Cow, koń Horace Horse - Collar, kozioł Goof, zając Max Hare, żółw Toby Tortoise, słoń Elmer, czarująca Tilly — tygrysica, wkońcu znakomita śpiewaczka, Clara Cluck, kura.

Ostatnio do tego kompletu przybyła nowa partnerka, która wkrótce zostanie napewno ulubienicą publiczności. Chodzi o Donnę Duck, żonę kaczora Donalda.

Mickey stworzyła wielką gałąź przemysłu. W samym przemyśle filmowym Mickey reprezentuje wpływy roczne, w wysok[illegible] 12,5 milionów franków. W[illegible]iążkami, rysunkami, [illegible] innymi figurkami, [illegible] postaci oznacza [illegible]dle 150 milio[illegible] doszła do cz[illegible] życiu!

Plany małżeńskie Lilian H[illegible]

Kilka tygodni temu w prasie ukazały się wzmanki o małżeństwie Willy Fritscha, znanego niemieckiego aktora filmowego. Lecz Fritsch nie ożenił się z Lilian Harvey! Tysiące entuzjastów kina liczyło napewno na to małżeństwo Liliany z Willym. Nawet mówiono, że są oddawna po ślubie, lecz trzymają to w tajemnicy, gdyż zwykle grają w filmach młode zakochane pary. A taka para, ze względów reklamowych, nie powinna być małżeństwem. W rzeczywistości Lilian i Willy byli serdecznie zaprzyjaźnieni i, gdy przed kilku laty Lilian Harvey została wezwana do Hollywood, mówiono, że Willy Fritsch pojedzie do Ameryki, aby ożenić się z Lilian. Gdy Lilian Harvey niespodzianie zakończyła gościnne występy w Ameryce, wszyscy uważali, że czarująca diva wraca do Berlina, gnana tęsknotą do swego ukochanego Willy... I wówczas

Lilian Harvey

rozeszła się nagle wieść, że Willy ożenił się z inną aktorką. — W kołach przyjaciół tej pary filmowej wiedziano oddawna, że nigdy nie będą oni parą małżeńską. Willy znał swoją narzeczoną od dwuch la[illegible] nie wróciła do Berlina [illegible] ly'ego, lecz dlatego, że w [illegible]pie czuje się lepiej, niż w Ameryce. W Europie Lilian posiada czarującą willę, na południu, na francuskiej Riwierze... Podczas przerw w zdjęciach przebywa zawsze w swej willi. Sąsiadem Lilian Harvey jest pewien bogaty anglik, a więc ziomek aktorki, która pochodzi z Londynu. Ów anglik, którego oddawna widuje się w towarzystwie Lilian, był zawsze cichym wielbicielem pięknej kobiety, i wiadomo, że kilkakrotnie prosił ją, aby zostala jego żoną. Lilian przez kilka lat stale mu odmawiała. Lecz tuż przed ślubem Willy Fritscha ów anglik przyjechał do Berlina i podobno powtórzył swą prośbę. Obecnie mówi się w Berlinie o zamiarach małżeńskich Lilian Harvey, która podobno zamierza latem poślubić swego ziomka.

Kłopoty podatkowe gwiazd

Sławy filmowe Hollywoodu, pobierające olbrzymie gaże, przeżywają obecnie wielkie kłopoty; otrzymały one wymiar po datku dochodowego za r. 1935. Czasopismo fachowe „Motion Picture Herald" rozpisuje się na temat tych podatków i jednocześnie pisze o dochodach przodujących gwiazd. W artykule tym autor wskazuje, że różne podatki razem wynoszą przeciętnie 46 procent najwyższych gaż gwiazd, a w niektórych wypadkach sięgają nawet 65 procent dochodów tylko wówczas, gdy dany artysta w ciągu ubiegłego roku zarobił nie mniej, niż 500 tysięcy dolarów.

W roku 1935 Mae West osiągnęła tę sumę zarobków; wskutek tego musiała ona zapłacić 275.000 dolarów, a zostało jej „tylko" 215.000 dolarów. Należy zaznaczyć, że nie skarżyła się ona, jak wiele innych gwiazd; prawdopodobnie pamięta lata, które przyniosły jej znacznie mniejszy zysk.

Marlena Dietrich zarobiła 340 tys. dolarów i z tej sumy musiała [illegible]ać władzom 226.000 dola[illegible] jej „tylko" 114.000 [illegible] William Po[illegible] do- lar[illegible] 48.[illegible] kładanie [illegible] na gwiazdy [illegible] ką niesprawiedliwos[illegible] torzy filmowi zarabiają [illegible] przez parę lat i wskutek wielkich podatków nie mogą sobie nic odłożyć na starość.

Stroheim w Europie

Znany aktor i reżyser filmowy niemiecki, Eryk von Stroheim, zerwał z Hollywoodem, w którym królował przez 10 lat i przeniósł się do Europy. Dziennikarze amerykańscy tłumaczą ten fakt niemiłym charakterem Stroheima, który nie potrafił znaleźć sobie przyjaciół i stale wszystkich obrażał. Dla potwierdzenia tego poglądu przytaczają cały szereg wypadków, gdy Stroheim wykazywał przykrą gwałtowność charakteru.

Między innymi opisują zabawny przypadek:

Pewnego razu artystka filmowa O'Sullivan urządziła w swojej willi w Hollywood uroczysty obiad. Stroheim siedział przy stole naprzeciwko jakiegoś nieznajomego mężczyzny z krótką bródką. Bródka ta, oczywiście, bardzo śmieszna, sprawiająca wrażenie przyklejonej, denerwowała Stroheima, który w końcu nie wytrzymał i powiedział do swego vis-a-vis:

— Powinien pan zgolić tę bródkę. Bez niej będzie pan znacznie mniej śmieszny!

Nieznajomy uśmiechnął się i rzekł:

— Dziękuję za radę. Nap[illegible]wno z niej skorzystam.

W dwa dni później [illegible] ujrzał na pierwszej [illegible] gazety dwie fotogra[illegible] była podobizną jeg[illegible] bródką, a druga [illegible]wiała tego sameg[illegible] ko wygolonej t[illegible] pod fotografiam[illegible] angielskiego pr[illegible] Mac Donald Hollywood, z[illegible] słuchać rady [illegible]sera Strohei[illegible]

Tryumfy i rozczarowania Luizy Rainer

Młoda mieszkanka Hamburga, której droga powodzenia wiodła przez Drezno i Wiedeń do Ameryki, otrzymała najwyższe odznaczenie, jakie posiada Hollywood dla gwiazd filmowych: Luiza Rainer otrzymała odznaczenie Academy of Motion Picture Art and Sciences za najlepszą kreację filmową w roku 1936, a mianowicie za rolę Anny Held w filmie „Wielki Ziegfeld". Dzięki temu Luiza Rainer ma zapewnione uznanie wszystkich wytwórni filmowych i staje w szeregu największych sław: Grety Garbo, Mary Picford, lub Joan Crawford...

Pierwszą nagrodę za rolę męską otrzymał Paweł Muni, za swą kreację Pasteura.

Tak dziwnie się złożyło, że od pewnego czasu te oba nazwiska — połączone obecnie w nagrodzie — wymieniane są razem, gdy mówi się o życiu prywatnym artystów. Publiczną tajemnicą w Hollywood było, że Luiza Rainer, która ostatnio grała z Pawłem Muni w filmie: „Boska ziemia", zamierzała poślubić swego sławnego kolegę. Mówiono również, że Muni przedsięwziął już kroki rozwodowe, aby uwolnić się od swej obecnej żony i móc na wiosnę ożenić się z Luizą Rainer.

Nagle z Hollywood przyszła zdumiewająca wieść, że Luiza Rainer wyszła za mąż za dramaturga, Clifforda Odetsa, którego przez parę tygodni widywano w jej towarzystwie.

Twierdzono, że wyszła za mąż za Odetsa, ponieważ chciała zdobyć obywatelstwo amerykańskie. Okazuje się, jak twierdzą w amerykańskich kołach filmowych, że postępowanie Luizy Rainer ma głębokie znaczenie. Za jej nagłą decyzją ukrywa się poważne przeżycie i gorzkie rozczarowanie.

Po ukończeniu filmu, w którym grała z Pawłem Muni, miał nastąpić jego rozwód i małżeństwo z Luizą Rainer. Wówczas zaczęły się nagle zjawiać przeszkody. Żona Pawła Muni, która początkowo natychmiast zgodziła się na rozwód, wysunęła po tym szalone żądania, a w końcu oświadczyła, że nigdy nie zgodzi się na rozwód. Muni zaś zwlekał z energicznym wystąpieniem. Luiza Rainer była wyczerpana nerwowo tymi przejściami i aby położyć kres tej całej historii, przyjęła propozycję małżeńską Odetsa, z którym była oddawna zaprzyjaźniona. — W międzyczasie Muni zdecydował się. Poprosił o urlop i przygotowuje się do podróży do Europy w towarzystwie... swej żony...

Obecnie Luiza Rainer, jako premiowana aktorka, będzie otrzymywała olbrzymie gaże i rolę w największych filmach amerykańskich. Jej kariera należy do najszybszych i największych ze wszystkich tych, które kiedykolwiek aktorki europejskie zrobiły w Hollwoodzie. — Lecz obok tryumfu zagnieździło się rozczarowanie osobiste.— Podobno głębokie przeżycia wewnętrzne dopiero prawdziwie kształtują duszę artystyczną...